

ŻYCIORYSY ZASŁUŻONYCH POLAKÓW WIEKU
XVIII i XIX

ANTONI TRĘBICKI

I JEGO PAMIĘTNIK O INSUREKCJI R. 1794

OPRACOWAŁ
A. M. SKAŁKOWSKI

LWÓW — POZNAŃ 1931

ANTONI TRĘBICKI

I JEGO PAMIĘTNIK O INSUREKCJI R. 1794

OPRACOWAŁ

A. M. SKAŁKOWSKI

LWÓW — POZNAŃ 1931

Z Drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

142 403.4

ODBITKA Z „KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO“ R. XLV. T. I. Z. 2.



K. 1387. 1388.

ANTONIEGO TRĘBICKIEGO PAMIĘTNIK
„O REWOLUCJI R. 1794
CZYLI POWSTANIU KOŚCIUSZKOWYM“.

Manuskrypt tych wspomnień w cztery lata po śmierci autora ofiarowany został przez jego najmłodszego syna Aleksandra, 12 lutego 1846¹⁾, bratu stryjecznemu Władysławowi, który w Linowie, w powiecie próżańskim, „posiadał zamożną bibliotekę w dzieła i rękopisma do historii polskiej obfitującą“²⁾.

Stamtąd około r. 1870 nabył niniejszy manuskrypt Tomasz Zamoyski³⁾ do zbiorów Ordynacji, gdzie się i obecnie znajduje, wciągnięty do inwentarza pod numerem 885. Pozostawał tam przez lat zgórą trzydzieści nieznany badaczom XVIII wieku, chociaż właśnie wtedy historycy warszawscy zajmowali się ze

¹⁾ Jak wynika z listu jego wklejonego na końcu rękopisu.

²⁾ Według F. M. Sobieszczańskiego notatki w Encyklopedji powsz. (Orgelbranda). Władysław Trębicki, „znakomity bibliograf i bibliofil“, urodz. w r. 1806, zmarł w r. 1861.

³⁾ Fr. Radziszewski: Wiadomość... o znakomitszych bibliotekach i archiwach, Kraków 1875, str. 39.

szczególnem zainteresowaniem schyłkową dobą Rzpltej. Wiedocznie nie wiedział o nim Korzon, kiedy kreślił „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“, bo go nie wymienił w zestawieniu źródeł, chociaż powoływał tegoż autora i z tychże zbiorów rk. 1179, zawierający „Opisanie sejmu extraord. podziałowego r. 1793 w Grodnie“¹⁾). Nie znał go i później, gdy pisał życiorys Kościuszki na setną rocznicę insurekcji. A następnie, objawszy latem 1897 obowiązki bibliotekarza Ordynacji Zamoy-skiej, skoro wreszcie musiał natknąć się na ten manuskrypt Trębickiego i jako historyk powstania w nim się rozcztać ze zrozumiałem zaciekawieniem, wówczas oburzył się w zacnem swem sercu na „paszkwil złośliwego starca“ i postanowił milczeć o nim, aby nie wskazywać drogi do zatrutej krynicy, skądby inni mogli czerpać... bezkrytycznie. Lecz wkrótce Władysław Smoleński trafił na ślad zatarty i zaraz w rozprawie p. t. „Uwięzienie Kołłątaja“²⁾ podał w obszernem streszczeniu końcowy rozdział pamiętnika Trębickiego. A że już poprzednio zajmował się jego działalnością w dobie Sejmu Czteroletniego, więc nie omieszkał na tej nowej podstawie oprzeć studjum o „Kuźnicy Kołłątajowskiej“ w drugim jego wydaniu³⁾). Następnie w dodatkach do dzieła o „Konfederacji Targowickiej“⁴⁾ przytoczył z tegoż źródła uwagi o roli Kościuszki pod Dubienką.

Także Włodzimierz Dzwonkowski przedstawił⁵⁾ w „Młodych latach Kościuszki“ miłość do Sosnowskiej po części właśnie na podstawie opowiadania Trębickiego, chociaż równocześnie charakteryzuje go jako „kalumniatora“, „potwarcę“, w którym było „coś z gadu“ — odstępcy i z którego pamiętnika „każdej niemal stronicy... wyziera fałsz i prywatność“. Bez „takiego mocnego zastrzeżenia“ korzystał z tego źródła Henryk Mościcki w monografji o generale Jasińskim⁶⁾), głównie zresztą w przypisach i to bardzo wstrzemięźliwie. Natomiast nie sięgnął do niego Wacław Tokarz, malując obraz „Warszawy przed wybuchem powstania“⁷⁾ i za rządów Rady Zastępczej Tymczasowej⁸⁾), ani kiedy pisał o „Żołnierzach Kościuszkowskich“⁹⁾ i „Marszu Madalińskiego“¹⁰⁾), chociaż jeszcze przed wielu laty czerpał z niego pośrednio opracowując „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja“¹¹⁾). Nie przeczuwał też, że wielokrotnie

¹⁾ Tom I, str. 35, wyd. z r. 1882.

²⁾ W Bibliotece Warszawskiej z r. 1899 (IV).

³⁾ W II tomie Pism historycznych, Kraków 1901, str. 447—8.

⁴⁾ Kraków 1903, wyd. II.

⁵⁾ W IV tomie Biblioteki Warszawskiej z r. 1911, str. 48—9.

⁶⁾ Wyd. w r. 1917.

⁷⁾ Wyd. w r. 1911.

⁸⁾ Bibl. Warsz. z r. 1911 (IV, str. 209—244).

⁹⁾ Kraków 1915.

¹⁰⁾ Warszawa 1926.

¹¹⁾ Kraków 1905.

zszedł się z zapatrywaniem Trębickiego¹⁾. Podobnie sam nie wiedziałem, że różne moje poglądy na zagadnienia „Z dziejów insurekcji 1794 r.”²⁾ i na „Kościuszkę w świetle nowszych badań”³⁾ odpowiadają wyrażonym przez tego pamiętnikarza. — Ta zbieżność wydaje mi się dostatecznym uzasadnieniem, ażeby zająć się dokładniejszym rozbiorem wspomnień „O Rewolucyi r. 1794”. I bodaj że warto z zeznań świadka dużej inteligencji i samodzielności zdania, chociaż złożonych późno i w zacieńczeniu, wyłowić to, co można doraźnie sprawdzić albo coby należało uczynić przedmiotem szczegółowego badania.

Przedewszystkiem wypadła uzupełnić wiadomości zebrane o autorze przez Smoleńskiego⁴⁾, ażeby zrozumieć, dlaczego we wspomnieniach o „powstaniu Kościuszkowym” tak surowo i wprost namiętnie (ku oburzeniu potomnych) krytykował przewódców insurekcji, a do wrogów odnosił się tak, jakby już nie polskie miał serce. Jego zatarg z Kołłątajem nie tłumaczy tego dostatecznie. Musiały być inne jeszcze powody, głębsze, ważniejsze, które i w wiele lat po śmierci przeciwnika nie pozwalały spokojnie mówić o wypadkach daty jeszcze wcześniejszej.

Antoni Trębicki, h. Słepowron, ur. w r. 1764, chociaż zamknie oczy późno, dopiero w r. 1842⁵⁾, życie polityczne skończył był jeszcze za Rzpltej. Trwało ono więc bardzo krótko, właściwie tylko przez dobę Sejmu Czteroletniego. A zapowiadało mu się świetnie. Wprawdzie z rodzinnej Płoszczy w Grodzieńskim mierną wyniósł fortunę, ale koligacje miał znaczne, zwłaszcza na Kijowszczyźnie, skąd się ród jego wywodził, i sięgał niemi aż Radziwiłłów⁶⁾. Starczyło mu kredytu, żeby nabyć urząd regenta kancelarii sztabu wojsk litewskich⁷⁾, z rangą porucznika kawalerji narodowej. Przygotowanie juralne wykazał duże w rozpoczętem w r. 1789 wydawnictwie „nowego zbioru praw obojga narodów”, który następnie uznany będzie przez rząd pruski jako miarodajny. Dedykował dzieło Radziwiłłowi, kasztelanowi wileńskiemu, jako „z zlecenia i podług uwag” jego sporządzone. Wszakże właśnie wstępne, ogólne „uwagi nad prawami polskimi” tego zbioru są niewątpliwie wyznaniem wiary samego Trębickiego. Brzmiały w niem echa świeżo przestudjowanych teoryj.

¹⁾ Stąd może niezyczliwy nastrój recenzji Korzona o „Warszawie przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku” (Listy i t. d. IV, str. 211—223).

²⁾ Wyd. w r. 1926.

³⁾ Wyd. w r. 1924. Także „J. H. Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski”.

⁴⁾ Pisma historyczne II, str. 391—406, 416—9, 426—9, 447—8, 450, 455, 461—83.

⁵⁾ Zob. notatkę Sobieszczańskiego w starej Orgelbranda Encyklopedji. Następne uzupełnienia według wyvodu rodowego, zestawionego przez Wł. Dworzaczka z materiałów po Bonieckim i Reiskim, i tradycji.

⁶⁾ Smoleński, II, str. 426 (nota).

⁷⁾ Smoleński, II, str. 427 (nota).

Formułując swój program nie ulegał oczywiście tyle wpływom Radziwiłła ile raczej Kołłątaja, pod którego patronatem działał w publicystyce i klubach. Wtedy także próbował zawodu dyplomatycznego przyłączając się do poselstwa skierowanego do Stambułu. Nie służyła mu wprawdzie podróż morska i nie dojechał nad Bosfor, zwiedził jednak kawał świata i rozszerzył swój widnokrąg. Za powrotem znalazł poparcie u Stanisława Augusta, gdy jesienią 1790 r. ubiegał się o mandat z Inflant na drugą kadencję sejmową¹⁾. Wówczas zapewne ożenił się z piękną i zamożną córką pułkownika wojsk koronnych Tadeusza Czerskiego h. Rawicz²⁾. Przez to małżeństwo więcej jeszcze zbliżył się do dworu³⁾. Był wtedy u szczytu znaczenia.

Wymowny, pełen energii i światła a zarazem rozsądku należał do czołowych posłów stronnictwa patriotycznego po jego pojednaniu z tronem. Niewątpliwie też w myśl intencji przedewszystkiem króla zabiera głos⁴⁾ np. 3 lutego 1791 „w interesie szlachty kurlandzkiej” a nazajutrz wypowiada dużym umiarem nacechowane „zdanie⁵⁾ względem kupna pałacu dla posła rosyjskiego”. Przez poparcie⁶⁾ „projektu względem stanu miejskiego” 28 marca t. r. torował drogę Konstytucji 3 Maja, a potem bronił ją w Izbie⁷⁾ i pracował nad jej umocnieniem i rozwinięciem należąc do założycieli i najczynniejszych członków Towarzystwa Przyjaciół Ustawy Rządowej⁸⁾. Głośną stała się zwłaszcza jego odpowiedź „autorowi prawdziwemu Uwag Dyzmy Bończy Tomaszewskiego”, gdzie napiętnował rokoszowe knowania możnowładztwa dotkniętego nowymi prawami⁹⁾.

Prawdopodobnie już w owej dobie istniały rozdzwęki między Trębickim a Kołłątajem i to zapewne na tle osobistem. Z ambicją młodego a wysokich aspiracji posła może nie liczył się dostatecznie ksiądz podkanclerzy. Tak domyśla się W. Tokarz¹⁰⁾. Musiały przecież odegrać dużą rolę i inne względy. Najpierw bolesne doświadczenie kampanji przeciw Rosji. Okazała się cała lekkomyślność samobójczej wprost polityki przewódców sejmowych, którzy idąc na lep przymierza z Prusami nie wahali się narazić się na zemstę imperatorowej. Trębicki

¹⁾ Smoleński, II, str. 392—4—

²⁾ Elżbietą czy Anną, która następnie została generałową Kamieniecką, por. Boniecki: Herbarz polski, III, str. 380—1; IX, str. 183.

³⁾ Szwagier Ferdynand Czerski był szambelanem króla.

⁴⁾ ⁵⁾, ⁶⁾ Także w druku jednocześnie. Inne zanotował Finkel (urządzenie wieczyste królewsczyzn).

⁷⁾ Smoleński, II, str. 395—405.

⁸⁾ Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, z. II. Pracował także w komisji kodeksowej litewskiej.

⁹⁾ Rozbiór szczegółowy daje Smoleński. Z tegoż czasu broszura: Do moich współziomków przychylnych i nieżyczliwych konstytucji 1791. Pisywał także w „Gazecie nar. i obcej” zwalczając opozycję.

¹⁰⁾ Ostatnie lata, t. I, str. 32.

parał się nieco z dyplomacją, na sztuce wojskowej rozumiał się trochę, gdyż stykał się ciągle z oficerami, i dlatego rychło wyznał się w rozpaczliwym położeniu. Ratunek widział jedynie w usiłowaniach króla przejednania Katarzyny, w powołaniu na tron warszawski w. ks. Konstantego. Sam wprawdzie emigrował, aby uchylić się od ciosów nienawiści Targowiczczan. Podobno¹⁾ po wnijsciu do Warszawy kazali go ścigać, „tak że ledwo konno w Prusy ucieczką uszedł ich zemsty“, i „sądzili go potem nieprzytomnego i z urzędu i rangi kasowali“. Tułał się po Śląsku, ale już jesienią 1792 zdecydował się wrócić do kraju zgłosivszy akces do Konfederacji, lubo nie bez zastrzeżeń i gorzkich pod adresem zwycięzców wyrzutów²⁾. Chciał wśród powszechnej ruiny ratować swoje mienie, ale bodaj i zamyslał pomagać koronie w skrytej z Targowiczczanami walce. Nie wiele brakowało a byłby się spotkał na tej drodze z Kołłątajem³⁾. Lecz gdy ten zaczął pokładać wszystkie nadzieje w trjumfach Rewolucji francuskiej, Trębicki ogarnięty lękiem wspólnym całej warstwie szlacheckiej i posiadającej, odwrócił się od niego stanowczo. Dwuznaczną grę księdza ekspodkanclerzego obserwował zapewne za pobytu we Wrocławiu. Jeśli już dawniej zrażała go chciwość i żądza władzy mistrza, to z kolei wyczuł w nim jakobina. Wówczas stosunki między nimi rozluźniły się zupełnie albo rozerwały i stąd w listach Kołłątaja⁴⁾ z emigracji głucho o regencie sztabu litewskiego. Zabiegi Trębickiego w Grodnie mogły go nawet podać w podejrzenie u patriotów. Wprawdzie podobno nie ograniczył się tam do czuwania nad swojemi sprawami prywatnemi, lecz podsycał opozycję, jednakże ta robota z natury rzeczy poufna nie przeciwważyła w opinii wrażeń ujemnych, jakie rodziły się na widok jego towarzyskich i oficjalnych stosunków z przedstawicielami państw rozbiorowych. Miał je chociażby z tytułu regenta Komisji Wojskowej W. Ks. Lit.⁵⁾.

Postępowanie swoje w dobie insurekcyjnej przedstawił on obszernie w pamiętniku. Zdaje się, że władze powstańcze nie mogły mu żadnej winy dowieść, chociaż dostały w swe ręce archiwa rosyjskie. Jego bierność w czasie walk 17 i 18 kwietnia nie była przecież dostatecznym powodem, ażeby go potępić. — Lecz Kołłątaj trafnie wyczuł w nim przeciwnika. Jakoż był z tych, którzy uważali za kardynalny obowiązek powstania przywrócenie rządów Sejmu Konstytucyjnego, jedynie zdaniem jego legalnych. A przedewszystkiem należał do stronników polityki

¹⁾ Tak w jego pamiętniku.

²⁾ Smoleński, t. II, str. 426—8.

³⁾ Jak można sądzić z jego korespondencji i memorjału dla Wawrzeckiego (Tokarz, Ost. lata, t. II, str. 231).

⁴⁾ Pam. z ośmn. wieku t. XII.

⁵⁾ Calendrier hist. de la Cour de Pologne 1794. -- Według zapisek Bonieckiego i Reiskiego był komisarzem pruskim do upadłych banków.

króla¹⁾. Wpływem swoim wśród mieszczan popierał dążenia do okiełzania spóółstwa stołecznego, aby zapobiec niebezpieczeństwu przewrotu społecznego²⁾. Jego widmo będzie go odtąd prześladować do końca życia. Skuteczna przed nim ochrona przeciwważy w jego pojęciu nawet nieszczęście utraty bytu państwowego. Tem tłómaczą się jego namiętne sądy o Kołłątaju, który w jego oczach nie był obrońcą niepodległości, ale do własnego wyniesienia i zbogacenia zmierzającym terrorystą³⁾.

W tym poglądzie schodził się z wielu, jak z Linowskim, tylko wyrażał go skrajniej. Zaczem musiał narazie ustąpić ze sceny. Jakoż wyjechał do Galicji wkrótce po wieszaniach warszawskich z 28 czerwca. Był tylko widzem w ostatnim akcie tragedji Rzpltej. Lecz gdy inni z pokolenia czy to już w latach najbliższych czy późniejszych, na emigracji porozbiorowej albo za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego wróca do życia publicznego, Trębickiemu zagrozi drogę cień Kołłątaja.

W oczach powszechności uchodził za sprawcę uwięzienia jego przez władze austriackie⁴⁾. Jakkolwiek bronił się przed tym zarzutem, nie zdołał ani spółcześnie ani wobec potomności oczyścić się w zupełności. Książk eksposdkanclerzy jeszcze w testamencie zaliczył Trębickiego do swych potwarców i prześladowców, a także historja⁵⁾ przypisuje mu w pewnej mierze moralną odpowiedzialność za ołomuniecką kaźń wielkiego patrioty, który odcierpiał ją nie za winy swego publicznego i prywatnego żywota.

Po ztracie bytu Rzpltej Trębicki poświęcił całą uwagę sprawom rodzinnym i majątkowym⁶⁾. Około roku 1799 bierze w dzierżawę ekonomję Łomnę nad Wisłą i zaczyna gospodarować umiejętnie, korzystając z pomyślnej konjunktury, jaka zaistniała dla ziem zaboru pruskiego w następstwie pokoju bazylejskiego. Podróżował po Hanowerze i Meklemburgu „w celu zasiągnięcia wiadomości gospodarskich“ i robił doświadczenia w uprawie ugorów i hodowli. Rychło też stał się wzorem dla obywateli, którzy zjeżdżali oglądać jego owczarnię i trzodę pod gołym niebem hartowane. Ogłosił następnie drukiem wskazówki dla hodowców⁷⁾ i rolników⁸⁾.

Nie były to przecież lata, w którychby przodującej warstwie przyświecał ideał pracy organicznej. W pruskiej War-

¹⁾ Smoleński, t. II, str. 462.

²⁾ Skałkowski, Z dziejów insurekcji, str. 206, 208—10.

³⁾ Smoleński, t. II, str. 464—5.

⁴⁾ Smoleński, t. II, str. 482.

⁵⁾ Smoleński, t. II, str. 483.

⁶⁾ Boniecki (t. III, str. 381) pod r. 1798 notuje odstąpienie przez Tadeusza Czernskiego różnych sum córce Antoniowej Trębickiej.

⁷⁾ „O owcach rzecz“ w XVI i XVII tomie Nowego Pamiętnika Warszawskiego (paźdz. 1804 i styczeń 1805). Później (1816) wydał jeszcze pouczenie p. t. Gospodarz wiejski o ospie owczej.

⁸⁾ O gospodarstwie w ugorze (Warszawa 1817 i Wilno 1824).

szawie bawiono się zapamiętale ale i wsłuchiowano się pilnie w odgłosy wielkich zdarzeń odmieniających postać świata. Czekan, rychło zbliża się do granic Polski. I Trębicki zapewne często odrywał się od swoich zajęć gospodarskich i przebywał w dawnej stolicy, chociażby ze względu na żonę, która lubiła się bawić, zwłaszcza „pod Blachą“, i należała do orszaku pani Vauban¹⁾. Chętniej wszakże przeprowadzał się letnią porą przez Wisłę do sąsiedniej Jabłonny. Tam z księciem Józefem i oficerami z jego otoczenia rozmawiał oczywiście nie tyle o owcach i ugorach, co o wojnie w obronie Konstytucji 3 Maja i insurrekcji. Echa tych rozpraw dochodzą nas z kart jego pamiętnika. Wówczas zaczął przejmować się uwielbieniem dla wodza z kampanji 1792, który godniej jeszcze miał nim być w r. 1809, 1812 i 1813. Stosunków z dworem i sztabem księcia nie zepsuła sprawa rozwodu. Pani Trębicka, chociaż matka pięciorga dzieci, związała się nowym ślubem z Ludwikiem Kamienieckim, zaufanym Poniatowskiego a wkrótce i generałem w armji Księstwa Warszawskiego. W owych czasach nikogo ani zdziwiła ani zgorszyła taka zamiana. Trębicki ożeni się powtórnie i doczeka się potomków także w tem drugim stadle. Najstarszy jego syn Stanisław z pierwszego małżeństwa zostanie adjutantem ojczyrna i pod okiem szczególnie życzliwym księcia Józefa i najszcześliwszą wróżbą zacznie swój zawód żołnierski.

Natomiast exregenta nie dopuścili do służby publicznej jakobini polscy. Nie dorwali się wprawdzie władzy naczelnej, mieli przecież dość wpływu. Zwłaszcza generał Zajacek jako „Egipcjanin“²⁾ miał do ucha protektorów i dozorców młodego państwa łatwy dostęp a jako druh Kołłątaja odnosił się wrogo do Trębickiego. Nie pozostało temu więc jak gospodarować nadal, chociaż nadchodziły czasy niezmiernie ciężkie dla rolnika z powodu wojen ustawicznych i następstw systemu kontynentalnego. „Po macoszemu“ obchodzono się z nim jako z ziemianinem, ale przynajmniej z tego tytułu zaliczony został z początkiem roku 1811 do przybranych członków Tow. Warsz. Przyj. Nauk³⁾, gdy ono utworzyło specjalny dział rolniczy. Jesienią tegoż roku ofiarował się wybierając się w okolice kanału Ogińskiego przywieźć o nim wiadomości miejscowe.

Podobnie w dobie Królestwa Kongresowego tylko w kronice wydziału umiejętności pomienionego Towarzystwa⁴⁾ zanotowano współpracę Antoniego Trębickiego. Nie zdołał wyjść poza grono uczonych i sferę rolniczo-hodowlaną. Próżno dedykował księciu namiestnikowi pierwsze wydanie⁵⁾ swej rzeczy „O go-

¹⁾ J. Falkowski, Obrazy I, 149.

²⁾ Uczestnik wyprawy Bonapartego do Egiptu.

³⁾ Kraushar, Tow. Warsz. P. N. t. II, str. 218, 242, 248, 258, 267.

⁴⁾ 5 marca 1819 złożył raport o dziele Dra Liebbolda o środkach zapobiegawczych przeciw zarazie owiec ospą.

⁵⁾ Warszawa 1817.



spodarstwie w ugorze“, „owoc 18 lat doświadczenia“. Nie przejednał dozgonnej Zajączka nienawiści, jak i Kosseckiego, wpływowego sekretarza stanu. Z opłotków łomiańskich nie mógł na szerszą wydostać się arenę, chociaż w nowym układzie politycznym zalecały go i zasady przeciwwrewolucyjne i stanowisko przy w. ks. Konstantym syna Stanisława¹⁾. Może zresztą już i nie dobiął się urzędu, zasmakowawszy, przy młodej żonie²⁾, w ziemiańskim żywocie, zwłaszcza że warunki ekonomiczne poprawiały się z każdym rokiem. Tymczasem także młodszy synowie Kazimierz i Ludwik dosługiwali się stopni w wojsku. Starzejący się eksregent kancelarii sztabu litewskiego miał przez nich zawsze żywy związek z armją, stykał się i z oficerami rosyjskimi i prowadził dysputy zwłaszcza na temat ostatnich walk dawnej Rzpltej. Zbijał³⁾ zarzuty zdradzieckiego ze strony polskiej podstępu w r. 1794, „jak nieraz chciał przed nim utrzymywać szanowny generał-porucznik Paszkiewicz i mnóstwo innych generałów moskiewskich“. Udowadniał im, że tylko Igelström i Apraksyn mogli dla swego usprawiedliwienia porównać rewolucję warszawską z niesporami sycylijskimi⁴⁾. — Czynił to niewątpliwie gwoi umocnienia zgody dwu głównych narodów słowiańskich, na tem pojednaniu budując przyszłość, jak przeważnie patrioci starszego pokolenia, jak Staszic, jak nawet przeciwnych mu zresztą poglądów Wybicki. O ile do tego zmierzał i w rozmowach z rodakami, mogłyby zaświadczyć jego „dzienniki“ prowadzone podobno od roku 1809 przez lat trzydzieści⁵⁾. Bądź co bądź to nastawienie ugodowe zaznacza się bardzo wyraźnie na kartach pamiętnika o Insurekcji.

Na samym jego wstępie nie taił, że był za przymierzem z potężnym sąsiadem wschodnim, chociażby za cenę korony. Chwalił mądrą politykę Stanisława Augusta a kierowników Sejmu Czteroletniego winił, „że nie poznali się na obłędzie zdradzieckiego Prusaka“ i wywołali gniew Katarzyny miasto zawarcia z nią „korzystnego dla obu narodów sojuszu“. Nieporównanie więcej poróżniły je walki z r. 1794. Insurekcja zaczęła się w Warszawie krwawym pogromem z 17 kwietnia, zakończona została rzezią na Pradze 4 listopada. Wspomnienia tych dat budziły wzajemną nienawiść. Trębicki jakby chciał je wymazać, odebrać im urok czy grozę „bezzstronnem“ przed-

¹⁾ Por. Życiorysy zasł. Polaków: Karol Turno, str. 12; W. Tokarz, Wojna polsko-ros. 1830 i 1831, str. 13, 16.

²⁾ Zofja Rykaczewska (1787—1867).

³⁾ Pamiętnik str. 99.

⁴⁾ Tokarz, Warszawa, str. 244.

⁵⁾ Tak podaje Sobieszczański, a zdaje się to potwierdzać ustęp z listu Aleksandra Trębickiego z 12 lutego 1846, w którym mówi o spuściźnie po ojcu zachowanej u synów: „Dzienniki, które są bardzo ważne nie tylko co do wiadomości o jego życiu, ale jako źródła Historji, są u Kazimierza, pisma o gospodarstwie i b. wiele tłumaczeń z Historycznych są u Antosia“. Ten ostatni był radcą Tow. Kred. Ziem.

stawieniem. Ta tendencja jest szczególnie widoczną, kiedy opisuje okoliczności szturm Suworowa i broni go przed zarzutami okrucieństwa. I wielokrotnie otwarcie określał cele swego pisma¹⁾: Niwecząc aureolę otaczającą ludzi insurekcji roku 1794 spodziewał się odstręczyć od podobnych zamierzeń generację Królestwa Kongr., na którą prócz rodzimej tradycji oddziaływał przykład wypadków rewolucyjnych z r. 1821 w Hiszpanji, Portugalji, Neapolu i Piemencie. Pod ich wrażeniem pisał Trębicki gdzieś około r. 1825, bo mówi, iż gdyby nie porażka Kościuszki pod Maciejowicami „jaki duch zagrzewał południowe przed kilkom a laty narody, taki byłby zaraził i naszą Polskę“. Pamiętnik powstał w dobie reakcji przeciw spiskom, w nastroju lojalizmu wobec monarchów strzegących ładu społecznego. Tem tłumaczy się, że jego treścią jest opowiadanie o „występkach i głupstwach rewolucji“. Stąd namiętne wycieczki przeciw jej chorążym, które jakże razily czy w następującej epoce Paskiewiczowskiej czy w późniejszej, wybujającego kultu dla Naczelnika, jego towarzyszy i jego dzieła. Trębicki jednakże nie wprowadził żadnych zmian w sformułowaniu swych sądów, chociaż cenił równowagę i spokój w ujmowaniu zjawisk dziejowych²⁾ i zachował prawie że do samego końca mimo melancholji myśl rzeźką i przytomną. Nie dbał o to, że rozszedł się z opinią narodową, tą zwłaszcza, która urabiała się na emigracji. — Może wpływała nań rosyjska karjera synów, Kaźmierza i Ludwika. Przewodzącym wszakże żal za pierworodnym, pamięć o tym „wodzu bez wyrzutu wybierającym raczej śmierć niż zgwałcenie przekonania własnego“³⁾. Cicho, prawie pokryjому musiał go grześć⁴⁾ a z nim nie tylko nadzieje rodzinne ale i wiarę w przyszłość kraju, jak ją sobie był wyobrażał jedynie pomysłną. A te nadzieje i tę wiarę zabili mu rewolucjoniści w noc 29 listopada, jak ongiś dopełniając ruiny Rzpltej złamali i jego los własny.

Starając się wyrozumieć pobudki zaciekłości, z jaką Antoni Trębicki aż do grobowej deski mówił i pisał źle o Insurekcji⁵⁾, niema przecież racji przy wydaniu jego pamiętnika zachowywać wszystkie, zresztą wciąż na tę samą nutę powtarzające się oskarżenia. Podobnie jak zbędnem byłoby przyta-

¹⁾ Strona 99 i 105 rękopisu.

²⁾ Według Sobieszczańskiego zostawił przekład Historji powszechnej Müllera (Vierundzwanzig Bücher Allgemeiner Geschichte besonders der europäischen Menschheit von Johannes Müller, Stuttgart und Tübingen 1840).

³⁾ Kaj. Koźmian, Pam. t. III, str. 550.

⁴⁾ Cmentarz Pow., t. II, str. 189.

⁵⁾ Co może spowodowało u potomków decyzję zniszczenia „Dzienników“ zmarłego, które zapewne pełne były namiętnych inwektyw. — Aleksander Trębicki na wyjeźdnem z kraju udzielając manuskryptu „O rewolucyi r. 1794“ zastrzegł tajemnicę przynajmniej na rok co do posiadania tego pisma i od kogo.

czać jego pochwały pod adresem ks. Józefa. Wystarczy tyle, ile potrzeba dla niezatarcia kolorytu opowiadania. Podając „materjał faktyczny“, jeszcze wypadnie objaśniać, skąd go autor mógł zaczerpnąć a zatem jaki jest stopień jego wiarygodności.

Rękopis¹⁾ zaczyna się od słów: „Widzieliśmy w powyższej księdze o zarodzie, istnieniu i skutkach nieszczęsnej Konfederacji Targowickiej, jaki los spotkał króla, rząd, wojsko i cały naród polski“. Jest zatem dalszym ciągiem innego tomu wspomnień²⁾. Brak mu końca, gdzie miały być przedstawione losy Kościuszki po śmierci carowej Katarzyny³⁾.

Po nieszczęśliwej wojnie 1792r. — według Trębickiego — najboleśniej dotykały naród rządy zdrajców targowickich⁴⁾. Wojsko oburzało narzucenie dowódców nieudolnych a zaprzędanych Rosji. Niecni hetmani nie mieli żadnego prawa ani do serc ani do szacunku swoich podwładnych. Oficerowie ulegali pozornie, „aby tem skuteczniej sekretny swój związek doprowadzić do końca“. Błędem zwycięzców było powołanie do komendy Ożarowskiego i Kossakowskiego, „dwóch najobmierzlejszych ludzi, miasto użycia mniej okrzyczanych a równie Rosji powolnych, a zdatniejszych“. Cierpiał honor żołnierza. „Miłość ojczyzny w takowym razie rozgrzeszyła moralność. Stał się podwójnym, aby tem bardziej swojego dopiął celu“. Omamieni Kossakowski⁵⁾ i Ożarowski odwiedli Igelströma „od użycia wczesnych środków ostrożności“.

Sami adjutanci hetmanów i oficerowie roznoszący ich rozkazy organizowali spisek. Wobec jego rozszerzenia i nieogłędności młodzieży⁶⁾ Kossakowscy wpadli na trop i nie widzieli innego sposobu jak zwinięcie wojska. — Trudność tłumienia nastrojów rewolucyjnych ilustruje wystawienie farsy „Krakowiaków“⁷⁾.

¹⁾ 4^o, 24 na 20 cm. Oprawa stara płócienna. Na I karcie u góry od prawej strony zaznaczono: „Ręk. Bibl. Linow. Wł. Trębicki“. Tęż ręką u środka: „Pisma Ant. Trębickiego. 1^o O Rewolucji 1794. 2^o Ambassada Potockiego do Konstantynopola“. Ms. ma 310 stron, znaczonych na obszernym marginesie co druga. Ta numeracja przerywa się zresztą 7 razy i myli się na stronie 262, która się powtarza. Ms. pisany niewątpliwie ręką autora, jest nie bardzo czytelny. Poprawki nieliczne (na str. 235 skreślonych 10 i pół linii nad niemi wpisane inne słowa, zmiany także na str. 251).

²⁾ W pewnej mierze wiąże się także z rk. 1179 Bibl. Ord. Zamoyskiej, także autogr., którego tytuł (nakreślony inną ręką) brzmi: „Opisanie sejmu extraordinaryjnego podziałowego r. 1793 w Grodnie przez Trębickiego“. Ma on formę listów. Urywa się na str. 168.

³⁾ Brak także wymienionych na karcie tytułowej wspomnień z r. 1789. Może wydarto je dla zbyt ostrego tonu.

⁴⁾ Tokarz, Warszawa, str. 6 i n.

⁵⁾ Inaczej Tokarz, Warszawa, str. 212, 217—20).

⁶⁾ Zajączek (Pam. z ośmn. w., II), str. 76; Tokarz, Warszawa, str. 131.

⁷⁾ Por. Dzieła dramatyczne W. Bogusławskiego, t. I, str. 77; Tokarz, Warszawa, str. 176—8; L. Bernacki, Teatr, dramat i muzyka, t. I, str. 397—8.

Przy gotowości do powstania, wobec powszechnej nienawiści do Moskali i Targowiczan, brakło tylko wodza. Godzina ks. J. Poniatowskiego jeszcze nie wybiła; trzymał się zdala od intrygantów¹⁾. Nie mógł się z nim porozumiewać Kołłątaj „najchytrzejszy, chociaż pełen rozumu człowiek, wyuczony we wszystkich przebiegach i podstępach watykańskiej szkoły“, „sławny niewdzięcznością dla Sołtyka a podłością dla prymasa“²⁾, „znajomy z ździerstw mieszczań...“, aby w pasztetach życie Lukulla prowadził“³⁾. Pomocnikami jego byli dwaj bracia Zajączkowie, adiutant hetmana Branickiego i superintendent czyli starszy kasjer. „Pierwszy urodziwy, wymowny, śmiały z pojedynków o honor hetmana, przyjemny w posiedzeniu, szczęśliwy u kobiet, zgola rycerz rewolucji i mąż przedpokojowy“⁴⁾. Drugi ponury, krwi i znaczenia chciwy i kat rewolucyjny⁵⁾. Przykład jakobinów dodał im wszystkim śmiałości i potuchy“.

Wspominając, jak dalece księciu Józefowi szkodziło w opinii jego pokrewieństwo z królem, potępia tego „prawdziwą i haniebną niestałość“, że dla utrzymania się na tronie zgodził się na drugi rozbiór. Już przed wojną targowicką frakcja pułaska zaczęła wynosić Kościuszkę przeciw Poniatowskiemu. Tu (od str. 11-ej rękopisu) poświęca Trębicki dłuższy ustęp Kościuszcze, powołując się, że „sąsiadem“⁶⁾ był moich rodziców i nawet z domem naszym w bliskim pokrewieństwie“. Mieni go „poczciwym i walecznym“, ale wytrzymującym porównanie tylko z Pułaskim albo Madalińskim, nie zaś z jakimkolwiek generałem brygady francuskim. Województwem brzesko-litewskim opiekował się ks. A. K. Czartoryski ze względu na liczną szlachtę tamtejszą potrzebną, na sejnikach. Środkiem jej zjednania między innemi była edukacja młodzi. W tym celu Czartoryscy wyzyskiwali szkołę rycerską. Trębicki pobudki ich postępowania widzi tylko w antagonizmie do Poniatowskich i ambicji do tronu. W szczególności charakteryzuje generała ziem podolskich.

Wyniesienie zaś Kościuszki przypisuje zwłaszcza „owej dążności każdego narodu, by swoich domowych mieć bohaterów i bogów“. Z kolei powołując się na świadectwo kuzyny Paszkowskiej i i. przedstawia stosunek Kościuszki do Sosnowskiej⁷⁾. — Bez jakichkolwiek danych źródłowych a li tylko wnioskując logicznie, nie dostrzega, jakoby Kościuszeko szczególnie odznaczył się w Ameryce, skoro było o nim dość głucho⁸⁾.

¹⁾ Stosunek jego do ówczesnych zagadnień politycznych oświecili Askenazy, Dembiński, Skałkowski i i.

²⁾ Por. prace Janika, Tokarza, Kaz. Rudnickiego, Skałkowskiego i i.

³⁾ Mowa o pałacyku warszawskim.

⁴⁾ Askenazy, Napoleon a Polska, t. III, str. 65, 365.

⁵⁾ Askenazy, Nap. a Polska, t. III, str. 109, 204—5.

⁶⁾ Smoleński, t. II, str. 391.

⁷⁾ Bibl. Warsz. 1911, t. IV, str. 48—50.

⁸⁾ Skałkowski, Kościuszek, str. 21—7.

Zdaniem jego dopiero później „fabryka sławy i niesławy w Puławach” zrobiła go bohaterem wojny amerykańskiej. Zwraca uwagę, że istniała przesada w wynoszeniu za drobne zasługi, jak Kraszewskiego¹⁾.

Widocznie jednak nie widziano w Kościuszcze w r. 1785 tego bohatera, jakim wystawiono go w r. 1792 i 1794. Powrót Kościuszki z Ameryki nie stał się okazją do żadnych uroczystości. Był nieznany nawet w swoim województwie²⁾. Do r. 1791 Czartoryscy nie pamiętali o Kościuszcze. Na generałów wysuwali innych jak pijanicę Sufczyńskiego. Tu znowu namiętne wystąpienie przeciw ambicji Czartoryskich, którzy w Kościuszcze jakoby szukali tylko narzędzia, gotowi nawet oddać mu jedną z córek. Ta wersja co do planów i taktyki księżnej Izabeli znajduje się także w pamiętniku dworzanina pułaskiego Soroki. Nie samego też Trębickiego, gdy w r. 1784 przy kuracji³⁾ u Dra Wolffa obserwował przyszłego Naczelnika, „uderzyła niekzemna figura tego męża”. Ciekawszą jest jego uwaga, że Kościuszeko nienawykły do karności armii regularnej miał zyskiwać popularność pobłażając swawoli kawalerji narodowej w przeciwieństwie do księcia Józefa. Trębicki powołuje się na to, że jako regent litewski był naczelnikiem kancelarji wojskowej i miał przystęp do króla i stykał się z osobami znacznymi. Z tych źródeł czerpał wiadomości zużytkowane w opisie bitwy pod Dubienką⁴⁾, który ogłosił Smoleński bez koniecznych sprostowań. Oczywiście wartość tego opisu polega na odzwierciedleniu opinii otoczenia ówczesnego wodza armii koronnej. Trębicki ani był na miejscu ani miał przed oczyma mapy okolicy, gdzie rozegrały się wypadki. Pisał z pamięci i późno, stąd omyłki w oznaczeniu terenu zdarzeń aż nadto zrozumiałe. Nie racja to wszakże, aby nie liczyć się z jego przedstawieniem⁵⁾. — Podobnie jak należy uwzględnić zanotowaną przez niego wersję o jednej z przyczyn ruszenia brygady Madalińskiego.

Następują uwagi o bitwie raclawickiej, w których odzywa się echo rozmów z wojskowymi polskimi i rosyjskimi i (obok krytyki jedynie logicznej) wspomnienie wrażeń, jakie w stolicy wywierały wieści o początkowej akcji powstańczej.

Moskale „zbierali się powolnym krokiem w okolicach Racławic” w oddzielnych korpusach, których dowódcy nie mogli znieść komendy Denisowa, jako kozaka. „Tej to niezgodzie

¹⁾ Jan Aleksander Kr. otrzymał w r. 1774 regimentarstwo wielkopolskie, order św. Stanisława i z dóbr pojezuickich Bochlewo i Tokarki, wreszcie w r. 1775 starostwo ulanowskie za opór stawiany wojskom pruskim pod Kąpielcem.

²⁾ Skałkowski, Kościuszek, str. 31—5.

³⁾ Pamiętniki Bakara, str. 69.

⁴⁾ Str. 30 i nast. manuskryptu.

⁵⁾ Skałkowski, Kościuszek, str. 36—8.

a nienawiści Moskalów do Denisowa winien był Kościuszkę swoje pod Raławicami zwycięstwo¹⁾.

„Rzeczą bowiem jest niezawodną, iż Kościuszkę zawsze źle w szpiegów opatrzonej i rekonesansu gardzący a podsłuchom nie dający wiary, przybywszy na plac bitwy, znalazł Moskalów na tej pozycji, którą był dla siebie obrał, tak że położenie jego w wąwozach i nizinie, których wzgórza opanowali Moskale, było bardzo śliskie²⁾. Bitwa brała zły obrót, gdy uderzenie jazdy zatrwożyło Moskali³⁾, „z czego korzystając Kościuszkę nęka nieprzyjaciela, który się cofa nie mało ucierpiawszy od szczęśliwie w wąwozie zasadzonych z kosami góralów. Na widok tej nowej broni Moskale widząc mnóstwo swoich ginących w zupełną poszli rozsypkę“. Kościuszkę „rad, że tak pomyślnie wyszedł z tej wątpliwej walki, zaraz z placu pobojowiska cofnął się... pod Kraków, skąd odezwaniami i raportami na wszelkie strony rozsyłaniami naród cały... do... powstania zachęcał“.

Jest w tem przedstawieniu kilka szczegółów błędnych ale też kilka cennych, uzupełniających nasze niezmiernie skąpe wiadomości źródłowe, i jest potwierdzenie niektórych domniekań, dotąd jeszcze nie dość uznanych⁴⁾.

Zasługuje na uwagę zwłaszcza to, co mówi Trębicki o preliminarjach i następstwach bitwy raławickiej. Już nie ze słyszenia ale z własnej obserwacji mógł ocenić jej wpływ moralny⁵⁾: „Nie było dziecka w Warszawie, któreby na Moskalów i Targowiczaków nie patrzyło z niejaką wyższością i urągawiskiem“. I dalej bardzo trafnie osądza fałszywe pociągnięcia „płytkiej głowy“ komendanta załogi rosyjskiej w stolicy Polski.

„Igelström zbyt zawierzywszy Targowiczakom, całą swą ufność, w przebiegłym i niedocieczonym generale Cichockim...⁶⁾ położył. Umiał ten oficer tak daleko omamić i Ożarowskiego i Kossakowskich i generalicję moskiewską względem arsenału i wierności regimentów warszawskich, że mu niemal zupełną władzę nad niemi powierzono, a Moskale jedynie zajęli się ostrożnościami naprzeciw buntowi i raptownemu napadowi licznego pospólstwa stolicy... Pryncypalne więc miejsca po ulicach na kilkanaście dni przed insurekcją już obsadzono działami i haubicami, przy których dniem i nocą artylerzyści... wartowali z rozpalonemi lontami. Takimi były szczególnie punkta

¹⁾ Denisowów było dwu i nie kozak miał naczelną komendę, jest wszakże dużo słuszności w podkreśleniu rozterki wśród starszyny ros.

²⁾ Por. studjum terenowe Marjana Wawrzenieckiego (Przew. nauk. i lit. t. XXXIII).

³⁾ Piotr Jaźwiński rzekomo na czele szwadronów brygady Jana Potockiego miał Muromcewa ranić i wziąć do niewoli (zob. Korzon, Dzieje wewn., t. VI, str. 85 i n.).

⁴⁾ Jak Wawrzenieckiego i moje (Kościuszkę, str. 41—2).

⁵⁾ Pistor, Memorjał (Bibl. hist.-wojsk. IV) 19.

⁶⁾ Skałkowski, Z dziejów insurekcji 80, 156. Pistor, 24 i n.

na wzgórkę pod św. Krzyżem, gdzie siedem dział wyrychowanych na Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat stało. Podobnie był obsadzony dziedziniec Krasińskich, Muranowskie, ulica Ujazdowska, a oprócz tego przed każdymi rogatkami kozzar gwardyj koronnej pieszej i gwardji konnej Mirowskich zatoczonych było po kilka dział... Żaden żołnierz moskiewski ani oficer nie spał na kwaterze, ale co wieczór regimientu stawały pod bronią... Mieszkalem naówczas na Ś. Krzyskiej w domu..., którego tylne okna na ogród pałacu Branickiego dawały. Oczywiście, byłem więc świadkiem, jak od 4 kwietnia regularnie co wieczór cały regiment grenadjerski ekaterynosławski pod dowództwem ks. Gagarina tam zbierał się i pod niebem aż do białego rana biwakował. Regiment Igelströma podobnie zbierał się na Foxalu. Inne regimenty piechoty po innych częściach miasta. Jazda cała przy osiodłanych koniach stała w pogotowiu, a liczne kozaków patrole i pikiety po wszystkich ulicach uwijały się. Mieszkanie Igelströma obrane w pałacu biskupa poznańskiego naprzeciw Kapucynów... nie tylko działami było najeżone i obsadzone wyborem grenadjarów ale ściany na wszelkie strony od Podwala i domów sąsiednich zawalone starożytnymi kłodami, by lud przez wyłamane mury nie wdarł się do pałacu...¹⁾

Obszernie dowodzi Trębicki, że Igelström nie został zdradziecko zaskoczonym. Powołuje świadectwo dyplomatów przebywających w Warszawie, z którymi nieraz oglądał przygotowania obronne rosyjskie i słuchał ich krytyki, zwłaszcza posła szwedzkiego barona Toll'a. Zdaniem tego król z rządem powinien był przenieść się do Łowicza. Byłby to pretekst do wyprowadzenia obu gwardyj widocznie sprzyjających Kościuszce. Zaś garnizon ros. stanowiący między Błoniem a Warszawą mógłby zmusić stolicę do wydania arsenału. Prusacy pilnowaliby od strony Pragi. Taką radę miał dać Toll Igelströmowi. Lecz Moskale zatrzymywały kochanki i zabawy, a Targowiczanie byli zaślepieni. Ani biskup Kossakowski ani Massalski nie chcieli słuchać ostrzeżeń. Tymczasem szerzył się zapal rewolucyjny podsycany odezwaniami Kościuszki.

„Zzuchwalona lekliwością Targowiczaków a pobłażaniem i bezczynnością Igelströma młodzież nie tała się z swoimi projektami i chociaż w istocie nic podobno stałe i gruntownie ukartowaniem nie było, a wszystko tylko w życzeniach i projektach, chlubiła się po teatrach, bilarach, piknikach i innych publicznych miejscach, że niebawmie rewolucja nastąpi i że Moskale wyciętemi albo przynajmniej wypartemi z Warszawy i całej Polski zostaną“²⁾.

Zkolei mówi Trębicki o aresztowaniu Stasia Potockiego i Węgierskiego, ich zeznaniach, zestawieniu listy spiskowych

¹⁾ Pistor, 31 i n.

²⁾ Tokarz Warszawa, str. 180 i n., Ostatnie lata, str. 241—2, 245—6.

i zwołaniu Rady Nieustającej celem przystąpienia do represyj. Kanclerz Sułkowski opierał się temu uważając, że w tej sprawie kompetentnym jest sąd sejmowy. Włodek¹⁾ miał o tem donieść Igelströmowi. Ten przyjął kanclerza w sposób najbardziej obelżywy i odesłał z powrotem do króla i Rady zapowiadając, że sam będzie przytomny obradom i udaje się do łoża²⁾.

„Spotwarzony i z błotem zmieszany Sułkowski, starzec już zgrzybiały, ... gdy... daje królowi i Radzie sprawę, w jaki sposób od pełnomocnika rosyjskiego był przyjęty i gdy kończy swój raport, tknięty apopleksją pada bez zmysłów. Niespodziewane to zdarzenie robi tumult, spieszą wszyscy na ratunek konającemu kanclerzowi, a że przez ten przypadek komplet przepisany do obradowania został zerwany, doniesiono więc o tem Igelströmowi, że dalej Rada Nieustająca postępować nie może, z zapytaniem, co jej pozostanie czynić? Rozkazuje ten bezrozumni despota, by Sułkowskiego już prawie martwego na krzesło posadzić i decydować. Na tak oburzającą propozycję król dotąd spokojnie na tronie przewodniczący naradom porywa się z niego, każe oświadczyć Igelströmowi, że żądanie jego niepodobne do wykonania i dopóki kompletu nie będzie, Rada Nieustająca dalsze swoje zawiesza czynności. — Dało to powód do sceny nieprzyjemnej między królem a dowódcą rosyjskim, który uniesiony zapędem odkazał się publicznie, że kiedy mu rząd dać pomocy nie chce, ma on sam dosyć siły, by sprawiedliwość uczynił. — Naturalnie tak ważna sesja rządowa... nie mogła przy tylu świadkach pozostać w tajemnicy. Wnet po całej Warszawie z ust do ust rozleciała się o niej wiadomość i spiskowi spostrzegli, że niemasz do stracenia momentu³⁾ ...Dopiero więc prawdziwie w tej chwili zaczął się kojarzyć spisek rzeczywisty powstania na widok tak bliskiego, tak okropnego i nieodzownego niebezpieczeństwa. A że tylko w pospólstwie i żołnierzu prostym cała była nadzieja, wszyscy bowiem możniejsi mieszkańcy i przedniejsi oficerowie kompromitować się nie chcieli, principalną zatem rolę grali w tem dziele subalterni i celniejsi rzemieślnicy, prawdziwe zaś motory... ukrywali się⁴⁾ ...Szewc więc Kiliński z rzeźnikiem Sierakowskim i krzykaczem Mamińskim, właścicielem ubogich ruderów⁵⁾, byli na czele pospólstwa, wojskiem zaś powodowali Kosmowski ze Strzałkowskim, kapitanowie Mirowskich, Melferci, porucznicy gwardji pieszej, Zaydlie, major Działyńskich,

¹⁾ Nazwany „jednym z konsyljarzy“ był wówczas komisarzem policji i redaktorem „Gazety krajowej“ na usługach rosyjskich, jak poprzednio na sejmie grodzieńskim.

²⁾ Por. z opisem Tokarza (Warszawa, str. 228—9), Wojdy (Pam. z ośmn. wieku, t. VIII, str. 20).

³⁾ Tokarz, Warszawa, 300.

⁴⁾ Tokarz, Warszawa, 187 i n., Skałkowski, Z dziejów 151 i n.

⁵⁾ Przy ulicy Święto-Krzyskiej a może i Mokotowskiej (Smoleński, Mieszczaństwo warsz. 404, 411).

i inni mniejszej rangi w korpusie artylerji i pontonierów oficerowie. Jakież więc mógł być plan rozsądny i trafny takowych osób, zwłaszcza pilnie śledzonych... Wszystko więc było w słowach, obietnicach, projektach, nadziejach. Po prawdzie mówiąc jeden tylko garnizon polski stolicy połączony był z sobą nierozzerwanym łańcuchem i wszelka gotowość do boju była w nim urządzona. Snadno też tego dokazać było można. Rzeczy bowiem były w stanie wojny i podług samychże zaleceń hetmana Ożarowskiego i Igelströma... żołnierz... powinien być w pogotowiu do boju a na najpierwszy sygnał niespokojności w mieście maszerować; mieli rozkaz pułkownicy ze swojemi regimentami opuszczać koszary i spieszyć do zamku dla obrony króla. Czytałem sam te rozkazy u Poniatowskiego, pułkownika lejbgwardji, u Hiża, pułkownika gwardji pieszej, Haumana, pułkownika regimentu Działyńskiego. Nic więc nie było podejrzanem pomiędzy naszym wojskiem, jeżeli ostre ładunki były rozdane, konie pod siodłem trzymane, żołnierz w koszarach skoncentrowany, działa nabite, oficerowie między sobą w porozumieniach... Snadno więc było utworzyć i skojarzyć spisek wojskowy. Ten był w istocie i temu to jedynie związkowi siły zbrojnej po głupstwie dowódców moskiewskich, irrezolucji Targowiczanów i ślepym losie, nie zaś determinacji ludu warszawskiego przypisać należy rewolucję stolicy, którą pospolicie męstwu i determinacji mieszczan warszawskich po całym świecie przyznano¹⁾ ...Było wprawdzie w układzie, że w chwili powstania wszystkie cechy zgromadzić się miały, każdy w oznaczonych punktach, by z czem kto miał, siekierą, obuchem, toporem lub strzelbą pomagać przydanym do nich regimentom, lecz do tego nigdy nie przyszło; żołnierz wszędy dopełnił, do czego się zobowiązał, a mieszczenie i motłoch, wyjąwszy ciasnych uliczek Starego Miasta, gdzie snadnie zatarasować się można było i żaden nie snuł się Moskał, nigdzie w chwilę stanowczą rozpoczętego boju skupionemi cechami podług przyrzeczenia nie stawili się i naówczas dopiero tłumem zbiegli się, kiedy już zwycięstwo naszych było niewątpliwe...“

„Liczba wojska rosyjskiego mało co przewyższała liczbę garnizonu polskiego, który z najwyborniejszego żołnierza i czoła wojska był złożony. Naszych bowiem było effective 5600 żołnierza pod bronią, Moskale nie rachowali więcej z kozakami nad 7000²⁾. Co do dział widoczna była ze strony polskiej przewaga. Przeszło 400 dział z dostateczną amunicją znajdowało się w arsenale i szopach wojskowych pod strażą walecznego i doświadczonego korpusu artylerji... pod zasłoną owej obronnej reduty... Dalej stanowisko tylko na placu i na ulicy było miejscem do działania zostawionem dla Moskali. Przeciwnie każdy

¹⁾ Por. Wojda, Pam. z ośmn. w. t. VIII, str. 21.

²⁾ Pierwszą z tych cyfr należy obniżyć blisko o dwa tysiące, drugą podnieść o tysiąc.

dom, każde okno było niejako bezpieczną baterją i szanćcem, z którego bezkarnie równie prosty żołnierz jak oficer i komendant mógł z wymierzonego spokojnie i z flegmą ginać postrzału. Przytem każda ulica była niejako wąwozem, w którym najmniejszy odpór, najmniejsze zaparcie lub barykada mogły wstrzymać najpomysłniejsze nawet działanie, a w przypadku nieszcześćcia wszelka retyrada była trudna i prawie niepodobna...”

„Generał pruski Wölky z korpusem pięcioletnim stanawszy między Górcami i Młocinami wyprawił kilku oficerów od kirysjerów do Warszawy dla zapisywania kwater i umówienia się o nie ze sztabem rosyjskim. Na widok tych oficerów kupą chodzących na ulicach i tłukących jakby na umysł rapiami swemi kamienie, zbiegać się poczęło ciekawe pospólstwo i w mgnieniu oka całe Stare Miasto, Podwale, ulica Miodowa ludem napełniać się poczęło, gnając wszędy prusaków, szydząc z nich i cisnąc... Zaledwie zdążyli schować się do rezydencji Apraxina mieszkającego Pod Figurami. Na widok tego tumultu wszelako bez żadnych ekscesów... Igelström stanąć rozkazuje przed sobą Kilińskiemu, wiedząc o jego znaczeniu w stolicy, którego zapytuje o powód takowego kupienia się ludu. Przytomny Kiliński usprawiedliwia tem mieszczan warszawskich, że ci choć wierni królowi i imperatorowej nie ścierpią nigdy, aby Prusacy zajmowali Warszawę¹⁾, i że całe jego znaczenie u ludu nie nie pomoże, jeżeli ci zdrajcy, którzy poróżnili Polaków z Moskwą, wnijdą do miasta i na kwaterach staną. Lecz byleby ustąpili kwatermistrze i Igelström dał zapewnienie, iż Prusacy nie obejmą stolicy, pospólstwo natychmiast uspokoi się, i on za spokojność mieszczan zaręcza. Byłem sam świadkiem całej tej prawdziwie śmiechu godnej sceny. Patrzałem, jak zrazu harde i poważne w kirysach Prusaki przy pomnażającym się wkoło nich ludzie i jego wrzaskach zmieniali się w lekką piechotę, jak podwójnym umykali krokiem i z jaką radością opuszczali Warszawę. Kiliński słowa dotrzymał, jednym kiwnieniem z ganku domu Igelströma tłumy pospólstwa rozpędził i zapewnił tego dowódcę, że na każdy jego rozkaz poruszeniem tej chustki sto tysięcy ludzi skupi lub rozprószy. Miał Igelström powiedzieć: nie nadobno, nie nadobno! uściśnąć Kilińskiego, rad, że tak szczęśliwie tumult ten ukończył się...”

„Patrioci widząc oczywiście, że się ich lękają, nabrali tem większej śmiałości i odwagi, Moskale i Targowiczanie ufni w oręż i bliskość Prusaków o niczem nie myśleli jak o zemście... Dla rzucenia postrachu udecydowano odkrytych spiskowców śmiercią ukarać i opanowaniem arsenału i składów wojennych odjąć Kościuszce i wojsku polskiemu wszelką do dalszego pro-

¹⁾ Tokarz, Warszawa, str. 183—4; Pistor, str. 51—2.

wadzenia wojny sposobność. Lecz że tego ostatniego zamiaru dopiąć było trudno bez Cichockiego, komendanta Warszawy, zaczętem wezwano go do Igelströma na tajemną konferencją w nocy ze wtorku na środę i cały plan opanowania zbrojowni mu powierzono. Cichocki umiejący dobrze kalkulować rzeczy i widzący jawnie po duchu wojska obcego i krajowego i po zapale ludu, która strona górę weźmie, nie przez patryotyzm, ale z obawy o własną swą głowę, hędąc od początku wojny stronnikiem Targowiczanów, wolał trzymać się ze swojemi sekretnie, udając napozór ślepą swoją powolność dla rosyjskiego rządu. Ostrzegł więc dowódców insurekcji o bliskich zamiarach moskiewskich... Udecydowano więc ostatecznie wykonać powstanie w nocy z d. 17 na 18 kwietnia t. j. z w. środy na w. czwartek...“.

Trębicki, który (jak się zastrzega) „ani *directe* ani *indirecte* nie należał do intryg insurekcji“ (brzydząc się zarówno Kossakowskimi jak Kołłątajem), dowiedział się o zamierzonym wybuchu dzięki przyjaźni z oficerami pułku Mirowskich Kosmowskim i Strzałkowskim, którzy bywając w pałacu Radziwiłłowskim chcieli ostrzec księżniczki Krystynę i Anielę. Daremnie jednak doradzali im wyjazd do Nieborowa. Wtedy w w. środę około południa wtajemniczyli Trębickiego, aby on wpłynął na księżniczki. Jako bezpośredni powód powstania stolicy podawali zeznania Potockiego i Węgierskiego, które odkryły spiskowców, i że Igelström „gotuje się około w. piątku krwawą z nich zrobić ofiarę i opanować arsenał“. Ujawnili, jak przyjdzie do wybuchu.

„Że sygnął do ogólnego powstania garnizonu i mieszczan będzie wydany około trzeciej z północy z 12 funtowej harmaty w reducie, a to dlatego, aby nie kompromitować nikogo i zarazem dać hasło sięgające uszu wszystkich wartujących do generalnego w jednym oka mgnienu powstania i uderzenia ze wszech stron na znużonych i długą bezsennością utrudzonych Moskalów. Że obrano ten środek z następującej pobudki. Prusacy obozujący pod Górkami zwykli byli co moment patrolować aż pod same okopy Warszawy mniej zważając na redutę licznym żołnierzem i działami obsadzoną. Że podług praw wojсковych nie wolno nikomu a dopieroz obcemu wojsku zbliżać się o strzał harmatni od warownego miejsca. Nic więc zdrożnego nie uczyni dowódca reduty, kiedy wystrzeli z działa jakoby dla oddalenia Prusaków, i jeżeli strzał będzie nadaremny, znajdzie zawsze w służbie wojskowej wymówkę. Tumult powstały z powodu tego strzału jeżeli się uda i pociągnie za sobą zwycięstwo nad Moskalami, spełnione będą życzenia. Jeżeli zaś na niczem się skończy i Moskale utrzymają się, wówczas każdy szukać będzie wymówki w huku działa, że dom swój opuścił, a żołnierz że stanął do boju w pogotowiu¹⁾. Że

¹⁾ Skałkowski, Z dziejów insurekcji, str. 154.

wszystkie cechy, uzbrojone w jakie kto może narzędzie, są podzielone na regimenta, aby się z nimi łączyły w powszechnęj walce. I tak rzeźniki, kowale, blacharze mieli się łączyć z regimentem Działyńskich i zbierać się od Szulca i Tamki, szewcy, krawcy z innemi biec do arsenału i być uzbrojonymi przygotowaną i nabitą już bronią. Rybacy, przewoźnicy, drażnicy, robotnicy od cegielni pomagać gwardji koronnej. Że arsenał i szopy pociągowe i amunicji oprócz całego korpusu artylerji licznym będą osadzone żołnierzem i że kilkaset armat i ładunki do dział i ręcznej broni oddawna już są w pogotowiu“.

Trębicki chciał skłonić Radziwiłłówny do wyjazdu i sam opuścić Warszawę przewidując mordy, rabunki, a w razie powodzenia powstania rząd skrajny. Nie zdołał jednak przekonać księżniczek i ich guwernantki. Pozostał więc i sam z rodziną, nie chcąc wystawić się na obmowę. Popołudniu tegoż dnia (w w. środę) wybrał się z Krasickim¹⁾ oglądać przygotowania rosyjskie.

„Widzieliśmy działa zatoczone na ulicy Ujazdowskiej i ku Rakowcowi obóz mogący objąć do 3000 ludzi. Dalej pod Wolą kurzyły się biwaki forpocztów pruskich a ku Górcom rozłożony był obóz sześciotysięcznego pod dowództwem generała Wólky korpusu. Liczne patrole podchodziły aż pod okopy miejskie. Powracając przez Nowy Świat widzieliśmy Foxal osadzony licznym żołnierzem a pomiędzy ruderami Opalińskich gmachu uwijało się liczne kozactwo. — Wszelako w mieście wszystko było spokojnie. Warczały po bruku karety jak gdyby w najswobodniejszych czasach, sklepy były napelnione kupcami i kupującemi, rzemieślnik pracował jak zwykle około swego warsztatu, na żadnej twarzy nie widziałeś żadnej obawy, zgoła zdawało się, że burza, która wisiała nad stolicą..., jeszcze była daleko albo nigdy nie nastąpi...“²⁾.

O zmierzchu (16 IV) niespodziewanie odwiedził Trębickiego rezydent szwedzki. Jego wywody podaje obszernie. Żałował Toll, że Kościuszko w r. 1792 nie był na miejscu ks. Wirtemberskiego. Dla insurekcji nie widział szans powodzenia. Obawiał się zniszczenia Warszawy. Krytycznie oceniał zdolności wodza z pod Dubienki. Raclawice zdaniem jego były akcją podjazdową bez znaczenia stanowczego. „Kosy wasze krakowieckie — mówił — tak wielbione, dobre są w jednym szczególnym przypadku, w zasadzce, w wąwozie, przy pierzchaniu, w nieładzie nieprzyjaciela, ale nie w otwartem polu“. Zwracał uwagę na niebezpieczeństwo wysadzenia w powietrze prochów warszawskich i brak środków do wojny z Rosją i Prusami. Krytykował politykę stronnictwa patryotycznego za Sejmu Czteroletniego. — Trębicki ze swej strony ubolewa, że wówczas

¹⁾ Majorem z kamp. 1792 czy ob. z ul. Mazowieckiej.

²⁾ Por. Pistor, str. 52; Tokarz, Warszawa, str. 302—3.

nie słuchało się rad Tolla z powodu oskarżenia go przez sekretarza Engeströma, że był agentem moskiewskim. Późem opowiada dalsze zdarzenia z 16 kwietnia.

„Okolo dziewiątej w wieczór lub nieco później wpadł do mnie Kosmowski dla doniesienia, iż wszyscy są w największym ambarasie z powodu niespodziewanego przybycia pułku ułanów Königa, który przywiązany do króla i do subordynacji wojskowej o żadnym Kościuszcze ani powstaniu wiedzieć nie chce i poprzysięga, że to tylko wykona, co mu król rozkaże. Ponieważ ten regiment jest jeden z najlepszych, wypada nam zatem koniecznie przerobić go na naszą stronę i od dwóch godzin nad tem usilnie pracujemy. Nie mogąc nic dokazać z żadnym oficerem, którzy wszyscy nieodstępnie trzymają się swego pułkownika, nadzieja nasza cała w wachmistrzach, i już kilku dało nam słowo. Spodziewam się, że moi koledzy innych przekabacą¹⁾). Napracowałem się potężnie i wpadłem tu odpoczywać nieco i zapewnić cię, abyś się miał z familją na ostrożności, bo dzisiejszej nocy nieochybnie rewolucja wybuchnie“...

„Po oddaleniu się Kosmowskiego zacząłem wierzyć, że niebezpieczeństwo bliskie... Zacząłem więc od ukrycia wszelkich mych papierów. Potem zaleciłem wszystkim... domownikom, by bramę i drzwi zamknęli, nikogo nie wpuszczali i na krok z domu nie oddalali się dla naszej własnej obrony i dla nieodpowiedzenia za głupstwo którego z domowników, gdyby się mieszał do rozruchu..., piwnicę należycie opatrzyłem, by w niej schronić się z familją w chwilę napadu... wiernego lokaja osadziłem na galerji na dachu... zalecając mu, by... miał zwrócone oczy ku zachodowi na miejsce, gdzie była reduta, i skoro tylko ognia z niej dadzą..., aby natychmiast mię obudził... Było już po pierwszej, kiedy wartujący lokaj na dachu przybiegł i mnie obudził donosząc, że kilka razy ognia z harmat dano, ale nie w tej stronie, którą mu okazałem, aby jej pilnował, ale od południa, wprost niemal okien naszego mieszkania i nierównie bliżej. Nie mogąc tego pojąć, wylazłem sam na górę i po małym brzasku przekonawszy się o miejscu wystrzałów, zaraz mi wpadło na myśl, że się to stać musiało z dział moskiewskich wyrzeczowanych na ulicę koszarą lejbrementu inaczej Mirowskim nazwanego. Wypytywałem go usilnie, czyli nie było wpierw lub potem wystrzału z reduty, i zapewnił mnie służący, że ani go widział ani słyszał. Będąc na dachu patrzyłem, jak się łyskały bagnety na ulicy pod Świętym Krzyżem i szmer silny ale ponury, komendy ciche ale gęste obijały się o moje uszy. Wreszcie nigdzie nie dozierałem żadnego strzału ani żaden huk nie obijał się o moje uszy, wszystko było w największej ciszy i spokojności. — Zeszedłszy na dół w moich pantoflach i moim szlafroku, zachciało mi się

¹⁾ Wspomina o tem i Kiliński, Pam. z ośmn. wieku, t. I, str. 200 i n.

wyść na ulicę... Wyszedłem na Ś. Krzyską ulicę. Zaraz o kilkadziesiąt kroków ku rogowi ulicy ujrzałem oddział rosyjski uszykowany pod domami, który w największej spokojności zachował się i słowa do mnie ani zapytania zwykłego: kto idzie, — nie przemówił. Poszedłem więc spokojnie na Nowy Świat przed dom misjonarski, gdzie panie mieszkaly, i stamtąd środkiem ulicy ku Ś. Krzyżowi postępowałem patrząc dokładnie na mnóstwo żołnierzy uszykowanych, których szeregi sięgały aż ku domowi Mokronoskiego. Wtem patrzę, że ktoś do mnie przystępuje. Był to książę Gagaryn, mój dobry znajomy¹⁾, dowódca ekaterynosławskiego pułku, a który w tem miejscu był zebrany²⁾. Jeszcze wczoraj wieczór z nim z wtorku na środe przepędziłem u starościny małagoskiej, gdzie obszernie o Kościuszcze i powstaniu rozmawialiśmy z sobą. „A to Waćpan“, rzecze do mnie. „Co tu robisz o tej godzinie?“ „Widzisz, mój książę, żem człek spokojny po samym mym stroju. Ale wystrzały działowe mnie obudziły, z ciekawości wybiegłem na ulicę, bo obok prawie stąd mieszkam“. „Nic to — ozwie się Gagaryn — powróć Waćpan do siebie. Oddaj się spoczynkowi. Panowie Polacy chcieli nam przygotować śniadanie, spodziewam się, że ich będziemy mieli u siebie na obiedzie“.

„Powróciłem do siebie, a gdy się rozwidniać poczęło i mój człowiek wartujący zawsze na dachu ciągle mi donosił, że tu i ówdzie ale tylko z ręcznej broni dawały się słyszeć strzelania i że pospólstwo ale bezbronne kupi się na placu przed Ś. Krzyżem, zaczęm żonę obudziłem, aby z nią naradzić się i jej rodzicami³⁾, co nam czynić wypada. Skończyło się na tem, że pozostaliśmy w domu. Około siódmej wpadł do nas kowal Ahesca⁴⁾ z doniesieniem, że już na ulicy Miodowej zaczęła się wrzawa, że załoga z Zamku złożona z gwardji, Mirowskich i ułanów z dwoma harmatami wymaszerowała i usadowiła się po obu stronach wylotu Miodowej ulicy pod Gwiazdą i pałacem biskupa krakowskiego, skąd na załogę Igelströma z kilkuset grenadierów złożoną, stojącą pod Kapucynami, kanonuje. Lecz ważniejsza była wiadomość, że regiment Działyńskiego dowodzony od pułkownika Haumana od Ujazdowa, w działa opatrzony, nadchodzi⁵⁾. Wybiegłem więc na ulicę dla zobaczenia tego regimentu i czyli go Gagaryn do Zamku przepuścił lub nie. Skoro tylko czoło regimentu zrównało się z ulicą Warecką pod domem Potockiego, książę Gagaryn posłał do

¹⁾ Tokarz, Warszawa, str. 58.

²⁾ Stały tam 2 kompanje pierwszego bataljonu pułku Syberyjskiego według Pistora (32).

³⁾ Tadeusz i Agnieszka z Jazwińskich Czerscy.

⁴⁾ Starszy cechu, miał kamienicę przy ul. Święto-Krzyskiej (Smoleński, Mieszczanstwo, str. 42, 66, 104).

⁵⁾ Por. Pistor, str. 63 i n. Tamże 184—90 relacja o działaniach pułku Działyńskich z „Gazety w. warsz.“; Kamieniecki, Dzień 17 i 18 kwietnia (Pam. z XVIII w. t. I, str. 156 i n.), Kiliński (ib. str. 212—4).

Haumana, aby dalej nie awansował i z nim się rozmówił. Zatrzymał się więc regiment w miejscu a na przedzie 4 połowe harmatki, które odprocowano i ku Ś. Krzyżowi na środku ulicy wyręchtowano. Hauman zjechawszy się na środku odstępu między dwoma regimentami z księciem Gagarinem okazał mu swój ordynans od hetmana Ożarowskiego wydany, aby w czasie najmniejszego poruszenia spieszył z regimientem do zamku¹⁾ na obronę króla, kasy i archiwów. Odpowiedział na to grzecznie Gagaryn²⁾, że okoliczności są zmienione i takie, że nie wolno wojska polskiego przepuszczać w miejsce, gdzie już jest ruch od samychże wojskowych polskich zrobiony. „Słyszysz Waćpan, co się dzieje koło Zamku i wśród miasta. Zatem obli-guję Waćpana tu pozostać, gdyż poniewolnie dalszemu jego marszowi opierać się będę musiał“.

„Po tym rozhoworze stanął w spokojności regiment, bróń wziął do nogi, wszakże po umówieniu się wzajemnym, by czekać na rezolucję Igelströma. Z mnóstwem więc ludzi stałem na ulicy, ale oprócz szalonego Mamińskiego, mieszczanina i właściciela domu naprzeciw mnie, wszyscy zachowali się spokojnie i w żaden oręż nie byli uzbrojeni. Mamiński tylko piany z pałką w rękę wywijał. Groził Moskałom, szkalował ich, zachęcał Działyńskich, z czego się śmieli wszyscy a Moskale junakiem tym pianym, który wszelako bliżej zawsze trzymał się naszych, gardzili. Wówczas to przysłała mi myśl zaprosić panie, to jest obie Lanckorońskie, wojewodzinę rawską i kasztelanową po-laniecką, szanowne dwie, podeszły już damy, ażeby opuściły dom swój niebezpieczny a przeniosły się do księżnej łowczyny Sułkowskiej na ulicy Ś. Krzyskiej właśnie naprzeciw nas mieszczącej...³⁾. Do czego one na usilną prośbę księżnej łowczyny skłoniły się“.

„Tak były rzeczy pod Ś. Krzyżem niemal aż do dziewiątej godziny. Słyszeć się dawały tu i ówdzie opodal harmatnie wystrzały. Strzelano nawet z okien do przebiegających z ordynansami kozaków; zabijano ich na ulicach nieosadzonych wojskiem dragami, lecz pospólstwo i mieszkańcy w masie nigdzie nie mieli zamiaru walczenia, co widać było po ich bezbronności i spokojnem odbywaniu swych rzemiosł i powołań, i kupili się raczej z ciekawości, jak się to skończy, jak w złych jakich zamiarach. Zapewnić o tem mogę jako świadek naoczny... Podobnież się działo i na innych ulicach, jak mnie zapewniano później, a owe cechy, które zewsząd uzbrojone tłumem każdy do swego regimentu zbiec się miały, nigdzie nie były widziane aż do rozprawy pod Ś. Krzyżem. Nie od jednego słyszałem oficera artylerji, że gdy po rozpoczętych strzałach pod Gwiazdą

¹⁾ Inaczej Pistor, str. 27.

²⁾ W rk. Igelström. Według Pistora str. 64 główną rolę odgrywał gen. Miłaszewicz.

³⁾ Smoleński, Mieszczaństwo, str. 404.

i na Muranowskim broń i naboje oknami przez kraty wyrzucać poczęli, zachęcając lud, aby się nimi uzbrajał, do rozpaczki przychodzili widząc, że nikt do niej brać się nie chciał. Stali zgromadzeni gapie... ale żadnego nie było między nimi bohatera. Dopiero zwycięstwo naszych żołnierzy, nadzieja bogatego łupu w gotowiznie u Igelströma, wódka nareszcie i wino ale nie patriotyzm mieszkańców Warszawy zamienił ich w lud bohaterski... O godzinie niemal dziewiątej przybiega generał Mokronoski, otoczony mnóstwem oficerów i galopników, pod silną ułanów eskortą, i zapytuje Gagaryna, czemu regimentu Działyńskich nie przepuszcza do Zamku¹⁾. Gagaryn, znający wszystkich oficerów i generałów w czynnej służbie będących w wojsku polskim w garnizonie warszawskim, zapytał Mokronoskiego, kto on jest, aby mu rozkazywał. „Jestem mianowany — odpowie Mokronoski — komendantem siły zbrojnej warszawskiej i w imieniu króla żądam, ażeby regiment Działyńskich był przepuszczony“. „Rozumiem — rzecze na to Gagaryn — to Waćpan jesteś generałem Kościuszki. Wracajże, skąd przybyłeś, ja tylko słucham rozkazów Igelströma, generała mej monarchii“. — Poszło zatem do przykrych nawzajem wyrazów i na tem skończyło się, że Gagaryn kazał dać całym szeregiem ognia do Mokronoskiego, bez żadnego przecieży uszkodzenia ani jego ani jego świty. Dwóch tylko ułanów spadło z konia. Drugiego nie było strzału, bo Mokronoski w zawód do zamku powrócił. W tem miejscu powiedzieć muszę na pochwałę Mokronoskiego, że on do zmywy przed dniem 17 kwietnia bynajmniej nie należał, uległ prośbom mnóstwa oficerów i generałów, by objął dowództwo, i nie wprzód wziął się do niego, aż go król upoważnił, woląc raczej widzieć na czele wojska pocziwego męża, biegłego oficera i przyjaciela tronu i familji, jak jakiego mniemanego patriotę. Oddał w tem ważną posługę Mokronoski całej Warszawie, mądre bowiem jego dyspozycje rzecz bez uszkodzenia stolicy ukończyły i niejeden... winien karności i porządkowi, które utrzymać potrafił w mieście, swoje ocalenie. Najszczególniej zaś jemu przypisać należy, że osobę króla i jego familji od wściekłości Kołłątaja, jego partyzantów uratował“.

„Podczas zajścia Mokronoskiego z Gagarynem potężna zrobiła się zmiana w duchu i szyku regimentu Działyńskich. Czyli z umowy czyli z obawy czyli dla niekompromitowania się opuścił Hauman właśnie w ten moment swój regiment²⁾, kiedy Mokronoski nadjeżdżał, i do naszego udał się domu, gdzie zsiadł z faworytnego swego (pamiętam wilczatego) konia. Objął więc po nim dowództwo Zajdlie, major, i natychmiast zaczął czynić przysposobienia do ataku, nie opuszczając najmniejszej

¹⁾ Pistor, str. 65—6, 97; Skałkowski, Z dziejów insurekcji, str. 157—9.

²⁾ W relacji pułku głucho też o nim.

sposobności, aby go pomyślnie wykonał. Przedewszystkiem strzelcy jego opanowali obwód ulicy Świętokrzyskiej, który oddział Moskalów dotąd obsadzał z wielką dla naszych przeszkodą. Z za węgła bowiem, bez żadnej obawy, brać oni mogli jednego po drugim naszych oficerów na oko i życia pozbawiać. Niewiedzieć z jakiej pobudki kazał Gagaryn swoim opuścić tak ważne stanowisko i udać się do domu Rudlińskiego, dziś Rożnieckiego, gdzie miał kwaterę. Znać to uczynił dla strzeżenia swych sprzętów i swojej żony, która w wilią dnia tego z drogi powróciła“.

„Awantaż ten wielki i prawie stanowczy, który najniebaczniej utracili Moskale, dostał się w moc Działyńskich, którzy lewy róg ulicy Świętokrzyskiej obsadziwszy z za domu winiarza bezkarnie sprzątać mogli, kogo chcieli z nieprzyjaciół, co i niebawnie uczynili. Baczny na wszystko Seidlitz¹⁾ nie chce swego regimentu w kolumny uformowanego i zajmującego całą przestrzeń ulicy wystawiać na nieochybny skutek kartaczowego ognia z siedmiu dział osadzonych na wzgórzu Świętokrzyskiem o kilkaset kroków przygotowanego, całemu więc regimentowi nakazuje sekcjami podzielić się w prawo i w lewo i stanąć pod oboma szeregami domów ulicy, gdzie różne nierówności a mianowicie dzwonnica obserwancka i wyskok domu Abramowicza zwracały razy. Cztery tylko harmat zostało na środku ulicy ze swemi kanonierami i kiessonami. Oprócz tego liczny żołnierzem obsadza Zaydlitz dzwonnice kościoła obserwantów, z której snadno i pod zasłoną mogli być Moskale rażeni. Wyprawia nadto oddział przez Tamkę dla opanowania pałacu Karasia, z którego z boku mógł dzielnym dogrzewać im ogniem. Tak wszystko Zeydlitz przyrządziwszy czekał spokojnie chwili, w której mógł pomyślnie na Moskalów uderzyć, wszakże czekając, aby oni pierwsi do boju dali zaczepkę. Zgoła w całym tem urzędzeniu okazał Zaydlitz głowę biegłego oficera i nawet zręcznego polityka. — Skoro tylko Gagaryn ognia dać kazał do Mokronoskiego i jego świty, za daniem znaku pierwsze nasze dwie harmaty dały kartaczami ognia do Moskali. Padło ich odrazu do 30, w skupionych bowiem szeregach zapełniał skośnie cały regiment ekaterynosławski większą część ulicy. Niespodziewali się takiego ataku Moskale i, zanim się spostrzegli, drugi, za nim trzeci strzał dziesiątkami ich sprzątał, z dzwonnicy także z za węgła ulicy Świętokrzyskiej, z ulicy Tamki, mnóstwo ich legło. Przeciwnie kule rosyjskie z harmat nie trafiały i w załęknięciu klinami rychtowanych kaleczyły gzymsy i wyższe piętra, dziesiątej części nie zadając tej kłęski Polakom, jaką ci zrzadzali Moskalom. Ogień podobnie z ręcznej broni nie wiele skutkował. Dopiero to wówczas zaczęło się kupić pospół-

¹⁾ Ta pisownia uwidacznia pochodzenie Zaydlica (por. Skałkowski, Dąbrowski, str. 306 i Kieniewicz, I. Działyński, str. 32).

stwo, z okien, z dachów poczęło ciskać na nich cegłą, dachówką i strzelać. Raniony Gagaryn, mając swe działa zdemontowane, kilkaset ludzi ubitych... począł się rejterować, chcąc w ulicy przejezdnej koło kuźni Saskiej szukać zbawienia. Lecz go już tam uprzedził Seydlitz. Wysłana harmata z oddziałem od oficyjn Saskich poczęła razić rejterujący się regiment. Wtem nie-szczęśliwy i prawdziwie godny szacunku¹⁾ Gagarin dla swej karności i dobrego porządku, które wszędy, gdzie tylko przechodził lub konsystował, zachował, chcąc pod kuźnią Saską opatrzyć swą ranę, jakiś kowalczyk wypadłszy z kuźni z siekierą czyli innym żelazem życie mu odebrał. Oficer i żołnierz strwożony śmiercią swego pułkownika kapitulował i broń złożył. Zginęło w tej akcji do 760 żołnierzy 26 oficerów a do 800 wzięto w niewolę z całym korpusem oficerów i siedmiu²⁾ działami...“.

Zdumiewa się Trębicki z powodu nieczynności jęgrów (± 600) w Foksalu o tysiąc kroków od pułku Działyńskich i z powodu bierności gen. Nowickiego (4000). „Bóg dobrotliwy przybył w tym czasie na pomoc Polakom“. Inaczej pożar i rabunek zniszczyłyby miasto i powstanie skończyłoby się pod Zamkiem. Nieczynność dowódców rosyjskich tłumaczy (zgodnie z Pistorem, 71) brakiem rozkazów, gdyż niosący je kozacy padali w drodze. „Stupajki stupajkami pozostali“. Wina Igelströma, że nie przewidział przerwania połączeń. Dopiero, gdy liczny trup moskiewski stanął przed oczy mieszkańców warszawskich a mnogie jeńcy bezbronnici gnani byli do więzień, gdy regiment Działyńskich rozwinąwszy chorągwie, przy odgłosie bębnow i wojskowej muzyki poprzedzony od dział swoich i zdobytych, bohaterski marsz prawdziwie przez Krakowskie Przedmieście otworzył, spiesząc na pomoc swym towarzyszom broni walczącym pod Zamkiem i na Miodowej ulicy, dopiero wtedy powszechny powstał zapał w pospólstwie... Żydy nawet kupili się tłumami a oczy swoje zasłoniwszy... jak mnie zapewniano, biegli na osłep na działa i bagnety...

„W miarę wzrastającego zapału tysięcznych tłumów ludu wszędy wspierających wojsko narodowe słabiało męstwo Rosjan i tracili głowę dowódcy. Woleli polec na swoim stanowisku jak roztropną i dzielną szarżą rozgromić pospólstwo i drogę sobie do rejterady otworzyć. Tak zginął niemal cały pułk kiryserjów Bagrajowa na Świętojurskiej ulicy, gdzie patrzałem, jak ludzie i konie na krzyż kartaczami rażeni szeregami bruk cały okrywali“.

„Wówczas to dopiero odsłonięny ze wszech stron arsenał, oskoczeniem dokoła każdego oddzielnego korpusu moskiewskiego, który musiał zapomnieć o zaczętnem działaniu i myśleć tylko

¹⁾ Wojda (Pam. z ośmn. w., VIII) 24.

²⁾ Relacja pułku mówi o pięciu (Pistor, str. 188, także str. 68—9).

o swojej obronie, stanął otworem i kilkaset przygotowanych od artylerji armat opatrzonych we wszelką amunicję, z niego wytoczono. Rozerwawszy między siebie działa pospólstwo, nawet żydzi, kierowani od ochoczych i biegłych w sztuce oficerów, pospieszyło na wszystkie punkta, w których upornie trzymali się Moskale, i kartaczowy ogień wszędy ich pokonał, wszędy do ucieczki albo do poddania się zmuszał“.

„Na ulicy tylko Miodowej osobiste męstwo żołnierza i pospólstwo musiało walczyć z wyborem załogi Igelströmwskiej, która obsadziwszy pałac jego mieszkalny i kościół i klasztor Kapucynów przez ciąg przeszło dwudziestu czterech godzin najdzielniejszy całej skupionej Warszawie i mnogim armatom dawała odpór. Strzegła ona wojennej kasy i archiwów posłannictwa rosyjskiego. Zagrzany lud trunkiem, którego nie szczędzono, i nadzieją pięknej zdobyczy darł się po trupach przez kraty pałacu i zapory kościoła, gdzie snadna była dla Moskalów obrona. Przemogło nareszcie mnóstwo naszych... Właśnie gdy całą siłę wywierano na zdobycie pałacu Igelströma i kościoła Kapucynów, a było to około pierwszej z południa, Prusacy zawsze jedni, zawsze na wszystkie strony zwrotni, zawsze sprzymierzeńcami nierzetelni, miasto zniesienia się z innemi oddziałami za miastem będącemi, miasto uderzenia na koszary gwardji albo na redutę dla zrobienia dywersji Moskałom, o których przykrem położeniu niepodobna, aby w takiej bliskości żadnej nie mieli wiadomości, działały prawdziwie po prusku. Stawają w szyku do boju, ale opodał od wszelkiego niebezpieczeństwa i przysyłają z trębaczem parlamentarza z listem do króla polskiego czyli też ze słownem zleceniem. Mniemali wszyscy, że Wolky uda się do groźb i szukania rzucenia postrachu, aby przynajmniej wyjednać zawieszenie broni... Każdy... był przekonany na widok posłannika sztaboficera, że nie inny będzie cel jego misji. Poprowadzono go ulicami, na których już pokonani Moskale trupami swemi zaścielali całe przechody. Pokazano mu, co się dzieje z domem najwyższego dowódcy rosyjskiego... Rozstępowało się wszędy uzbrojone pospólstwo miotając obelgi na wiarołomnych Prusaków, nie krzywdząc przecież posłannika, którego liczna straż nasza otaczała. Stanąwszy przed królem Prusak oświadczył mu: że na odgłos poruszenia i strzelania w stolicy generał pruski troskliwy o całość króla i sprzymierzeńca jego monarchy posyła go z zapytaniem, czyli bezpieczeństwo jego osoby nie potrzebuje jakowej od wojska pruskiego pomocy. Na to Stanisław August w przytomności tłumu ciekawych napełniających pokoje zamkowe odpowiedział: „Jestem wpośród mego narodu i moich dzieci i jestem bezpieczny. Obcych żadnej nie potrzebuję pomocy. To, co się dzieje w mieście, jest skutkiem chwalebnego i sprawiedliwego odwetu. Waćpana dowódca najlepiej uczyni, kiedy ustąpi z ziemi, na którą wstępować nie był powinien wpośród

istniejących traktatów“. — Nie ręczę za dosłowność tych wyrazów, lecz ci, co byli im przytomni, upewniali mię, że myśl odpowiedzi królewskiej nie była inna. Spodziewali się jej i nie żądali innej Prusacy, po tem bowiem, co słyszeli, co ich posłannik widział naocznie w Warszawie, czuli to oni, że nadto słaby ich był korpus, aby bezpiecznie mógł się utrzymać z tej strony Wisły¹⁾.

„Właśnie kiedy cała ludność i cały garnizon miasta krwawą toczyli walkę na ulicy Miodowej i dokoła Krasińskich pałacu i ogrodu, zagrożona Warszawa została niespodziewanym napadem kilkotysięcznego korpusu generała Nowickiego, który od Ujazdowa Marszałkowską ulicą przez Mazowiecką już się dostawał wśród miasta, gdyby go nie zatrzymała i do cofnięcia nie zmusiła jedna harmata od Kralewskiego, bywszego adjutanta hetmana Ogińskiego, szczęśliwie na sam czas na plac Saski przyprowadzona²⁾. Marsz tej kolumny, złożonej z piechoty, konnicy i licznej artylerji, na którą własnemi przez godzinę patrzałem oczyma, nie mógł być ani tak szybki, ani tak ukryty wśród dnia o 4 godzinie z południa, aby wiadomość o nim wnet nie rozeszła się po całej Warszawie. Zbiera Kralewski kilkudziesiąt ludzi, najwięcej z liberji, w broń domową opatrzonych, porywa haubicę z ładunkami i posłyszawszy, jaką direkcją korpus ten bierze, zamyka się na Saskim dziedzińcu. Ten wówczas nie był tak jak dzisiaj odsoniony. Zamykały go z obu stron od Mazowieckiej i Rymarskiej ulicy drewniane silne bramy z młotami do wyjścia furtkami, a do obu stron bram przypierały wysokie przymurki stykające się z oficynami. Od Nowego Świata zaś zamykała cały dziedziniec silna krata żelazna, wpośród której podobnaż była brama. Wszystkie te bramy zataraśował Kralewski, decydowany bronić w dziedzińcu Saskim przystępu Moskalom do upadłego. Moskale aż do domu Arendta³⁾ na rogu Mazowieckiej ulicy nigdzie najmniejszego nie doznali odporu. Zaś widząc zataraśowaną bramę do dziedzińca wysłali patrol dla rozpoznania, czy jest jakowa siła w pogotowiu do dania odporu. Już grenadier moskiewski był się wdarł na wierzch bramy i tylko co się pokazał, strzelec hetmana Tyszkiewicza ugodziwszy w sam łeb go kulą nie dał mu czasu dać raportu o garstce naszych... Gdy to się działo z podsłuchem, Kralewski przez szparę u bramy ujrzawszy cały plac od domu Arendta do oficyn napełniony Moskalami, wyrzutowawszy

¹⁾ Djarjusz Stan. Augusta (Rocznik Tow. hist. lit. w Paryżu, 1866, str. 282).

²⁾ Por. Skałkowski, Z dziejów insurekcji, str. 166—9, gdzie relacja kap. Drozdowskiego, który wspomina o Kralewskim tylko jako o „przytomnym“ akcji. On sam określił swoją rolę jako czynną, ale tylko ogólnikowo (ib. 169). Niezależnie od tego, komu należy przypisać główną zasługę, niniejszy opis ważny jest dla oświecenia okoliczności, w jakich toczyła się walka, która rozstrzygnęła o losach powstania stołecznego.

³⁾ Smoleński. Mieszczaństwo, str. 404.

haubicę otworzyć raptem każe furtkę i kartaczowym ogniem niespodzianie ich przywitał. Po wystrzale cofnięto działą, furtkę zamknięto, a po nabiciu znowu otwarto. Tak udało się Kralewskiemu trzy razy wydać kartaczowy ogień, z których każdy kilkudziesiąt trupa na placu położył, Tymczasem nadbiegło dwie harmaty Krakowskiem Przedmieściem od kuźni Saskiej a drugie dwie około Żelaznej Bramy na koński Targ zatoczono. Widząc się Moskale z trzech stron od kul rażonemi niebawnie tył podali. Ubito ich znaczne mnóstwo na Mazowieckiej ulicy, na której nieroztropnie zaparli się idąc naprzód, nieprzewidując, że raptownie cofać się im przyjdzie. Patrzałem na własne oczy, jak krew strumieniem przez oba rynsztoki ulicy tej płynęła... Przytomność i determinacja fanfaronu w całym życiu Kralewskiego, ale w tę chwilę męża walecznego i najtrafniej działającego, ratowały... Warszawę...

„...Prusacy aż do ucieczki Nowickiego korpusu z Warszawy stali pod bronią między Wolą i Wawrzyszewem w porządku do boju... i dopiero gdy spostrzegli, że za przykładem innych opuścił i Nowicki w nieładzie Warszawę, rozpoczął i Wólky z niedobitkami około świtu swój odwrót, donosząc królowi, że stosuje się do jego życzenia“.

„Oswobodzona Warszawa... podwoiła swych usiłowań, by pokonać upornie broniących się na ulicy Miodowej, w pałacu Kasińskich i jego okolicach Moskalów“.

„Doprowadził prosty szlachcic Sinkiewicz¹⁾, dawny domownik Sapiehy i podobno konfederat barski, pospólstwo aż pod samą kratę pałacu Igelströma a tam nakoniec przesadzwszy dwie harmaty dodał tym śmiałym krokiem ludowi ciśnącemu się za nim odwagi, że ważne to stanowisko a potem kościół i klasztor Kapucynów zdobyto. Najwięcej tam legło Moskale a że wiadano, że kasa moskiewska całej armji w obrębie tego klasztoru ukryta, nie zatem szanowanem nie było, dopóki przedmiot wielu odwagi nie był dopięty“...²⁾).

„Cele, piwnice, wszystko było przetrząśnione, do góry nogami przewrócone. Dostano się nareszcie do grobów i żadna trumna nie była szanowana... Tam bowiem kasa była ukryta, jak mnie przynajmniej wielu z pospólstwa a szczególnie Piotr, mój stangret, mnie zapewnił. Sam mój Piotr zdobył przy tej okoliczności pięćset sześćdziesiąt czerwonych w złocie... opowiadając, że tysiące ludzi przy nim napełnili swoje kieszenie“.

„O godzinie szóstej w piątek skończyła się... walka po zdobyciu domu Rudzyńskiego³⁾ na rogu Mazowieckiej ulicy, gdzie osiemdziesiąt wyborowych ludzi z regimentu ekaterynowskiego po długiej i upornej walce śmiercią męstwo swe

¹⁾ Antoni, rotmistrz kaw. nar., intendent policji, potem czynny na emigracji, por. Skalkowski, Tow. przyjaciół Konst. 3 Maja (nota na str. 34).

²⁾ Wojda (Pam. ośmn. w., VIII) str. 28, 30.

³⁾ Smoleński, Mieszczaństwo str. 404.

przyplacili. Rejterując się z jednego piętra na drugie, potem na trzecie i pod dach nie mogli być inaczej uspokojeni, aż ich podkurzono dymem z gnoju rozłożonego po pokojach na dolnych piętrach, aby domu nie zapalić i nie wystawić na pożar mnóstwa drewnianych domków w bliskości będących. Nieszczęśliwi sądząc, że dom się pali, uciekać z pod dachu zaczęli... Rozstawiony na ulicy i dziedzińcu liczny żołnierz mordował ich bez pardonu... Zasłużyli oni na tak srogie obejście, po dwakroć bowiem poddawali się, ale gdy się zbliżano... po zdradziecku do naszych strzelali...”

„Gdy się już ogień zupełnie uspokoił, pojechałem konno do moich przyjaciół do reduty dla dowiedzenia się od nich, jaką rolę grali przez te dwa dni Prusacy i czemu umówionego strzału z armaty nie dano. Co do Prusaków powiedziano mi, że przez cały czwartek stali pod bronią i na koniach, posuwali się niby i cofali¹⁾. Zgoła grali rolę już od dwóch wieków właściwą. Co się zaś tycze strzału, ten był niepotrzebny, podług umowy bowiem miał on zajść o samym świcie około czwartej, a tymczasem już o drugiej dały się słyszeć strzały z dział pod koszarami Mirowskich. Wtem nadjechali do reduty oficerowie od lejbrementu, którzy aż do odejścia Prusaków stali na koniach w szyku. Był między nimi Kosmowski, Strzałkowski, Raczkowski, Bronieski, Tymieniecki i wielu innych, których powieść jednozgodną tu umieszczam...”²⁾.

„Skoro tylko rozeszła się nad wieczorem w Warszawie, pogłoska we środe, że nadciągnął niespodziewanie pułk hułanów Königa, rozbiegli się natychmiast oficerowie należący do związku, a szczególnie od Mirowskich, aby ten pułk zdeboszować... że zaś nie udało się z pułkownikiem i oficerami, zaczęło wzięto się do wachmistrzów. Kieliszek na nich więcej dokazał jak wszelkie wyrazy patryotyzmu. Kosmowski z nimi najwięcej apostołując butelką należycie sobie podchmilił i już późno do koszar powrócił. Że zaś nie chciał uchybić ani minuty, zaczęło już się nie rozbierał, ale cały ubrany siadł na krześle i zdrzynał się. Wiadomo, jak są budowane koszary Mirowskich. Pomiędzy pawilonami, w których mieszkają oficerowie i żołnierze, idą stajnie do ścian mieszkań przytykające. Wśród snu Kosmowskiego robi koń jakiś stuk. Zrywa się Kosmowski mający głowę nabitą strzałem reduty, który miał służyć za hasło, wybiega. Stawać każe do broni. Napróżno go koledzy przekonują, że nie było strzału. Głuchy on na perswazje zachęca, namawia, i rzuca się na odwach moskiewski obsadzony kilkoma działami wyrzutowanymi w koszarą ulicę. Naówczas to dali ognia Moskale. Lecz Mirowscy wnet Moskalów uspokoił, padło

¹⁾ Por. Skałkowski, J. H. Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski, str. 6—7; Pistor, str. 156, 198—201.

²⁾ Por. sprawozdanie pułku (Pistor, str. 157). Kosmowski zamilczał o tym epizodzie (Pam. ośmn. w., t. IX, str. 36).

ich kilku, reszta obwachu i dział odbiegła. Oficerowie od lejbrementu tak mało przewidywali pomyślny skutek tej wyprawy, że nawet w potrzebne narzędzia do zagwożdżenia nie opatrzyli się, i jak mi powiadał Raczkowski, kapitan, prostymi bretnaglami zabijać musiał zapaly i dopiero siekierą przycinać. Po wykonaniu tego czynu, regiment cały konny gwardji opuścił koszary, wyciągnął w pole dla obserwowania Prusaków, a na przypadek, gdyby nie powiodła się rewolucja w mieście i Moskale wzięli górę, oficerowie dali sobie słowo ruszyć ku Pilicy i starać się złączyć z Kościuszką...”

..., „Lud, byleby miał kogokolwiek przed sobą w mundurze, dopiero nabierał męstwa i szedł na oslep. Tak się stało w łazienkach Kwiecińskiego. Zatarasowali się tam Moskale. Tłum pospółstwa porywa młodego kadeta... wrzuca go przez okno do izb napełnionych Moskalami i dopiero za nim wdziera się do domu uporne bronionego i w pień ich wszystkich wycina“.

„Na ulicy Leszno młody chorąży od artylerji Umiński¹⁾ z dwoma działami, usługiwaniem od żydów i kominiarzyków kilkunastu (jak mnie zapewniał Toll, poseł szwedzki, pod którego oknami to się działo) zmusza cały oddział moskiewski, dowodzony od generała artylerji, do poddania się, po uбиciu jego wodza, i w chwilę zwycięstwa tak pięknego sam ginie. Zgoła wszystkie polskie regimenty aż do pontonierów zrobiły swoją powinność co do męstwa... Nie shańbiły się uchybieniem swoim dowódcom dla chętki opanowania ich stopniów. Wiedzieli oficerowie gwardji konnej, że ich pułkownik Poniatowski przeciwny powstaniu i wierny królowi, wszelako go nie uchylił²⁾ i nie pokrzywdził. Radzili mu tylko zachować się spokojnie. Podobnie uczynili oficerowie innych korpusów³⁾. Jedni tylko bracia Melferci⁴⁾, oddawna znani z podłych swych i nieoficerskich czynów i często sprawiedliwie strofowani i karani od szanownego swego dowódcy Hiża, zaczęli powstanie od dogodzenia głupiej swej ambicji i podłej zemście napadając na kwaterę pułkownika, krusząc chorągwie, których wzbraniał się oddać w ręce tak nieczyste, krzywdząc osobiście zacnego tego komendanta⁵⁾, za czem poszło, że regiment ten najliczniejszy i po którym najwięcej oczekiwano, najmniej okazał się czynnym w tych dwóch dniach powstania“...⁶⁾.

Następują rozważania nad insurekcją. Zwycięstwo Polaków nie było dla Trębickiego niczem nadzwyczajnem wobec przewagi, jaką zapewniała im walka w ulicach i pomoc pospółstwa.

¹⁾ Por. Pistor, str. 158—9.

²⁾ Por. Pistor, str. 158; Skałkowski, Z dziejów insur., str. 195.

³⁾ Por. Skałkowski, Z dziejów insur., *passim*.

⁴⁾ Por. Feliks i kap. Frydrych Melfort. O losach tego ostatniego Ku-
kiel, Próby powstańcze.

⁵⁾ Skałkowski, Z dziejów insur., str. 193.

⁶⁾ Z dziejów insur., str. 183 i n.; Pistor, str. 160—4.

Moskale byli bez komendy. Mogli wysadzić w powietrze prochy, arsenał, zyskać pomoc Prusaków, zgnieść powstanie. „Najnierozsądniejszą więc była rewolucja warszawska, jeżeli zaszła podług planu, bo powiodła się jedynie przez głupstwo Igelströma, na które nikt nie mógł kalkulować. Lecz ja twierdzę, że ona nie miała żadnego planu¹⁾. Były podburzania, fomentowanie, były głowy napełnione niechęcią, nienawiścią, i rzecz cała była dziełem trafu, przypadków, nierozsądku przeciwników“. Dowód: nie przewidziano uderzenia Nowickiego. Podobnie Działuńczycy nie byli zabezpieczeni na wypadek ataku Moskali od strony Foksalu. Prusacy mogli granatami zniszczyć prochownię i szopy. Trębicki przypisuje insurekcji tendencje społeczne, ze wstrętem mówi o demagogach naszych małpujących Francuzów bez ich męstwa, stałości i biegłości wojennej. Pomógł ocalić się Włodkowi, ojcu późniejszego generała w służbie rosyjskiej. Oburza się na złe traktowanie osób z poselstwa ros.²⁾ (w czym dopatruje się zamiaru uniemożliwienia porozumienia z Rosją) a zwłaszcza z powodu wymordowania w drugie święto Wielkanocy jeńców przeprowadzanych ze szkół pojezuickich gdzieś ku pałacowi Krasińskich. Nie wiadomo, skąd padł strzał, który rozpetał okrucieństwo pospółstwa³⁾. Notuje także inne tego przykłady: „Byłem właśnie na placu przed ratuszem na Starem Mieście, kiedy widzę prowadzony pod silną eskortą pojazd pocztowemi sześcioma końmi wiedziony. Na koźle, za karetą, na stopniach siedziały obdarte łyczaki, szydząc z biednego podróżnego i podburzając przeciwko niemu tłumem zbierający się motłoch. Mniemałem, że to będzie jakowyś znamienity pochwyciony członek wywróconego rządu. Jakież moje było podziwienie, gdym się dowiedział, że to był syn Stackelberga, powracający z poselstwa turyńskiego do Petersburga... Chciałem głębę otworzyć, bym zreflektował pospółstwo. Ostrzegł mię przytomny przyjaciel, że z szaleńcami głos rozsądku nie popłaci. Uciekłem z Starego Miasta i długo się nie mogłem uspokoić...“

...„O mało... nie zawiedli się na swojej rachubie lipskie demagogi. Wzniósł się raptownie do niesłychanego, niepojętego zaufania, konsyderacji i reputacji szewe Kiliński, któryby był nieochybnie wszelkie spekulacje Kołłątajowskiej klikki zniweczył, gdyby miał więcej przezorności, rozumu a przynajmniej z dobrą radą stałego przyjaciela. Właśnie gdy gotowano się obwołać rząd tymczasowy z dowodnych zwolenników lipskich demagogów złożony, cały lud warszawski jednomyślnie naczelnikiem Warszawy Kilińskiego ogłosił przysięgając na miecze,

¹⁾ Skałkowski, Józef Wybicki, t. I, str. 44.

²⁾ Tak i Wojda (Pam. ośmn. w., VIII) str. 43, ale por. Akty powstania t. I, str. 30, 35, 38, 109, 183, 193—4.

³⁾ Pistor, str. 78, gdzie wydawca powołał różne świadectwa w tej sprawie.

topory, noże, siekiery i różny, że zginie każdy, któryby Kilińskiego nie uznał pierwszym urzędnikiem stolicy“...¹⁾).

„Postawa Kilińskiego była okazała, uderzająca, ujmująca... Mało urodziwszych nad niego mężczyzn liczyła stolica. Nosił się po polsku i zawsze był czysto, wykwintnie nawet ubrany. Uroda jego była wyższą nad pomierną, tusza ciała czerstwość, siłę i zdrowie oznaczająca. Rysy twarzy bynajmniej nie oznaczające ordynaryjnego i zrodzonego między pospółstwem człowieka. Wąs piękny krasił jego lice. W chodzeniu, w gestach, w całym składzie jego postawy była jakaś powaga, która mu względy, poważanie, jednała. Umiał się tłumaczyć trafnie, dowcipnie, a nawet często w rzeczach, które znał, w sposób przekonywujący. Zgoła miał minę dawnego polskiego magnata i brakowało mu tylko orszaku buńczucznych janczarów, hajduków, pajuków, pokojowców, aby miał całą atrybucję hetmanów z początku osiemnastego wieku, których po większej części buława groźna była tylko dla króla i obywatelów. Grzeczniejszym przecież był od nich, nie dumnym, nie zarozumiałym... Nie mógł ująć tak skuteczny pomocnik bystrego oka Kołłątaja. Miał on sposobność bliżej go poznać w czasie sejmu konstytucyjnego... Kołłątaj mu powierzył naczelne kierowanie umysłami mieszczan w czasie gotowanego powstania w Warszawie. Nie mógł być lepszy wybór do takiej roli. Szewc, i do tego kobiecy, jakąż mógł wzniecać obawę w umyśle tak dumnego, tak potężnego dowódcy moskiewskiego... Lękał się on tylko Czartoryskich, Potockich, i podstawionego od nich Kościuszki, groźnego już Racławicami... Chociaż więc usłużne szpiegi ostrzegały Igelströma, że Kilińskiego trzeba mieć w podejrzeniu, w śmiech to obracał... i dowcipne i wesołe Kilińskiego... odpowiedzi w zupełnej go spokojności zostawiały“...

„Tymczasem Kiliński korzystając ze swego położenia był niejako punktem centralnym, do którego schodziły się wszelkie korespondencje, u niego odbywały się wszelkie namowy, schadzki, konferencje“...

Chociaż cechy zawiodły w walce, chciały dzielić sławę zwycięstwa i mieć w rządzie swego człowieka, aby nie ulegać szlachcie. Trębicki ówczesny stan charakteryzuje jako rządy motłochu.

Pospółstwo mniemało, że po Racławicach i wypędzeniu Rosjan z Warszawy zatknie się sztandary na dawnych granicach²⁾. „Jakże inaczej miał sądzić spokojny mieszkaniec miasta, który jak gospodarz kalendarzowi krakowskiemu tak on gazięciarzom ślepo zawiera“.

Kreśląc rys zdarzeń na Litwie Trębicki podnosi rolę Ja-

¹⁾ Por. opowiadanie samego Kilińskiego (Pam z ośmn. w., str. 215, 264) i wstęp do Aktów powstania Kościuszki XXIV—XXV.

²⁾ Wojda, (Pam. ośmn. w., VIII) 43.

sińskiego, który z ukrycia na Antokolu uknuł spisek¹⁾. Tylko 80 przeważnie oficerów należało do niego. Zwycięstwo ułatwiła ta okoliczność, że „niemal wszyscy oficerowie rosyjscy przy swych kochankach noc spędzali“.

Po pierwszych powodzeniach insurekcji zdaniem Trębickiego należało powrócić do rządów Sejmu Konstytucyjnego. Że się tak nie stało, przypisuje ambicji Czartoryskich. Kościuszko „bez geniuszu, bez rzeczywistych środków potęgi i cały z iluzji utkany“ musiał skończyć jak wszyscy „hersztowie“ rokoszów, powstań i rewolucyj. Po nim spodziewali się osiągnąć panowanie Kołłątaj i Zajączek.

Trębicki tłumaczy postępowanie Kossakowskich, Ożarowskiego i i. partyjniactwem i przekupstwem, które przyjęło się od pierwszej wolnej elekcji. Nie uważa, aby dążenie do zespolenia z Rosją było występkiem. Potępia tak Konfederację Barską jak Insurekcję, ponieważ sprowadziły klęski. Mordy, sądy uliczne miały na celu wzniecenie strachu i związanie ludu z rewolucją.

„Obrano... dzień imienin króla, dzień 8 maja, uroczystość patrona Polski, by w nim przygotować wszelkie materiały do haniebnego dnia 9 maja.... Świadek tego dnia opiszę wszystkie jego szczegóły tak, jak się snuły przed memi oczyma... Użyto pretekstu wyjazdu króla na przejażdżkę na Pragę, aby pierwsze poruszenie sprawić pomiędzy pospółstwem. Stanisław August, niejako w niewoli trzymany²⁾, mniemał, że dnia tego nader przyjemnego wolno mu będzie użyć świeżego swobodnie powietrza³⁾. Lękał się on udać do ulubionych swoich Łazienek, do których droga przypadała, niemal przez najludniejszą część miasta, aby nie doznał jakowej... zniewagi... Kazał zaraz z Zamku udać się koło tarasu na most i obrócić się przez Pragę ku Goleździnowi. Tylko co to spostrzeżono, natychmiast malkontenci po całej Warszawie wieść najdziwaczniejszą roznieśli, że król ucieka, że zmówił się z Prusakami i Moskalami, ci podstąpili od Jabłonnej ku Białolece, że kontrarewolucja przygotowa(na)“.

„Natychmiast tłumy pospółstwa poczęły się cisnąć ku mostowi. Dają sygnał alarmu. Wszystko w poruszeniu. Uwiadomiony o tem szanowny komendant Warszawy generał Mokronowski, wiedzący dokładnie, co się o kilka mil od Warszawy dzieje, i że Prusacy i Moskale za Narwią, wnet pomiarkował, że jakaś skryta kabała zrobiła ten rozruch. Spieszy się więc z licznym oddziałem zaufanego jemu wojska, nie żeby nieszczęśliwego króla z rąk nieprzyjaciół, ale ze szponów wściekłego ludu uwolnił. Nie dojechał był jeszcze Stanisław August do Goleździnowa, kiedy widząc tłumem biegnące z wrzaskiem pospółstwo

¹⁾ Mościcki, Gen. Jasiński, 134 i n., 377.

²⁾ Skałkowski, Z dziejów insurekcji, str. 206 i n.; Bibl. Warsz. 1911, t. IV, str. 224 i n.

³⁾ Smoleński, Mieszczaństwo warsz., str. 227 i n.; Wybicki, Życie moje, str. 183 i n.; Wojda (Pam. ósmu. w., VIII), str. 51 i n.

kuczerowi swemu nawrócić kazał i powolnym krokiem nazad do Warszawy powracać. Nadbiegł wtem i Mokronoski a jego obecność od ludu poważana przeszkodziła przykrościom, któreby pewnie króla potkały, gdyby honor wojskowy nie był go wziął w swoją opiekę. — Powrót królewski do Zamku bynajmniej nie rozgonił z ulic ludu. Owszem kupienia powiększały się coraz mocniej i widziano mowców do nich perorujących“.

„Właśnie dnia tego, jednego z najprzyjemniejszych wiosny, wyjechałem konno na spacer z moim szwagrem do Wilanowa po obiedzie, powracamy spokojnie... kiedy odjechawszy nieco od Czerniakowa ku rogatom Łazienkowskim słyszemy huk dział i bicie na gwałt we dzwony. Już było po zachodzie i nieco mroczyć się poczynąło. Pomiarkowaliśmy zaraz, że coś złego zająć musiało w Warszawie, bo przy naszym wyjeździe nic o bajce ucieczki króla nie słyszeliśmy... Zatrzymuje nas oddział prawdziwie arlekiński milicji miejskiej strzegącej rogatek i wałów i harmat. Mam dzisiaj przed oczami jej obraz. Wąsacz..... doprowadził. Był to rzeźnik. Stali w dwóch szeregach, kilku w karmazynowych żupanach. Śnać to byli szewcy. Tragarzów poznałem po fartuchach płóciennych. Żydzi i kominiarze snadni byli do poznania. Między nimi uwijał się jakiś w długiej kamizelce i rogatym kapeluszu. Był to Włoch cukiernik. Więcej u wszystkich było na twarzy niespokojności i strachu jak gorliwości do obrony. Rzeźnik najwięcej miał determinacji, bo najwięcej miał w czubie. — „A czy daleko nieprzyjacieli? — krzyknął na nas, gdyśmy jeszcze o pięćdziesiąt kroków byli. „Jaki nieprzyjacieli?“ „A toć Prusaki i Moskale. Znieśli się z panem Stanisławem i porwać go chcieli. Ale już ptaszek złapany. Teraz przez zemstę atakują Warszawę“. Zdumieli temi wyrazami, których trudno było zrozumieć, opowiadamy, żeśmy popołudniu wyjechali na spacer z Warszawy do Wilanowa, że tam spokojnie, o nikim nie słyhać, i że dopiero z tej strony Czerniakowa odgłos dzwonów i huk armat posłyszawszy do domu śpieszemy. „Śpieszcie, śpieszcie panowie, bo niebezpieczeństwo wielkie“. Pobiegliśmy więc do domu na Świętokrzyską ulicę i już zaczęło być ciemno, gdyśmy tam zajechali. Tymczasem wzrastał tumult, gęstsze wystrzały harmatnie słyszeć się dawały, latały po wszystkich ulicach rozesańcy od policji, ażeby wszystkie okna od dołu do góry pod surową karą były oświecone i wszyscy brali się do oręża. Na prędcę mię uwiadomiła żona o awanturze królewskiej i dopiero zrozumiałem, co chciał mój waleczny rzeźnik przez Stanisława i ptaszka dać mi do poznania. — Siadłem więc znowu na konia z moim szwagrem dla udania się do głównej kwatery generała Mokronoskiego u Pani Krakowskiej mieszkającego, gdzie dawni wojskowi zbierać się byli powinni w czasie alarmu. Żdziwiłem się szukając mego bohatera rewolucyjnego Piotra, masztalerza... Znalezione go ukrytego w sianie i żadnym sposobem skłonić go nie mogłem, aby za

mną jechał. „Panie, mam teraz pieniądze, i drogie mi życie. Kiedym był goły, wszystko mi było za jedno, ale teraz nie pojedę, nie, bo wiem, że nic nie zyskam, a mogę kulą w łeb dostać albo skaliczyć...”. Zostawiwszy więc mego junaka w domu udaliśmy się na Miodową ulicę. Już wyjeżdżał generał otoczony kilkuset oficerami, niechętny i sfrasowany, że głupstwo ludu i rozniesione bajki zmuszają go do szukania za rogatkami nie przyjaciela, który najmniej o sześć mil w oddaleniu albo za rzekami od naszych pilnowanemi znajdował się. Za jedno było udać się w jaką chcąc stronę, u wszystkich bowiem rogatek strzelano z dział bez miłosierdzia. Opanowawszy pospólstwo raz harmaty i amunicją w dniach rewolucji żadnych propozycji słuchać nie chciało, poczytując każdego za zdrajcę, ktobykolwiek zamyślał jemu je odebrać; czynili więc w tej okoliczności, do czego pijaków zagrzane głowy trunkiem pobudzały. Jak tylko u jednych rogatk dał się słyszeć huk dział, natychmiast drugie dawały ognia mniemając, że ze wszech stron nieprzyjaciół korzystając z ciemności nocnych na miasto uderza. Dokoła więc Warszawy szedł nieprzestanny ogień przeplatany wrzaskami niewiast i bachorów, w których złośliwi ludzie na przedmieściach wmawiali, że już tam a tam nie mało krwi przelanej i niebawmie miasto całe w niej broczyć będzie. Do pierwszych wystrzałów, jak mnie zapewniano, dał pohop przypadek następujący. Na wzgórzu pod Panną Marią zatoczono armaty z dwoma granatnikami i kilku pulwerkaurmi, a to dla strychowania placu na Pradze między Gołędzinowem a Bernardynami, którędy lękano się napadu na Pragę Prusaków i Moskalów. Pilnowali ich mieszczanie. Szewc jeden przez nieostrożność paląc lulkę zapuścił ogień do otwartego prochowego wozu, w którym było kilkaset puszek z granatami. Wyszadzone cały ten ładunek na powietrze rozrzucił w różnych dzielnicach granaty. Jedne z nich zaleciały aż na Pragę i kilku ludzi skaleczyły, inne ku rogatkom Marymonckim i Powązkowskim i ku Woli. A że się to wśród nocy działo..., bajkę puszczało, że dla ułatwienia królowi ucieczki ze wszech stron ma być atakowaną Warszawa. Zaczem każdy granat pęknięty wzięty był za atak nieprzyjacielski i mieszczany nie szczędziły kul i prochu, aby Prusaków, których sądzili mieć przed sobą, odeprzeć. — W takim stanie były rzeczy, gdyśmy przyjechali pod Marymonckie rogatki. Jak gdyby o zakład waliły z harmat mieszczany... zapewniając, że nieprzyjaciół zakradł się pomiędzy stawkami. Mokronoski..., aby przekonał o fałszu, udał się ku stawkom. Ani śladu człowieka tam nie było. Opodał za nim milczkiem podsuwały się mieszczany gotowe umknąć i na najmniejszy odpór. Lecz że go nigdzie nie znaleźliśmy, zaczęli ośmieleni pomału coraz bardziej na bok i naprzód wysuwali się udając, że pierwszy honor spotkania z nieprzyjacielem jest ich ambicją. Po dwugodzinnem rozpoznaniu wpośród najciemniejszej nocy...

znużeni do Warszawy powróciliśmy i wówczas to zaszło zdarzenie Kilińskiego z Chomentowskim...“.

„Kiedy już wieszaniną i ustanowieniem sądów kryminalnych ugruntowane zostało panowanie despotyczne strachu i miecza, dopiero wtedy udeterminowały się matadory drezdeńskie uszczęśliwić Warszawę swoim przybyciem... Patrzałem... na to... i winienem tu zrobić krótki onego opis dla zrobienia różnicy między Ignacym Potockim i Hugonem Kołłątajem...¹⁾. Potocki, którym tylko zemsta przeciw Prusakom i ambicja... powodowała, nie potrzebował żadnych urocystości, żadnych namówionych oklasków, aby swą konsyderacją i poważaniem zdawna patriotyzmem, wymową i wysokim światłem nabyte powiększył... Wysiadł więc opodal za miastem i opięty surdudem podróżnym, z nasuniętym na uszy kapeluszem... ubocznymi ulicami tak skrycie do swojego dostał się pałacu, że dopiero w ten czas dowiedziano się o jego przyjeździe, kiedy już u siebie w domu znajdował się“.

„Odmienne wcale było przybycie Kołłątaja. Zajechał on do swych ulubionych Pasztetów, tak nazwał mieszkanie swe wykwiennie przystrojone na Szulcu... Wyjechałem konno naprzeciw niemu dla przypatrzenia się ceremoniom jego przyjęcia, o których mnie w sekrecie ostrzegli niektórzy mieszczanie. Na rogu uliczki poza Wiejską Kawą znalazłem niejakiego Denertha²⁾ otoczonego jakim tysiącem nędznych dzieci kominiarczyków i najlichszej klasy motłochu. Na boku pod murem pałacu ks. Stanisława stało ogromne krzesło, naksztalt tronu, ponsowe, z galonami i poręczami, u którego były podprawione drągi. Zaraz zgadłem jego przeznaczenie... Stałem więc na boku na wzgórku między cegielniami, tak aby mnie nie widziano, a ja bym mógł wszystko widzieć. Wtem nadjechał powozem Kołłątaj od Ujazdowa. Jeszcze o kilkaset kroków był oddalony, kiedy Denerth zaintonował: Vivat... Uważałem, że zaraz po ulicach rozesłano biegusów, aby zwiastowali ludowi, że ojciec ojczyzny, obrońca i podpora miast Kołłątaj zbliża się. Za zbliżeniem się pojazdu usłużny Denerth zatrzymawszy konie coś patriotycznie perorował dosyć długo, i że kilkunastu dobrze przybranych mieszczan w pełnej uszanowania postawie gestami dowodzić chcieli, że jedne ich sentymenta zagrzewają. ...Sumiennie mogę powiedzieć, że podczas wieszaniny 28 czerwca oni rej wodzili... Po perorach, po jakichś udawanych wymówkach dał się namówić Hugo, że go wydobyto z pojazdu niby to chorego na podagrę i wsadzono w krzesło... Skoro go mieszczany dobrane porwały na barki, tysiące wiwatów rozlegać się poczęło, bo też i tłum potężnie się powiększył i Nowy Świat... tak się począł napelniać..., że nie mogłem konno

¹⁾ Smoleński, Mieszczaństwo, str. 231—2; Bibl. Warsz. 1911, t. IV, str. 244.

²⁾ Jan Denert, wójt i komendant cyrkułu VI.

przejechać i musiałem aż tyłami na plac Saski przebiec... I tam tłum ludzi nappełniał ulicę a wszystko to wrzeszczało wiwat“...

„Od chwili przybycia i wjazdu triumfalnego Kołłątaja i matador rewolucyjnych upadła energia i zapal miasta Warszawy i widać było oczywiście, że takowy rząd i z takowych osób złożony powszechnie się nie podobał. Myśleli dotąd wszyscy, że... rząd konstytucyjny będzie przywrócony i sejm zwołany... Gdy spostrzegli oczywiste Rady Najwyższej dążenie do prawideł francuskich, które przez żaden sposób zastosowanemi być nie mogły do Polski złożonej z samych szlachty t. j. właścicieli i chłopów nie własnego niemających i w najgrubszej ciemnocie pograżonych, do których klasa mieszczan, wyjąwszy kilkuset a niech kilku tysięcy kupców i celniejszych rzemieślników w Warszawie, Wilnie i po innych znaczniejszych miastach, bardzo zbliżała się, naówczas wszystkich światłych i majątnych obywateli umysł musiał się oburzyć naprzeciw władztwu demagogów...“.

„W rządzie niekryjących się z swem zdaniem byłem i ja, jako poseł sejmu konstytucyjnego, a tem śmiej mogłem z prawdą się ozywać, że wniosłszy projekt miast na sejmie i pierwszy prawo¹⁾ miejskie przyjąwszy na ratuszu potężną miałem popularność między obywatelami Warszawy a szczególniej wszystkimi cechami, do tego stopnia, że w r. 1791 prezydentem koniecznie obrać mnie chcieli, od czego młodym wiekiem i służbą wojskową grzecznie wymówiłem się... Przytem będąc współwojewodzaninem, sąsiadem i pokrewnym Kościuszki i wzywany od niego, bym roznosił po kraju i za granicą jego widoki, w czem szczerze mu pomagałem, wyznaję, uwiedziony nadzieją, że rząd konstytucji... będzie wraz po oswobodzeniu stolicy przywrócony, nadto w ścisłych będąc związkach z Ignacym Potockim, a mając niejako na zawołanie Kilińskich, Mamińskich i t. p. bożyszcza pospólstwa, w końcu nieskażonego posiadając reputacją prawego obywatela, na którą w czasie sejmu konstytucyjnego zarobić starałem się, dla tych licznych pobudek nie miałem powodu lękać się Kołłątaja ani jego stronników i... nie kryłem mego sposobu myślenia wręcz przeciwnego klice obmierzej z Saksonji przybyłej. Tem większe prawo i wagę nadawała mi ranga komendanta cyrkułu Krakowskiego Przedmieścia... i niejako dowództwo nad komendantami innych cyrkulów z powodu i ludności i dostatków właścicieli tej części miasta... Pierwsza wieszanina nibyto sądowa i legalna...²⁾. nadto dobrze we wszystkich swych szczegółach była wiadoma Kościuszcze, aby mu nie otworzyła oczu nad niebezpieczeństwem

¹⁾ W tekście: prawie.

²⁾ Por. w protokołach R. Z. T. wywód o egzekucjach z 9 maja. Z tegoż dnia, a więc samodzielne jest urządzenie obrony miasta (Akty powstania Kościuski, t. I, str. 128—30, 132—5); Wybicki, Życie moje, str. 187; Skałkowski, J. Wybicki, t. I, str. 44—5.

pozornego ludu i steku pospółstwa, którym powodowała skrycie panowania demagogów ręka. Chciał więc poddać to pospółstwo pod porządek i karność wojskową, spodziewając się, że tym sposobem w klubach go utrzyma. Zalecił więc Warszawie aby mieszkańcy właściciele każdego cyrkułu swoich trzech tysięcy członków i tysięcy członków podług swego upodobania i położonego w nich zaufania obrali... Stało się to jeszcze przed przybyciem Kołłątaja do Warszawy. — Między innemi mnie obrano jednomyślnie w kościele Karmelitów na zgromadzeniu generalnem wszystkich mieszkańców III cyrkułu... i nie wprzód o tem dowiedziałem się, aż liczna deputacja z tem do mego pomieszkania wpośród wesołych okrzyków ludu przybyła. Nadaremne były nalegania mieszczan. Musieli na to przystać, że przyjmą na trzech tysięcznika osobę, którą im wynajdę, i że najwięcej to uczynię, iż drugi stopień pod nią sprawować będę. Lecz zarazem dałem im do poznania, że motłochem dowodzić nie myślę i że wszyscy na to się złożymy, aby majątniejsi uboższych ubrać w uniform, uzbroić i utrzymać... Wszystko do mojej woli rozporządzenia oddano“.

„Natychmiast więc nakazałem spis całej ludności mojego cyrkułu, z wyłączeniem ich stanu, kondycji i zamożności, dla utworzenia porządnego legjonu złożonego z tylu bataljonów i szwadronów, ile głów regularne obejmowało wojsko. Pokazało się, że cyrkuł Krakowskiego Przedmieścia obejmował 780 obywateli zamożnych, którzy po pięciu i dziesięciu biednych ubrać i uzbroić byli w stanie, a do 2000 takowych, którzy snadno i bez ucierpienia dwóch lub trzech opatrzyć byli mogli. Przeszło tysiąc sami się mogli bez niczyjej pomocy umundurować. Ale dziewięć tysięcy było wyrobników, służących, ubogich, którzy koniecznie ubrani kosztem innych byli być powinni, aby tem snadniej do karności wojennej nawykli i od ekscesów i podżegań wstrzymani być mogli“.

„Kiedy tak organizacją naszego cyrkułu zajmowałem się przy pomocy kilku mych zaufanych przyjaciół wojskowych, rzuciłem oczy na Tyszkiewicza, hetmana polnego litewskiego a wówczas marszałka w. lit., aby go zrobić naszym komendantem. Myśl mi ta przyszła z rozlicznych pobudek. Najprzód dla utrzymania powagi i uszanowania w oczach pospółstwa nie można było znaleźć urodziwszego mężczyznę. Potem jako dowódca wojska litewskiego, mógł więc być pewnym ślepego posłuszeństwa gminu, któremu zawsze był miły i podobać się umiał. Chciałem nadto zapewnić królowi silną w jego osobie podporę i stawić demagogom naprzeciw determinowanego męża, przekonawszy się na sejmie grodzieńskim o mocy jego duszy..., która nieszczęściem tam zabłysła i zgasła. Wkońcu wiedziałem, że miał zawsze w szkatule do trzydziestu tysięcy dukatów, i byłem pewny, że go skłonię do poświęcenia ich części na ubranie i uzbrojenie ludu naszego cyrkułu. Udałem się więc do Tyszkiewicza, którego właśnie znalazłem w największych oba-

wach z powodu zrobionych przykrości królowi a uczynionej napaści z pogrozkami połączonej Granowskiem. „Właśnie jest moment koniec temu położyć, i mają nam grozić i rozkazywać, lepiej aby nas się lękano, i my rozkazowaliśmy“. — Nie mógł tych wyrazów zrozumieć... Tu dopiero wyłuszczyłem mu całą myśl moją... Dał się nareszcie skłonić na moje namowy Tyszkiewicz i przyrzekł przyjęcie komendy, jeżeli lud jednomyślnie do niej go powoła. Trudniej go było zdecydować, ażeby przyłożył się do ubrania i uzbrojenia uboższych mieszkańców naszego cyrkułu. Wszelako gdym mu wystawił, że tu o gardłową nas wszystkich idzie sprawę i że dla dobra króla i sprawy publicznej wypada coś dać na ofiarę z tego, co może się stać w jednym oka mgnieniu łupem pospólstwa, Tyszkiewicz zezwolił na wszystko ofiarując dać do mojej dyspozycji w potrzebie do dziesiątka tysięcy czerwonych złotych... Kazałem zwołać zgromadzenie... do Karmelitów... przyjęto mój wniosek z uniesieniem i okrzykami radości. Wyprawiono więc delegacją do niego i gdy on przybył, wykrzyknięto go dowódcą a mnie jego namiesnikiem i zastępcą“.

„Rozwinałem więc mój projekt zorganizowania w regularny i porządny legion wszystkich bez wyłączenia mieszkańców naszego cyrkułu... Zgodzili się wszyscy na tę myśl i przyrzekli każdy podług swej możności kilku i kilkunastu uzbroić i ubrać, bo od większej lub mniejszej ofiary zawisły rangi, bez których tak znaczny korpus obejść się nie mógł. — Wyznaczony więc został komitet do uregulowania wszystkiego a mnie prezesem jego zrobiono“.

„Kiedym ja wszystkie godziny dnia i nocy poświęcał, aby jak najprędzej myśl moją do skutku przyprowadzić dla powściągnięcia chciwych i ambitnych zamysłów Kołłątaj, ten... wnet zgadł, do czego zmierzają me kroki a znając mój sposób myślenia..., wnet udecydował... im przeszkodzić... Postanowił udać się do zwykłego w rewolucjach oręza potwarzy i oszczerstwa, aby mnie zdyskredytować... a w ostatnim razie zrobić mię zbrodniarzem i pod miecz katowski mnie oddać... Puszczono więc przeciwko mnie rozmaite krzywdzące wieści, jakobym chciał być posłem na sejm grodzieński, jakobym wyparł się odpisu mego Dyźmie Tomaszewskiemu, jakobym w Grodnie żył z Moskalami i Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu pisał mowy przeciwko mieszczanom i Francuzom, jakobym wreszcie przekupstwem dostał komendy Krakowskiego Przedmieścia“.

„Kiedy tak usiłował poburzyć przeciwko mnie Kołłątaj pospólstwo warszawskie, tymczasem przez swoich stronników wniósł na Radzie, że niepodobna jest na to zezwolić, aby tak ważna komenda cyrkułu Krakowskiego oddaną była w moje i Tyszkiewicza ręce. Zgodzono się natychmiast na wniosek swego protoplasty, ale że się lękano jakiego rozruchu..., ura-

dzono więc, aby Zakrzewski, prezydent, konfidenccjonalnie nas obu skłonił do ustąpienia naszej komendy...“.

„Właśnie był dzień¹⁾ popisu całej ludności zdatnej do noszenia broni, za okopami, gdzie kilkanaście tysięcy zebranego ludu klasyfikować i dzielić na... kompanje i wybierać do nich dowódców... wypadało. Zaczął się ten popis o wschodzie słońca i trwał blisko do godziny drugiej, o której po ukończeniu roboty nazad do siebie powróciłem. Tylko co zsiadłem z konia, zastępuje mi drogę... mój teść, pułkownik Czerski, i donosi, że coś ważnego zająć w Radzie musiało, gdyż adjutant Rady kilka razy przyjechał szukając mnie z biletem... Podobny bilet był i do Tyszkiewicza. Pomiarkowałem, zanim bilet jeszcze odpieczętowałem, o co idzie“.

Zakrzewski wzywał, aby bez zwłoki złożyć komendę cyrkulową nie chcąc wystawiać się na nieprzyjemności²⁾. Udał się Trębicki po Tyszkiewicza, którego znalazł „więcej martwego jak żywego“ i który już zgłosił był rezygnację z urzędu. Zkolei Trębicki pobiegł na ratusz st. miasta. Zastał tylko Zakrzewskiego z subalternami. Naganił mu pisanie prywatnie, gdy jest urzędnikiem publicznym, i domagał się sądu na podstawie aktu oskarżenia. Zakrzewski zaklinał go, aby tego nie czynił lecz dobrowolnie zrzekł się stopnia. Zarzuty podniesione przez Kołłątaja miał mu podać Ignacy Potocki. „Mina uczciwa i łzy kręcące się w oczach cnotliwego“ prezydenta zreflektowały Trębickiego. Pomyślał o odwrocie. Wykonując go wgląda w stosunki wewnętrzne nowego rządu i rzuca też na nie ciekawe lubo nadto jaskrawe światło.

...„Pojechałem do Ignacego Potockiego. Roześmiał się on, skoro mnie ujrzał. „No i na Wacana przyszła kolej“ — rzekł do mnie. „Właśnie do Pana Marszałka przybywam z porady prezydenta Zakrzewskiego, abyś mię objaśnił, o co tu idzie“. „O nic“ — rzekł do mnie — „tylko abyś nie zawadzał pewnym widokom, pewnym osobom. Ale się nie dziwuj, zwykle tak się dzieje w rewolucjach. Ci co są na ich czele, chcą mieć tylko pomocnikami ludzi pewnych, affidowanych. WacPan nie jesteś takim w oczach Kołłątaja i dlatego komendy nad cyrkulem najważniejszym mieć nie możesz“. „Jam się o to nie starał. Sami obywatele mnie obrali“. „Ale nie lud, nie pospółstwo, nie motłoch“ — rzekł do mnie p. Ignacy — „a to są rzeczy odmienne. Tamci za nami. Drudzy za ks. Kołłątajem i oni przemogą, bo są liczniejsi“. — Słuchałem z zadumieniem tych wyrazów, kiedy Potocki biorąc ze stolika papier drukowany arkuszowy: „Czyś WacPan czytał to pismo? Przeczytaj go“. Była to odezwa jakiegoś Rzymianina z gminu do Publikoli, zda mi się, w której

¹⁾ U schyłku maja.

²⁾ Było to w związku z uzbrojeniem Warszawy i określeniem obowiązków komendantów w czasie spokojności i alarmu, co znalazło wyraz w uchwale R. N. N. z 3 czerwca (Akty powstania, t. I, str. 238—45).

uwielba on cnoty i zalety patrycjusza, ale mu radzi, aby dla dobra, dla szczęścia ludu ustąpił ze swego miejsca“.

„Podrzucano mi dzisiaj to pismo“ — mówił dalej Potocki — ...Rada ta stosuje się do mnie. Zgaduję, kto ją podyktował. a zatem *hodie tibi, cras mihi*“. „Ani ze mną ani z Panem Marszałkiem nie udadzą się te sztuczki. Mam i ja w pospółstwie moich stronników“. „Tem gorzej“ — rzekł do mnie Potocki — „w końcu nic nie poradzisz i sakryfikować cię gotowi. Maszże tę obłudę, co nasi przeciwnicy; maszże te sposoby i znaczenie, co oni, udaszże się do takich środków, co oni; maszże na swe zawołanie rój siepaczków gotowych odważyć się na wszystko i którzy są w pogotowiu na skinienie. Przywiązanie ludu jest rzeczą cczą, a zatem radzę ulec, tembardziej, że widzę otwartym WacPana nieprzyjacielem ks. Kołłątaja i całą Radę przeciw WacPanu uprzedzoną“. „Ktoś czyni przeciw mnie zarzuty“. „Sam je podał na piśmie Kołłątaj“. „Jakież są?“ „Dowiesz się od Matuszewicza o nich. Jemu bowiem zleciła Rada, aby je WacPanu komunikował i skłonił go do uczynienia dobrowolnie a mianowicie bez hałasu, bez burzenia pospółstwa, do złożenia komendy. Radzę WacPanu to uczynić, jeżeli nie chcesz kompromitować się“. Opierałem się. „Chceszże otwarty bój toczyć. Zastanów się, z kim masz do czynienia. Nic nie poradzisz a możesz siebie z familją zgubić. Jako twój prawdziwy przyjaciel tyle zrobiłem, że Matuszewiczowi oddano ten interes. On szlachetnie myśli, zgłębi zarzuty i jeżeliś niewinny, raport jego będzie rzetelny; jeżeliś w czem zbłądził, potrafiemy z nim rzecz zatrzeć“. — Opowiadałem mu potem, jak Tyszkiewicz stchórzył i jak na wezwanie Zakrzewskiego, podobne mojemu, wszystkiemu się poddał, na wszystko zezwolił i jeszcze drży ze strachu. „Owoż widzisz, jak snadno śmiały zyskać przewagę w rewolucjach, kiedy możni są tchórze i podli a motłoch przekupny“¹⁾.

Długa nieobecność Trębickiego wywołała niepokój u jego rodziny i przyjaciół. Domyślano się, że go wezwano dla tłumaczenia się, jako podejrzanego. Księżna łowczyzna Sułkowska, ciotka żony Matuszewicza, wdzięczna Trębickiemu za obronę od Moskali w czasie walk na ulicach Warszawy, zajęła się ułatwieniem mu rozmowy z Matuszewiczem. W dwie godziny przyjechał Matuszewicz do ks. łowczyny i podał Trębickiemu zarzuty przeciw niemu wytoczone: 1. że był w Brześciu, aby ubiegać się o mandat na sejm grodzieński, 2. że pojechał do Grodna i był w związkach z podskarbin Ogińskim i pisał mu mowy, 3. że widziano go często z Sieversem, Bühlerem, Zubowem, i że przebywał u Kossakowskiego hetmana, 4. że był na sesjach i podjął się pisać djarjusz sejmu, 5. że wyjednał

¹⁾ Por. Z dzienniczka L. S. Gutakowskiego (Przegląd Polski t. 73, str. 605—6, t. 74, str. 82—3.

sobie przywrócenie do „pisarji wojskowej“ i płacy, 6. że wyrzekł się odpisu Dyźmie Tomaszewskiemu, 7. że przekupił Kiłińskiego. — Trębicki tłumaczył się z dokumentami w rękę, że ubiegał się o mandat chcąc ratować ojczyznę. Na dowód przedłożył instrukcję, którą chciał przeprowadzić. Według niej miano rozwiązać Konfederację Targowicką a starać się o zjednanie Katarzyny przez zapewnienie następstwa na tronie polskim jej wnukowi. Miano nie dopuścić do rozbioru i ratować Konstytucję 3 Maja. Niebezpieczeństwa nie było w Brześciu, bo tam komendę miał „stary Denisow“, „pocziwy“, „w duszy najlepszy Polak“, otwarty nieprzyjaciel Targowiczian a zwłaszcza Kossakowskich. Ale ci postarali się, że w przededniu sejmiku komendę otrzymał pułkownik Obreskow wraz z listą posłów, którzy mieli być obrani. Trębicki ustąpił wobec siły¹⁾. Pobyt w Grodnie jak chęć zostania posłem wynikały „z ogólnego planu“ ułożonego „między królem i kilkunastu obywatelami wiernymi ojczyźnie, aby rewolucją zrobić w rządzie przez sam rząd i ustanowione przez niego władze“. Robota była analogiczna do emigracyjnej, „plan oddania podobnejże usługi“. „Należały do niego znajome dobrze i pewnie poważane osoby... Białopiotrowicz, Wawrzecki T., Marcin Badeni, Michał Kleofas Ogiński, który dyrygował tem dziełem“²⁾. „Słyszeliśmy nieco o tym planie. Jasiński nam o nim nadmieniał“ — rzekł Matuszewicz, lecz nigdy nie chcieliśmy dać jemu wiary, dlatego szczególnie, że król do niego miał należeć“. „Tak jest przecież niechybnie“ — zapewniał Trębicki. Badeni z Wawreckim zdecydowali do niego króla. Przyjęto zasadę, że tron sukcesyjny nie komu innemu jak jednemu z wnuków imperatorowej będzie oddany a tym sposobem Polska wiecznie połączona z Rosją. Gdy raz to principium było przyjęte, o nic więcej nie szło królowi i z ukontentowaniem na wszystko zezwalał, nie mogąc wytrzymać zuchwałego i pogardliwego z nim obejścia Targowiczanów. Zkolei starano się usidlić Sieversa, Böhlera i Walerjana Zubowa, „którzy panowali w Grodnie. Nie pozwala honor wyjaśniać sposobów, jakie tu były użyte“. Sievers zaufał Ogińskiemu. Celem najbliższym było obalenie Konfederacji Targowickiej. Trębicki czytał Matuszewiczowi wyjątki z djarjusza prowadzonego w Grodnie. Mowy, które rzekomo ułożył dla Ogińskiego przeciw Francuzom i mieszczanom, były płodem Kossakowskich i drogą na Petersburg zostały narzucone Ogińskiemu. Tymczasem partja Igelströma wzięła górę a z nią Targowiczanie. Wtedy Trębicki i Ogiński opuścili Grodno. Co do urzędu i płacy, upomnieli się jego przyjaciele. Utracił rangę, ponieważ usunął się od przysięgania Targowicy. Podarek Kiłińskiemu był wręczony wobec tysięcy widzów 19 kwietnia,

¹⁾ Por. jego wywód w liście otwartym z 6 czerwca 1794.

²⁾ Por. Tokarz, Milczkowie sejmowi (Przegląd społcz. r. 1927 t. XXIII).

kiedy nie można było przewidzieć wyborów. Pułkownik Czerski ofiarował 800 skór wyprawnych i wszelkie srebro w kufrach będące, ocenione na 40.000. — Trębicki miał domagać się sądu publicznego, a gdy go odwodził od tego Matuszewicz, zgodził się złożyć komendę, ale za otrzymanie pozwolenia na wyjazd z rodziną zagranicę. Ustąpienie dokonało się pod pozorem objęcia innych funkcji. — Z kolei Trębicki nawraca do opowiadania o zdarzeniach wojennych.

„Wszyscy... ślepe zaufanie w talentach i przeznaczeniu Kościuszki jedynie położyli. Zdawało się każdemu, że Bóg go zesławszy dla Polaków zrobił go niezwykłym i że każdy jego namiestnik, każdy generał od niego mianowany pozyskiwał zarazem udział nieochybnego zwycięstwa i pogromu nieprzyjaciela. Przez ciąg miesiąca kwietnia i maja trwało to magiczne prawdziwie uprzedzenie i przez myśl nikomu nie przeszło, aby nas Moskwa pokonać mogła. Tak przynajmniej myśleli mieszkańcy Warszawy. Przybywające zewsząd przez kurlerów sztafety... o niczem więcej nie głośiły jak ucieczce... Moskalów, o unikaniu przez nich bitwy, o niepodobieństwie doścignienia ich przez naszych. Celowały nadinne raporta Kościuszki i doniesienia osób z jego obozu przybywających, że korpus Denisowa i Chruszczewa otoczony i albo będzie musiał kapitulować albo w pień będzie wyciętym, że Zajacek spieszy z ogromnym korpusem ku Chełmowi, aby ukarać suchwałów Moskwiczinów wążących się do kraju naszego z Wołynia wkraczać, że Karwowski z Kwaśniewskim poskramiają Günthera i korpus jego pruski niebawnie pod Królewiec zagnają. Z drugiej strony iluż to wodzów, iluż generałów nie powstało w Litwie a mianowicie na Żmudzi¹⁾. Pełne były gazety, że popłoch oni na wszelkie strony roznoszą, że Kurlandja już odzyskana i że już stara granica rosyjska w niepewności. Prozory, Wojtkowicze, Wawrzeccy, Jasińscy i mnóstwo innych generałów powiatowych napełniali czynami swemi publiczne pisma... Jelski brał na siebie Prusaków, że ich upokorzy, a nawet Skilski zapowiadał, że im dokuczy. W ordynansie danym Wielhorskiemu... było zapowiedziane: trzymać na wodzy Prusaków, zniszczyć Moskalów, grasować za starą granicą i komunikacją między Wilnem i Warszawą utrzymywać... Tymczasem generał ten ledwo miał 7000 regularnego wojska rozrzuconego po całej Litwie i kilkanaście tysięcy hałastry podzielonej między powiatowych generałów, którzy po lasach mogli podjazdową prowadzić wojnę, ale nie porywać się nigdzie w otwartem polu na porządne rozprawy, do których żadnej nie mieli zdadności prócz gorliwości i najlepszych chęci. Z drugiej strony upewniano, że całe nasze

¹⁾ Wymienia ich 60 Dzwonkowski we wstępie (LXXI—II) do Aktów powstania; odpowiadała ta ich mnogość zasadniczej koncepcji upowszechnienia wysiłków, jak zaświadcza Kołłątaj w swym memorjale o insurekcji (Tokarz, Ost. lata, II, 239, 242).

wojsko zajęte z Wołyniem, Podolem i Ukrainą, pokonawszy Moskalów spieszy z laurami zwycięskimi na ratunek swojej ojczyźnie. W istocie skończyło się na tem, że Kopec z brygady Pińskiej, Wyszkowski z brygady Kublickiego, Łażniński z Kołyską i inni do 3000 przyprowadzili kawalerji... przez Galicję po małych z Moskalami... utarczkach“.

„W pośród takiego zaufania i pewności zwycięstwa... jakie musiało być zadumienie... kiedy wieść rozchodzić się poczęła o klęsce Kościuszki po Szczekocinami, we dwa dni potem o zupełnej porażce Zajączka a w kilka dni później o zdobyciu przez Prusaków zdradą niby Wieniawskiego Krakowa. Dopiero wtenczas wątpić poczęto o pomyślnym skutku rewolucji, dopiero wówczas żołnierz i oficer począł uważać w Kościuszcze człowieka, ale nie zesłańca Bożego. Jakoż jego bitwa pod Szczekocinami dowodzi, że nim byli bardzo mało różnym od pospolitych ludzi... Raz uprzedziwszy się, że Moskale nigdy nie mogą zgodzić się z Prusakami i że ci tylko politykują i radziby widzieć poniżonych Rosjan, bynajmniej się nie troszczyli o wiadomości ścigające się do poruszeń Prusaków od Śląska. Dał sobie nawet wyperswadować, że całe wojsko pruskie walczy pod Moguncją i nad Renem, że same tylko dziady i rekruty pozostały w kraju i że Wilhelm nadto zniewieściał, ażeby chciał eksponować się na czele swojego wojska¹⁾. Z drugiej strony Moskale, znając jego uprzedzenia, utrzymywali go w mniemaniu, iż unikają z obawy z nim bitwy, a to dlatego, aby go tem lepiej zaślepili, w błąd wprowadzili i zwabili go do boju wtedy, kiedyby się obie armje rosyjska i pruska połączyły z sobą. Tak więc Kościuszek... wpadł w matnię i gdyby nie reputacja jego, że doskonałym jest wodzem, gdyby nie zbytnia ostrożność króla pruskiego, który mniemał, że atak Kościuszki jest tylko wojennym podstępem, aby go wciągnąć w lasy szczekocińskie i Małagosszcza, batalja szczekocińska byłaby nieochybnie maciejowicką i koniec rewolucji położyłaby“.

„Nie będę tu opisywał... tej rozprawy... Umieszczę... te tylko ze szczegółów, które mam z ust wiary godnych... Denisow z Chruszczowem podstąpili pod Szczekociny..., aby zważyć goniącego za nimi od kilku tygodni Kościuszkę, król pruski zaś... zatrzymał się w Żarnowcu puściwszy wprzód wieść, że Moskale uciec chcieli przed naszymi do Śląska, ale że ich Prusacy puścić tam nie dozwolili i że wielka scysja między niemi panuje. Uśpiono tem Naczelnika snadnego do łatwowierności tak dalece, że gdy oficer z podjazdem dotarłszy aż na miejsce doniósł w nocy z 5 na 6, że wielka armja pruska spieszy na pomoc Moskalom, nie tylko Kościuszek nie dał temu wiary, ale oficera za baśnię dążące do osłabienia męstwa żołnierza

¹⁾ Skałkowski, Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski, str. 10—4.

aresztem ukarał. Cieszono się noc całą w obozie Kościuszki, że przecie zmuszono do bitwy Moskalów i że tą razą nie ujdą¹⁾. Tymczasem w nocy nadciągali Prusacy dla zajęcia stanowiska, które... dla nich było przeznaczone. Lecz Denisow z Chruszczowem tak dobrze plan batalji zrozumieli, że właśnie na tem skrzydle stanęli, na którym... mieli uformować się Prusacy²⁾. Pomyłka tak gruba w chwilę mającej się zacząć akcji i w obecności uszykowanego do boju nieprzyjaciela musiała zrządzić potężne zamieszanie, które stało się przyczyną, że pierwszej bitwy początek dużo koni Prusakom i Moskałom kosztował. Nic o tem wszystkiem niewiedzący Kościuszko i zawsze w mniemaniu, że z samemi Moskałami ma do czynienia kazał kilku bataljonom pójść do ataku. Dowodzili dwoma pierwszemi Junga³⁾ i Stanisław Dembowski⁴⁾, znamienici i biegli w sztuce wojennej pułkownicy. Ci spostrzegłszy zamieszanie w sztykach nieprzyjacielskich tak trafnie umieli z niego korzystać, że kilka regimentów już spędzili z placu, i Moskale i Prusacy już uciekać poczęli, kiedy sam król widząc niebezpieczeństwo zsiadł z konia i regiment Klikowströma w ogień poprowadził. Nie małoby się to przydało, gdyby Junga z Dembowskim wspieranemi byli. Lecz wpośród ich powodzenia spostrzegają oni, że całe wojsko Kościuszki cofa się, co zwolniło ich natarczywość, a tymczasem i ordynans do nich przyszedł, aby się cofali...⁵⁾.

„... Zajączek nie więcej był szczęśliwym pod Chełmem. Niema mu wszelako nic do wyrzucenia... Mając swój korpus złożony z trzech części chłopstwa uzbrojonego w kosy, które w otwartem polu i przeciw harmatom są śmiechu godnem żołnierstwem, nie mógł dotrzymać placu... Niesprawiedliwa wszelako publiczność całą winę... zwała na kark Zajączka... Podług mnie winą całą... tej niepomysłnej bitwy był Kościuszko, który paraliżował niejako regularne wojsko swemi kosonierami⁶⁾. Udało się im raz pomiędzy górami pod Racławicami i to wtedy, kiedy już cofali się Moskale i wpadli na ten przyczajony oddział. Wówczas kosa mogła mieć przewagę nad bagnetem spłoszonego i zestrachanego żołnierza. Lecz wówczas i kamień i drąg groźnym i zabójczym jest orężem. Dodajmy, że kosa w ręku zwrotnego i chyżego Krakowiaka górala co

¹⁾ W raporcie o bitwie szczekocińskiej (pióra Niemcewicza) są te słowa: „w najmilszej nadziei zwycięstwa czekaliśmy poranku“. Por. Skałkowski, Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski str. 37.

²⁾ Pistor, str. 38—39.

³⁾ Chyba Jan Fryderyk Teodor Junge, szef bataljonu w legionach, a nie porucznik Józef Junga z IX pp.

⁴⁾ Zapewne Ludwik zob. Skałkowski, O kokardę legionów, str. 260 i n.

⁵⁾ Por. Korzon, Kościuszko, str. 341 i n.; A. Treskow, Der Feldzug der Preussen im J. 1794.

⁶⁾ Skałkowski, Z dziejów insurekcji, str. 16, 24, Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski, 36. Tokarz, Żołnierze Kościuszkowscy str. 10, 12 i n.

innego to jest jak w ręku Rusina lub wieśniaka z równin. Upodobanie to więc Kościuszki w kosonierach nie mało przyczyniło się do upadku rewolucyjnej sprawy. Wszędy bowiem, gdziekolwiek w kosonierach pokładano zaufanie, ułatwiono tem nieprzyjacielowi zwycięstwo. Do tej grubej pomyłki Naczelnika dodać potrzeba i tę drugą, że pasją jego było rozdrobnić korpusa i na wszystkich punktach z małą siłą chcieć dawać odpór liczniejszemu w dwójnasób nieprzyjacielowi...¹⁾“.

„W kilka dni po tych smutnych... rozprawach nastąpiło opanowanie Krakowa przez Prusaków. Lubo ten kurnik nie mógł się bronić 24 godzin przeciwko regularnemu wojsku, ale że był kolebką powstania i znaczenia Kościuszki, polityka nakazała zrobić przykład z Wieniawskiego, przypisując jego zdradzie poddanie tego miasta²⁾. Lecz wkrótce pokazało się, że poburzenie umysłów przeciwko niewierności Wieniawskiego inne miało widoki. Chwiały się umysły widząc złe i nieszczęśliwie prowadzoną wojnę przez Kościuszkę. Demagogi opierające całe swe znaczenie na niewyciężoności swego Naczelnika, widząc, że to omamienie ustaje, umyśliли za przykładem wściekłych terrorystów paryskich krwią i postrachem zmusić mieszkańców Polski i stolicy do ślepej dla ich woli uległości. Dało to powód do... wieszaniny... 28 czerwca...“.

„Od chwili przegranej szczekocińskiej i porażki pod Chełmem Warszawa będąc nieochybnem zagrożona oblężeniem Kościuszką z Radą wziął przed się obwarowanie tego miasta... Dziełem tak ważnem zajął się Sierakowski... Cała niemal ludność warszawska pracowała około tak ogromnych i rozwlekłych robót... że zaś pozycja naprzeciw Belwederu i Łazienek dla jarów i wąwozów najsilniejszego wymagała opatrzenia, najwięcej zatem w te punkta zganiano luda... W tem to skupieniu codziennem pospółstwa upatrzyła ambicja Kołłątaja... sposobność... by na krwi i stryczku panowanie swoje ugruntował... Należał pewnie do tego nieprawości czynu i Kiliński szukający pomsty na zacnym i poważanym powszechnie Wulfersie, który nieraz i w Radzie i Magistracie go upokarzał, że się ważył równać z Kościuszką i naczelnikiem Warszawy mianować... Wszelako... Kilińskiego nie można z żadnych poszlak winić, iżby był podżegaczem tej okropnej sceny, i prędzej sobie wnosić można, że dopiero wpośród tumultu albo Kiliński lub który z jemu przychylnych podmówił motłoch, ażeby z Wulfersa uczyniono ofiarę...“ Natomiast Kołłątaj zmierzał do naśladowania metod rewolucyjnych, chcąc i sam się wzbogacić mieniem straconych i lud do determinacji obrony zmusić przez zbrodnie, któreby wystawiały go na pomstę. Do agitacji użył Konopkę, poufałego

¹⁾ M. Kukiel, Maciejowice, str. 30. (P. Ak. U. Rozprawy Wyd. hist. filoz. S. II, tom 42 (67) nr. 5, str. 406).

²⁾ Por. T. Kupeczyński, Kraków w powstaniu Kościuszkowskim (Bibl. Krak. Nr. 44), str. 250—75.

domownika i sekretarza. Ten stawiał pospólstwu, pracującemu przy okopach, jako wzór Francuzów, którzy poskromili szlachtę i możnych. Porównywał położenie Paryża w r. 1793 z sytuacją Warszawy i surowości Robespierre'a w stosunku do nieprzyjaciół wewnętrznych przypisywał uratowanie Francji. „Do tych podżegań dołączone były hojne kaptowania motłochu po szynkach na Szulcu, Tamce i wzdłuż Wisły, gdzie... mnóstwo jest zawsze flisów i wyrobnika przy windudze drzewa, cegielniach, browarach“. Ostrzegano Kołłątaja o tej agitacji, ale on przypisywał ją zapalowi patriotycznemu i uważał za potrzebną.

Wojska ściągnęły pod Warszawę. Kościuszko chciał przekonać ogół, że to było w jego planie. Obawiano się jednak oblężenia wobec braku magazynów żywności dla ogromnego miasta. Stygnięto w zapale przewidując nieodczowny upadek insurekcji. Wtedy Kołłątaj postanowił zmusić postrachem i groźbą wszystkich do poświęceń w obronie. Wyznaczono sąd na Wieniawskiego i Kalka, a Konopka podburzał pospólstwo, aby przyspieszyło ukaranie winnych wobec ojczyzny¹⁾.

„Na tajemnych... schadzkach demagogów udecydowano uprzedzić przybycie pod Warszawę Kościuszki nadto cnotliwego..., by mógł dozwolić podobnych ohydnych i odrażających środków... 27 czerwca wieczorem, całą noc pracował Konopka, aby motłoch poburzył mając do niego zapalające mowy...²⁾. Wszelkie szynki na Szulcu i Tamce były zapłacone, aby szafowały mu trunki. Jakoż już w nocy z dnia 27 na 28 pokazały się na rozmaitych miasta ulicach wzniesione szubienice, otoczone mnóstwem pospólstwa wołającego wściekłości i opilstwa wrzaskami, ażeby dekretować winowajców i wieszać. Nieprzeliczona drążników, wyrobników, czeladzi rzemieślniczej najlichszego steku motłochu liczba otoczyła ratusz i siedzisko Rady Najwyższej, wrzeszcząc, aby woli jej zadosyć uczyniono“.

„Na tę wiadomość przez domowników zaraz z poranka mi doniesioną udałem się do mego przyjaciela Tomaszewskiego³⁾ pełnomocnika, mieszkającego w pałacu Ogińskich, dla dowiedzenia się od niego o zamiarach rządu... Znalazłem tam dosyć liczne zgromadzenie... „A wieszże ks. Tomaszewski, — rzekłem — co się dzieje w mieście“. „Co?“ „Oto znowu pospólstwo stawia szubienice“. „Wiem, wiem o tem — rzekł do mnie z uśmiechem Tomaszewski — jest to tylko dla przyspieszenia sądu winowajców, który panowie sędziowie nadto odwołują. Ale już są wydane rozkazy, aby te szubienice zwalić, które sam rząd w innym miejscu wznieść postanowił“. „Ale nie wiesz o tem, że tłumy pospólstwa są rozpojone, rozhuśtane, i że już do pałacu Brühlowskiego szturmują“. „Bądź spokojnym — rze-

¹⁾ Wojda (Pam. z ośmn. w., VIII), str. 89 i n.

²⁾ Smoleński, Mieszczaństwo, str. 240—2; Wybicki, Życie moje, str. 192—3. Akty powstania XXXIV—VI.

³⁾ Ks. Mikołaj T., zastępca w R. N. N.

cze Tomaszewski — niebawem spokojność będzie przywrócona. Posłuchaj teraz, co nam przywiózł p. Tyszkiewicz z Litwy o batalji wygranej przez Jasińskiego pod Sołami¹⁾. Opowiadał więc młody Tyszkiewicz wielkie czyny tej akcji, które z samej jego powieści na tem się kończyły, że Jasiński zrejterował się... Nie chciałem nic mówić, ale na bok wzięwszy Tyszkiewicza prosiłem go, aby mi dał rzetelny opis tego, co się w Litwie dzieje. „Najgorzej — szepnął mi do ucha — i Jasiński porządnie wziął w skórę i myśmy ledwo uciekli. Lecz mnie tu kazano o wszystkim milczeć, owszem wszędy opowiadać, że najlepiej idą rzeczy i że Jasiński zwycięzca“. — Wtem gdyśmy wyszli na dziedziniec, patrzymy, że jakiś zadyszał jegomość nadchodzi spiesznym krokiem szukając pełnomocnika Tomaszewskiego. Poszliśmy za nim do tego urzędnika. Doniósł mu on, że pospólstwa nie utrzymać, nie mu wyperswadować nie może, że wysłani Węgierski z Moszyńskim i siłą zbrojną do obalenia szubienic na Miodowej ulicy o mało od pospólstwa rozszarpanemi na sztuki nie byli i że jedynie spieszna ich ucieczka do Tepperowskiego domu ratowała im życie. „A co, mój Tomaszewski — rzekłem — ciekawy jestem, jak teraz uskromicie rozhukane pospólstwo“. Zmieszał się pełnomocnik, przyspieszył swoje ubranie i pobiegł do miasta, a jam do siebie powrócił... wziąć u siebie środki naprzeciw jakowej napaści... Obsadziwszy więc mój dom domownikami i przywiązanemi do mnie mieszczaną, nad którymi oddałem dozór sławnemu krzykaczowi Mamińskiemu, właścicielowi kamienicy w moim sąsiedztwie, uporządkowawszy przytem liberją ks. Sułkowskiej naprzeciw mnie mieszkającej, zaleciwszy mieszkańcom mej ulicy, aby do żadnego kupienia się nie należeli, ale pilnowali bezpieczeństwa swojej ulicy, swych majątków, domów i familij, udałem się sam do miasta dla przypatrzenia się zbliska... Lecz już wszelkie przystępy do pałacu Brühlowskiego, do Starego Miasta były od ludu wydającego przeraźliwe wrzaski i dzwoniącego kosami, toporami, tasakami, siekierami osadzonemi na długich kijach, zatarasowane. Wódka i piwo ale nie patryjotyzm zapalał wszystkich głowy. Nie wypadało mieszać się w taki motłoch, dopieroż gdy spostrzegłem, że dowódcy tego rozruchu porywać między pospólstwo kazali dobrze i przystojnie ubranych, aby się nie zdawało, że sama tłuszcza w dniu tym zgrozy burmistrzuję. Nie byłem więc przytomnym żadnej wieszaninie... Zapewniano mię tylko, że spotwarzono Potockiego, Dembowskiego, chcących do ludu mówić. Mniemał Kołłątaj, że swoją wymowę lud uśmierzy i do posłuszeństwa przywiedzie. Lecz takie wrzaski, takie szyderstwa ze wszech stron powstały..., do takich nawet gróźb udano się, czy z namowy, czy że między gminem znajdowali się przychylni Kilińskiemu...,

¹⁾ Por. Mościcki, Gen. Jasiński, str. 249—53 i 390.

że musiał warszawski Robespierre ze wstydem zamilknąć... Jeden tylko Kochanowski¹⁾ potrafił zachować radcy najwyższego powagę i... mówił do zgrai tych łotrów, jak na urzędnika publicznego przystało. Nie prosił ich, nie zaklinał, nie płakał, nie rozrzewniał się, ale w oczy stekowi oświadczył, że są zbrodniarzami targając się na zwierchność i hańbią swym szkaradnym czynem najpiękniejszą rewolucję, czego jeżeli nie zaniedbają i nie usłuchają głosu zwierchności, Bogu i ludziom odpowiedzą i surowa ich kara nie minie. Prezydent Zakrzewski jęczał, płakał... klękał, wyśmiano go... Musiał oddalić się, nadto szczęśliwy, że marszałek w. Moszyńskiego uratował od szubienicy, czego by był pewnie nie dokazał, gdyby Joachim Moszyński, synowiec jego, lubiony od pospółstwa, nie przybiegł na pomoc z przyjaciółmi swymi i znaczną partją mieszczan... Najgorzej ze wszystkich w tym dniu okropnym sprawił się Orłowski, komendant Warszawy, z całym swym sztabem. Wezwany od Rady Najwyższej, aby garnizonu użył na uśmierzenie tego... rozruchu... mniemał, że na klęczkach wymodli spokojność. Zmieszano go z błotem i jak płaczliwą babę odepchnięto... Padli w tym dniu ofiarą... Massalski... sędziwy, siwym włosem okryty... zaiste winny i godzien pogardy... Powieszono ks. Czetwertyńskiego i lud skakał dokoła szubienicy wykrzykując: *vivat Włoch Tomatys*²⁾. Tymczasem ktoś przychodzi, spogląda i mówi do ludu: „Bracia, to nie Tomatis, to książę Czetwertyński“. „Tym lepiej, tym lepiej, bo i to s... i znowu wołano: *vivat Czetwertyński*, — nie bacząc, że żona i dzieci osierocone we łzach i rozpaczają toną... Dobywszy się do więzienia Wulfersa, najniewinniej przez zemstę Kilińskiego oskarżonego, że miał skryte zмовy z rosyjskimi jeńcami..., widocznie prowadzona tłuszcza od przyjaciół Kilińskiego porywa tego zacnego ze wszech miar obywatela³⁾. Podobny los potkał nieustraszonego Majewskiego, któremu lud chciał wydrzeć papiery niesione do sądu. Wołał je podrzeć... jak na sztych wydać wielu oskarżonych ale jeszcze nieprzekonanych obywateli. Boskamp, Roguski i Piętka⁴⁾ i kilku innych⁵⁾ dlatego tylko byli powieszeni, że jeszcze szubienice były puste... Przerażeni rządcy... usunęli się od wszystkiego widząc, że ostatni... środek wezwania na pomoc Kilińskiego spełził na niczem. Pił on wtenczas w szynku Dominikanów obserwantów, kiedy deputacja do niego od Rady przybyła zapraszając go, aby lud uśmierzył. „Kto lud podburzył — zawołał Kiliński — niechaj go uśmierza. Rada Najwyższa dziś samowładna, niechajże umie zjednać sobie posłuszeństwo. A jeżeli ona zaradzić złemu nie może, cóż szewc pomoże. Kiedy zaufanie oddało mi dowództwo

¹⁾ Inaczej Akty powstania XXXV.

²⁾ Por. Tokarz, Warszawa, str. 52—3.

³⁾ Wybicki, Życie (175, 180, 185, 187) 193.

⁴⁾ O nich Tokarz, Warszawa, *passim*.

⁵⁾ Nie wspomina o nich żadne inne źródło.

Warszawy, słowem jednym 100,000 ludu w dniu 9 maja wezwaliśmy do spokojności i lud się rozszedł do domów. Dziś nie znaczę¹⁾ i powiedzcie Radzie, że jak przystało na szewca, piję". — „Zdawało się, że nie będzie końca bezprawiom i mordom. Już pod domem prymasa i Zamkiem stawiać zaczęto szubienice. Już poczęły ozywać się wrzaski, że całą legacją moskiewską wywieszać trzeba, już tysiączne głosy wznosiły się na panów i majątnych jako współników i przyjaciół zdrady i zguby kraju, i wszystkiego lękać się wypadało, gdyby był Bóg prawdziwie nie zlitował się nad nieszczęśliwą Warszawą i gdyby był Dębowski²⁾ i kilku innych przytomniejszych zaraz w początku rozruchu nie pospieszył do obozu Kościuszki z doniesieniem o tem, co się dzieje w Warszawie. — Raptem około godziny trzeciej pochmurzyło się i dzień najpiękniejszy zamienił się w burzę, jakiej podobnej w życiu mem nie zapamiętam. Począł lać deszcz rześisty³⁾, który zamienił się w ulewę tak potężną, że zdawało się, że ulice zatopione nią będą. Towarzyrzyły jej grzmoty, łyskawice i pioruny, które okropność tej nadzwyczajnej nawałnicy zwiększały. Ta, a nie perswazja prezydenta i głos rozumu, jak podechlebne i płaskie gazety roznosiły, zmusiły lud do rozejścia się i szukania, gdzie kto mógł, przytułku. Każdy odosobniony stracił ten zapach i tę śmiałość, którą motłoch w tłumie i tumulcie kierowanym od burzliwego ducha nabiera. Tymczasem przytomniejszy od Orłowskiego Cichocki zatacza na pryncypalne place i ulice działa kartaczami nabite pod strażą oddziałów przywodzonych od zaufanych i determinowanych oficerów. Przybiegają liczni kurjerowie z obozu Kościuszki ostrzeżonego przez Dębowskiego z nakazem, aby wszelkiej siły wojennej, nie skąpiąc pałasza, bagnetu i kartaczów użyto dla poskromienia pospólstwa... a z końcem ulewy wpadły wykomenderowane z pod Przybyszewa szwadrony z brygady Łażnińskiego i Jaźwińskiego mając na czele tych walecznych dowódców, które rozbiegłszy się po ulicach kupić się pospólstwu nie dały, zuchwałych proporcami rozganiały, upornych zganiały do kajdan i więzień... W nocy i nadejściem pochwymano celniejszych z motłochu, podżegaczy pod sąd oddano a wykonawców powiązanych z Warszawy wyprowadzono i do obozu Kościuszki odsyłano... Mam z ust Dembowskiego⁴⁾, sekretarza Ignacego Potockiego, a później generała w służbie francuskiej i wplątanego w tę sprawę, że Konopka w nocy z dnia 27 na 28 przybył do niego już zabierającego się do spoczynku i namówił go, by dla piękności czasu udał się z nim na spacer ku Łazienkom. W czym go usłuchał Dębowski żyjąc

¹⁾ Wojda, Pam. z ośmn. w., VIII) 71 i n.

²⁾ Tadeusz Dembowski, zastępca w R. N. N. Por. Akty powstania XXXVI.

³⁾ Smoleński, Mieszczaństwo, str. 242.

⁴⁾ Jan Dembowski, na którego relacjach opierał się Tokarz (Warszawa), pomieszany z Ludwikiem.

z nim w przyjaźni i rad nie rad był przytomny podżeganiu pospólstwa, do czego podpojony ponczem od Konopki pomagał, a to wszystko było podstępem uczynionym dlatego, aby lud mniemał, że równie i Potocki jak i Kołłątaj żądają tego powstania“.

„Trudno wyrazić do jakiego stopnia od tego dnia wieszalniny powszechnie zapal obywatelski ostygł i każdy poza siebie oglądać się począł... Z drugiej strony wszyscy Kołłątaj stronnicy wielki cios w swej zarozumiałości otrzymali. Nie spodziewali się bowiem nigdy, aby taki los potkał tych, którzy użyli byli do wykonania ich zamysłów... zwłaszcza, że na lud już kalkulować nie można było, egzekucja bowiem hersztów i kilkakset złoczyńców powiązanych jak zbrodniarze zniknęło z Warszawy i... między pułki podzieleni zostali¹⁾. Sam Kołłątaj zmuszony kryć się przed zapalczywością jednego oddziału ludu, który go naszedł z podmowy pewnie jakowej... przytem doświadczać w zamiarach swych jakubińskich dzielnej w Radzie przeszkody ze strony Matuszewicza, Potockiego i wszystkich Litwinów, pomiarkował się... Wniósł więc Kołłątaj projekt papierowych pieniędzy... dla opatrzenia się gałganami we wszelakie potrzeby, zaspokojenia wojska i urzędników, którzy przy surowości ustaw nakazujących brać je za gotowe pieniądze mogli wszystko pozyskać a jedni tylko właściciele gruntowi musieli wszystko tracić. Wprowadzono te papiery bez żadnej pewności, żadnego bezpieczeństwa, bo oparte na dobrach narodowych przez władzę, której istność od jednej zawisła bitwy, bo tak niedbale i nikczemnie robione, że każdy niemal student a dopiero żyd mógł je sfabrykować, zniechęciły wszystkich do sprawy powstania, i jedne tylko osoby nie mające nic do stracenia a wszystko do zyskania z wypogodzoną dawały się widzieć twarzą, lecz masa mieszkańców wzdychała za końcem swojego utrapienia“²⁾.

„Wraz z papierami... ogłoszone zostało pospolite ruszenie — środek niedorzeczny... Bo co potrafi poradzić spędzona choćby najlichniesza ludność bez porządku, subordynacji, broni i żywności w kraju otwartym bez żadnej twierdzy... W cóż się obracają familje, gospodarstwa, domy, kiedy ojciec familji, głowa domu z domownikami swemi musi się oddalić... Jakaż może być moralna i fizyczna odwaga takiej zegnanej drużyny... Wszystko to dowodzi brak prawdziwego geniuszu wojennego naczelnika Kościuszki... Jedna bowiem obrona Warszawy, która tyle zrobiła mu sławy,... bliżej i bezstronnie wzięta pod uwagę nie mądrym i przezornym dyspozycjom Kościuszki ale rozlicznym przypadkom... przypisaną być powinna...“

¹⁾ Co do represyj por. Akty powstania XXXVI—VIII; Smoleński. Mieszczanństwo, str. 243—4; Rozkazy Kościuszki do gen. Orłowskiego d. 33, 40, 53.

²⁾ Por. Smoleński, Mieszcz. Warsz., str. 255—7; Przegląd Polski t. 74 str. 84, Wojda (Pam. z ośmn. w., VIII) str. 99.

„Najprędzej dorozumieć się można, że król pruski uwiedziony fałszywymi raportami mniemał, że gdy się zbliży pod Warszawę, król i malkontenci powstaną i rewolucjonistów do kapitulowania przymuszają... Lecz jeżeli w projekty jego wchodziło zdobycie siłą tego miasta... zamiar takowy z następujących powodów można nazwać szaleństwem. Najprzód, armja króla pruskiego połączona z Moskalami nie przenosiła w ogół czterdziestu tysięcy ludzi i nie tajne jest jawne nieporozumienie, jakie między armją pruską a korpusem moskiewskim zachodziło¹⁾. Powtórę, armja ta skombinowana nadto źle w działa i amunicję była opatrzona i dopiero spodziewany transport z Grudziądza miał dostarczyć sposobów dzielnego poparcia przedsięwzięcia“.

„Potrzebie, armja ta będąc w środku nieprzyjacielskiego i niechętnego kraju musiała ze wszech stron mieć się na ostrożności i znaczną część żołnierza... przeznaczać tak na utrzymanie w posłuszeństwie mieszkańców jak dla strzeżenia magazynów i ułatwiania transportów żywności i innych potrzeb, których tak znaczna armja wymagała“.

„Poczwarte, nie z samą Warszawą król pruski miał do czynienia, chociaż to miasto... przy dosyć licznym garnizonie, korpusie Mokronoskiego i stotysięcznej ludności pełnej zapału, a co najwięcej przy kilkuset działach i potężnym amunicji wszelkiej zapasie dzielny odpór dać mogło... Lecz pod Warszawą stał Kościuszko z całą swą armją...“.

„Popiąte, w takich więc okolicznościach jednym tylko ogłodzeniem spodziewać się można było opanować Warszawę, lecz... od Pragi dowóz zawsze... był odstoniony...“.

„Lud, gmin pospółstwa i motłoch uważał w Kościuszcze istotę jakąś nadnaturalną, zesłaną od Boga i talizmanem opatrzoną... Padał przed nim na kolana jak przed cudownym obrazem²⁾. Lecz Poniatowskiego uważał za człowieka, większego tylko nad innych, i pomimo wszelkich poszeptów i czerńdeł go kochał“.

Dlatego Zajączek i Kołłątaj chcieli go skompromitować i dlatego oddano mu najtrudniejszą komendę. Kościuszko odmawiał pomocy, tylko zalecił ostrożność przy baterjach. Zajęty przy nich W(i)es(i)ołowski miał być faworytem Naczelnika. Rzekomo Poniatowski otrzymał wiadomość od zbiegów i szpiegów o ataku pruskim planowanym na 26 sierpnia. Dlatego wzmocnił baterje bataljonem i stał w gotowości z całym korpusem. Na pierwszy wystrzał wsiadł na koń, ale w połowie drogi do baterji już spotkał cofającego się w nieładzie W(i)es(i)ołowskiego³⁾.

¹⁾ Skałkowski, Kościuszko, str. 42.

²⁾ Świętym Zbawcą mieni go nawet Zajączek i nawet po Maciejowicach, Kwart. hist. XXXI, 485.

³⁾ Por. Skałkowski, Książę Józef, str. 166—9; J. H. Dąbrowski,

„Nie szczczędząc więc swojej osoby wpadł ze swojemi na Prusaków i już począł ich łamać i pędzić przed sobą, kiedy kontuzją osłabiony pada wraz z rażonym w nogę od kuli armatniej koniem. Gdyby nie Madaliński walczący obok księcia, pewnie byłby on albo stratowany, albo w niewolę wzięty“.

Krażące poczęły plotki i oskarżenia, że ks. Józef wydał baterję, że był nieprzytomny walce i t. p.

„Burzyło się w mieście spóółstwo i już się kupić poczęło pod mieszkaniem chorego od kontuzji księcia, którego sam Madaliński odwiózł pod Blachę. Tymczasem na radzie wojennej u Kościuszki nie wstydzieli się nastawać generałowie na niedbałość Poniatowskiego, że dla zabawy nocnej odstąpił swego obowiązku... Byli już w pogotowiu... którzy mieli świadczyć, jako ks. Józef wieczorem udawszy się do Warszawy noc tam całą przepędził i nie był w czasie akcji. Już miano krzywdzący dla tego wodza wydać wyrok, kiedy pocciwy i powszechnie szanowany Madaliński ostrzeżony o podłej intrydze przybywa na radę, słucha cierpliwie zarzutów czynionych przeciw księciu i znajomym sobie, rzetelnym i otwartym tonem oświadcza: „Ktokolwiek jest twórcą tej bajki, w oczy mu oświadczam, że jest oszczercą. Znajdowałem się przy tym ataku. Towarzyszyłem ks. Poniatowskiemu, który powinność nie tylko wodza ale żołnierza z zwykłym zapalem dopełniał...“. Po takim świadectwie... umilkły plotki...“.

Następuje krytyka postępowania Kościuszki po ustaniu oblężenia. Trębicki obwinia go, że „usnął na swych laurach“. A należało mu przywrócić do władzy Sejm Konstytucyjny, zaś jakobinów usunąć, bo byli dla niego samego groźni¹⁾. Trzeba było z Kilińskiego zrobić prezydenta Warszawy, a Kołłątaja i Zajączka wysłać w misjach dyplomatycznych. Możeby udało się pojednać się z Rosją. Podnosi korzyści rządu, któryby uznawała Europa.

Zkolei przeprowadza i krytykę działań wojennych Naczelnika (trochę na sposób Prądzyńskiego). Zarzuca mu rozpraszanie sił, których tylko cząstkę zatrzymał pod bezpośrednią swoją komendą a zresztą porozsyłał je z Dąbrowskim, Poniatowskim, Ponińskim, Mokronoskim, Cichockim i Sierakowskim. W Warszawie trzeba było w ciągu 7 tygodni przebywania pod nią zreorganizować gwardję narodową, a samemu działać na czele korpusu 30.000 albo przeciw Fryderykowi Wilhelmowi, albo Derfeldenowi i Suworowowi. Można też było szukać porozumienia czy to z Prusakami czy z Rosjanami. Cokolwiek bądź lepsze byłoby od Maciejowic i zagłady Polski. Kościusko

t. I, str. 86—7; Askenazy, Ks. J. Poniatowski (ed. 1905) 59; Wybicki, Życie moje, str. 194—5.

¹⁾ Wojda (Pam. ośmn. w., VIII), str. 112, 137.

wygubił swe siły rozsyłając je w różne strony. Na ostrzeżenie o nadciągnięciu Suworowa miał odpowiedzieć Sierakowskiemu: Generale bij się a nie politykuj¹⁾. Kościuszko był przekonany, że Moskale drżą przed nim i że unikają z nim walki. Nie umiał szanować przeciwnika. Złudzenia opłacił najpierw klęską Sierakowskiego.

Następują uwagi o bitwie maciejowickiej, pouczające (choć Trębicki nie pamiętał dnia rozprawy a Fersena nazywa Derfeldenem).

Widząc przewagę siły nieprzyjaciela można się było jeszcze ratować²⁾.

„Roztropnego Sierakowskiego rady słuchać tylko wypadało, cofnąć się z najniekorzystniejszej pozycji... i albo cofnąć się ku Warszawie i ściągnąć Zajączka albo zbliżyć się ku Ponińskiemu. Lecz na samo wspomnienie o rejteradzie oburzał się cały rozum Kościuszki, uparł się, pozostał na miejscu i umyślił nazajutrz d. (10) października wydać Moskałom bitwę, cały w tem zapewnieniu, że Poniński o pięć mil oddalony z nie-nacka od Oronnego z lewego skrzydła wpadłszy na... Moskałów zmiesza ich szyki, do ucieczki przymusi i decydujące zapewni zwycięstwo. Jakiej to presumpcji o swoim szczęściu potrzeba, ażeby na tak słabym fundamencie opierać los całej Ojczyzny... Cóż mogło zapewnić Kościuszkę, że kurjer lub podjazd na czas z ordynansem staną u Ponińskiego? Cóż mogło go zapewnić, iż go znajdą w pozycji, z której ostatnią ekspedycją dątował? Cóż mogło go zapewnić, że Poniński od dni kilkunastu codziennie ucierający się, potrafi ze znużonym koniem i żołnierzem z tak wielkiej odległości stanąć na skrzydle w godzinie oznaczonej? Nie mogło się zdarzyć, że Derfeld³⁾ zatrudni go jakim oddziałem do tego stopnia, że albo mu przeszkodzi do tego posiłkowego marszu albo pochód jego utrudzi i spóźni. Wszystko to nie wchodzi w kalkulację zarozumiałego Kościuszki. Powiedział raz sobie, że Moskałów atak wytrzyma aż do zajęcia stanowiska pod Oronnem przez Ponińskiego... Tymczasem około północy bierze jakaś niespokojność Kościuszkę. Zastanawia się nad stanem przyszłej bitwy, znajduje, że droga, którą przeznaczył Ponińskiemu, może być spóźniona i znaleźć od Moskali przeszkodę. Budzi więc Sierakowskiego⁴⁾ i nakazuje mu wyprowadzić kurjera z ordynansem, aby Poniński marsz swój odmienił i wskazanymi nowymi punktami starał się około południa zająć Oronne. Nadaremnie wystawia mu Sierakowski, że tak późna odmiana marszu może nabawić większego jeszcze spóźnienia,

¹⁾ Por. pamiętnik Zenowicza.

²⁾ Por. moją polemikę z gen. Kukiem na temat Maciejowic w Kwart. Hist. XVI, str. 248—54, str. 618—20.

³⁾ Czytaj: Fersen.

⁴⁾ Rozkaz pisał Niemcewicz. Dyskusja z Sierakowskim toczyła się chyba jeszcze z wieczora.

odległość bowiem odmianą tą zwiększona, i koń i żołnierz zużeni nie będą mieli dosyć siły, by w tak krótkim czasie nadciągnąć, a jeżeli nadciągną, nie będą zdolni do bitwy. Nie słucha tych wszystkich uwag Kościuszko. Dyktuje rozkaz. Kurjer... nlesie wyrok zguby i Kościuszki i Ojczyzny i imienia polskiego. Właśnie bowiem powtórny ten ordynans zmieniając dyrekcję marszu Ponińskiego, który trzymając się pierwszego rozkazu mógłby być w czasie oznaczonym stanąć w Oronnem, staje się przyczyną, że korpus ten wśród nocy obłakał się, nie mógł w dzień bitwy przybyć na pomoc...¹⁾). Byłem świadkiem nie raz, jak generał Sierakowski w poufalitych rozmowach otwarcie i z zwykłą mu szczerością opowiadał wszystkie te szczegóły...“.

Winę klęski przypisuje Trębicki w całości nieroztropności i uporowi Kościuszki, nieznajomości sztuki wojennej, nierozsądkowi i głupstwu. Nie znał sił przeciwnika, nie zważał, że jest wypoczęty, gdy żołnierz polski był zużony, koń i człowiek głodny. Pozycję obrał fatalnie.

„Boć jeżeli N. Naczelnik mając dwie godzin czasu do salwowania się ucieczką nie mógł się z błot i opłotków wydobyć, jak mogły... bataljony w tyle placu bitwy uformować się i w porządnej rejteradzie szukać swojego ocalenia“.

„Całą swą linią piechoty uszykował Kościuszko na grobli środkiem błot idącej od zameczku czyli rezydencji folwarcznej aż do gaju cegielnianego, który wkoło otaczały błota, niemniej jak groblę, na której rozłożyły się bataljony polskie. Od prawego skrzydła naprzeciw pałacyka szła wysadzona ulica do Maciejowic otoczona błotami i zaroślami, przez które płynęła rzeczka zawracająca się około murowanego domu narożnego, tak, że się zdawało Kościuszcze, iż punkt ten dla błotności rzeczki, obsadzony działami, będzie niedostępny; od przodu ku Maciejowicom rozległe rozciągały się bagniste łąki, przez które tylko jedno mogli mieć przystęp Moskale. Na lewem skrzydle było Oronne na wzgórzystym gruncie, które miał znienacka wśród bitwy opanować Poniński i z tej flanki dokonać porażkę Moskalów. Tymczasem wszystko poszło naopak. Nie Poniński ale Denisow obsadził Oronne i z tego punktu lewemu skrzydłu Kościuszki dokuczał. Brnęli wprawdzie po pas Moskale przez błota, ale awansowali, choć nasza artylerja dosyć wielką klęskę im zadawała. Z początku szły rzeczy dosyć pomyślnie i zdawało się, że atak pryncypalny Moskalów od frontu na niczem spełźnie, a przynajmniej że przeciągnie się aż do przybycia korpusu Ponińskiego, w nadziei czego najnierozważniej przyjął Kościuszko bitwę pod Maciejowicami, myśląc jedynie o wygranej a zapomniawszy o rejteradzie. — Wtem na prawem skrzydle żołnierze z regimentu ekaterynosławskiego, z naszej

¹⁾ Okoliczności te wyjaśnił odmiennie gen. Kukiel w swojej rozprawie o Maciejowicach.

baterji dogrzewani w ulicy do Maciejowic idącej, poczęli spuszczać się w rzeczkę próbując, czyli przez nią przejść nie zdołają dla uderzenia na zameczek, o który szyk batalji opierał się i w pewności, że rzeczka bagnista i niedostępna, mniej miał się na ostrożności. Pokazało się, że grunt był twardy pod wodą i że największa głębina po pas nie wynosiła. Ostrzegli o tem żołnierze oficerów a ci dowodzącego generała tym oddziałem. W chwili więc kiedy nasi najmniej spodziewali się napasła a Kościuszko był zajęty obroną cegielni i borku, do którego wdzierać się poczęli Moskale, regiment ekaterynosławski w ścieśnionych kolumnach raptem przechodzi rzeczkę, wpada na naszych, obala bagnetem pierwsze rotę, popłoch roznosi tak dalece, że bataljony na grobli rozstawione nie mogąc ani z przodu ani z tyłu dla błot cofnąć się i uformować, jedne drugie wala gnane od tego regimentu i stają się przyczyną zupełnego zamieszania i całkowitej porażki. Spostrzegłszy bowiem bataljony i strzelcy awansujące błotami od przodu, co się dzieje na grobli i że baterje pomału uchylają, przy okrzykach hura bez przeszkody naprzód z natężeniem wysileniem posunęły się i w mgnieniu oka dokonały klęski. Kawalerja na skrzydłach i w tyle stojąca widząc, co się z piechotą dzieje, i nie mogąc dla bagna i błot żadnego dać jej ratunku, pierzchnęła. Wówczas to Kościuszko chcąc złemu zaradzić w opłotkach raniony...“.

„Opisałem tę pamiętną akcję tak, jak mi opowiadali wiarygodni oficerowie, którzy na niej byli obecni, i jak sam Sierakowski mi raz opowiadał... Ci, którzy... całe nieszczęście zwalają na zdradę Ponińskiego i na pierzchnienie kawalerji, są to pospolite i zwykłe obrony dowódców, którzy zwała chcą swą winę na kogo innego... Kościuszko... musiał koniecznie przegrać...“.

Omawiając skutki klęski maciejowickiej zwraca uwagę Trębicki, jaką wartość miałyby Polska, gdyby się ostała w postaci nadanej jej na sejmie grodzieńskim do czasu wojen rewolucyjnych i Napoleona. Byłaby się utrzymała ciągłość instytucji narodowych. Po upadku Rzpłtej włączano Polaków w aljaż austriacki, pruski, rosyjski, francuski. Dlatego mieni niekonsekwencją i wprost szaleństwem wynoszenie Kościuszki. Wszakże Naczelnictwo Kościuszki miało tę dobrą stronę, że hamowało ambicje. „Jeżeli w czem okazywała się cudotwórcza wszechmocność Kościuszki, to w tem panowaniu nad opinią swoich współziomków“. Dlatego Zajączek czy Dąbrowski wszystkie powodzenia przypisywali duchowi Kościuszki. Tylko Poniatowski i Mokronoski zachowywali samodzielność, nie byli też ludźmi rewolucji. Gdy zabrakło Kościuszki, rozgorzała ambicja Zajączka. Ponieważ jednak przeciwnie mu było wojsko Dąbrowskiego, Poniatowskiego i Mokronoskiego, dlatego partja Kołtataja wybrała na naczelnika T. Wawrzeckiego, aby rządzić pod jego firmą. Oficerowie korpusów Dąbrowskiego i Poniatowskiego

nie chcieli znieść, aby mógł nimi komenderować Zajączek, niedawno jeszcze pułkownik a raczej dworzanin hetmana Brannickiego. „Wzajemna niechęć posunięta do tego stopnia, że już wojskowi inaczej nie mianowali się nawzajem jak Zajączkowskimi albo Dąbrowczakami albo Poniatowczykami, byłaby... pociągnęła wylew krwi braterskiej..., gdyby nie zdobycie Pragi!..”.

„Rejterada Dąbrowskiego nauczyła, że umiał łączyć chytrą krzywdzącą charakter żołnierza z dowcipem generała umiającego ratować się w najprzykrzejszym położeniu. Tem więc zdatniejszym był Dąbrowski stanąć na czele siły zbrojnej w tak trudnych okolicznościach, bo i obrotem i męstwem i polityką potrafiłby jeżeli nie ratować Ojczyznę, to przynajmniej przedłużyć walkę i mniej ją ukończyć okropnie i haniebnie, aniżeli Praga i Radoszyce... były tego świadkami. Jakkolwiek szanuję pamiątkę Dąbrowskiego, którego imię i czyny zaszczyt Polsce przynoszą, prawda jednak nakazuje mi opisać tu rzetelnie postępek jego najnieprzyzwoitszy... Mając tej akcji relację z własnych ust ks. Józefa Poniatowskiego, gen. Kamienieckiego i innych i czytając własnoręczny list Dąbrowskiego pisany do ks. Józefa, w którym sam mu proponuje plan operacji przez niego wykonanej, mogę z wszelką pewnością umieścić tu jej opisanie. Tem mocniej czuję się do tego obowiązany, że gdy w posiedzeniach prywatnych opowiadał mi książę i innym swym poufałym życia swego przygody, z najżywszą czułością żał swój na gen. Dąbrowskiego z powodu tego postępu... wynurzył, a po dokładnem opisanu... dodał: „Proszę WacPanów zachować to u siebie, o czem wam doniosłem, póki żyć będę. Lecz po mojej śmierci proszę bronić mej sławy”.

„...Wiadomo dobrze wszystkim, że Dąbrowski niekoniecznie był skrupulatnym w prowadzeniu wojny w jakimkolwiek bądź kraju i jeżeli nie oszczędzał... rodaków, tem bardziej nie męził nieprzyjaciela. Wyprawie jego pod Bydgoszcz i Toruń towarzyszyły zabory i poprawdnie mówiąc prywatne rabunki, które przeciw niemu zniechęciły mieszkańców Prus Polskich... Oburzeni srogiem z niemi obęjściem Dąbrowskiego nie mało do tego przyłożyli się, że jego wyprawa... uchybiła celu... rewolucjonizowania dawnych województw pruskich i otworzenia drogi... aż do Gdańska¹⁾... Przez wzięcie Bydgoszczy, miasta handlowego i bogatego, zdobycz Dąbrowskiego znacznie powiększyła się... tak dalece, że tabor korpusu jego do kilku tysięcy powózek wynosił... Wiedział on, że ks. Poniatowski z dosyć mocnym korpusem bitnego żołnierza znajduje się mię-

¹⁾ Inaczej Skałkowski, J. H. Dąbrowski, t. I, str. 93 i n., 187 i n. Niemniej Trębicki w charakterystyce wodza legjonów dość zbliża się do prawdy. Tylko niedostatecznie znał warunki, w jakich dokonała się wyprawa do Wielkopolski, i powtórzył plotki, które zanotować wypada jedynie dla zrozumienia tarć istniejących w dowództwie polskiem nie tylko za insurekcji ale i w dobie Księstwa Warszawskiego.

dzy Sochaczewem i Kamionną. Między tym korpusem a nim dwaj byli Schwerinowie, którzy strzegąc ważnych stanowisk pod Kamionną i Sochaczewem obsadzonych Prusakami obserwowali i obroty ks. Poniatowskiego i zarazem marszowi Dąbrowskiego... skutecznie przeszkadzać, zwłaszcza obarczonemu tak ogromnym taborem, mogli. Ukrywa zatem Dąbrowski zęcnie przed Schwerin'ami cel swego pochodu, a ks. Poniatowskiemu następujący listownie plan zaczepnej operacji podaje. Radzi w nim atakować zarazem Kamionnę i Sochaczew dosyć úporczywie na oko, aby zmusić jednego z Schwerinów, aby przybył z sukursem, naówczas Dąbrowski miał nieochybnie w dniu oznaczonym przybyć z tyłu ze swoim korpusem, a tak we dwa ognie wzięty Schwerin koniecznie będzie pobity, za czym pójdzie poddanie się i Sochaczewa i Kamionny, których garnizony samym sobie zostawione dalszego oporu czynić nie będą. — Plan... taką pewnoś zwycięstwa zapowiadał, że ks. Poniatowski zupełnie mu zawierzył... W dniu więc umówionym uderza książę na Kamionnę i na Sochaczew. — Jak przewidział Dąbrowski, Schwerin, który zagrażał jego flance, widząc, że niebezpieczeństwo Sochaczewa wielkie..., przybywa na pomoc i przez to daje powód do krwawej walki, która z największem natężeniem aż do późnej nocy ze strony ks. Poniatowskiego, pomimo znacznej jego korpusu straty, przeciągnięto w nadziei, że Dąbrowski nadciągnie i zwycięstwo na naszą przechyli stronę. Tymczasem Dąbrowski... nie ostrzegłszy bynajmniej ks. Poniatowskiego marsz swój na lewo obraca, przyspiesza i z całym korpusem i taborem bez najmniejszej straty pod Warszawę przybywa. Tak oszukany od własnego... kolegi ks. Poniatowski... musiał... cofnąć się do swego obozu wystawiając swoją osobę na niesprawiedliwy zarzut, że niepotrzebnie i lekkomyślnie korpus swój na tak znaczną stratę wystawił... Dąbrowski... miasto bronięcia szarpanej jego... sławy... nie wstydził się naganiać pokątnie... Nie pierwszy to był przypadek, w którym Dąbrowski dowiódł skrytej swej zawiści... Znając całą sztukę nadskakiwania bożkom dziennym i potwarzania niemiłych im osób, on to w dniu 27 sierpnia rozniósł tę bajkę, jakoby ks. Poniatowski opuścił swój obóz i noc przepędzał u swej kochanki... Teraz lękając się..., by Poniatowskiemu nie oddano naczelnictwa, ponowił swą nikczemną sztuczkę w dowcipniejszy jeszcze sposób... Mógł ks. Poniatowski... dowieść ważnej przysługi, jaką oddał korpusowi Dąbrowskiego..., lecz ...nadto szlachetny... złożył komendę¹⁾.

Dla objęcia komendy nad korpusem księcia Józefa wysłany został gen. Niesiołowski, ale żołnierze nie uznali tej zmiany i rozeszli się porzucając oręż. Trębicki przypisuje to

¹⁾ W jakich okolicznościach, to prócz monografij Askenazego, Dembińskiego i Skałkowskiego wyjaśnia Opisanie czynności dywizji J. Poniatowskiego w Kwart. hist. t. XXXII, str. 53—68.

niechęci do rewolucjonistów. Zapewniał go nieraz gen. Kamieniecki, „że sam stanął jak wryty, gdy po przeczytaniu ordynansu przed frontem, Niesiołowskiego ogłosił swoim następcą i ujrzał, jak cała linja broń w kozły składa, konie i działa opuszcza i wpośród złorzeczenia rozchodzi się...”.

Myślą rewolucjonistów było obalić szlachectwo, zrobić ofiarę z króla i całej jego familji, aby tą nową zbrodnią zmusić wszystkich do desperackiej walki. Zajączek miał na R. N. N. doradzać pójście za przykładem Francuzów, a na dowód wyrzeczenia się szlachectwa chciał zmienić nazwisko na Ananasa¹⁾. „Szczęśliwa buffonada... Horaina w uśmiech obróciła tak dziwny wniosek. Jak to — zawołał Horain — składasz nazwisko najnikczemniejszego zwierzątka, byś go zamienił na najpiękniejszą roślinę. Cóż na tem tracisz? Kto twemu patrijotyzmowi uwierzy”. — Natomiast zgodzono się na wniosek Zajączka bronięcia Pragi. Wszyscy roztrośniejsi generałowie byli przeciwni temu. Radzili zburzyć całą Pragę i Gołędzinów i wzniesć tylko przyczółek mostowy, albo wyjść do walki w otwartem polu. — Tymczasem ściągano wszystkie korpusy na Pragę a także armję litewską. „Mokronoski odebrawszy rozkaz spieszyć pod Warszawę ku Pradze nie mógł inaczej wykonać swej retyrady jak szybkim i tajemnym marszem, aby ocalić liczny tabor, armaty i amunicję... W tym celu wybrawszy oddziały małe z rozmaitych pułków... oddał je pod komendę Michała Trębickiego²⁾, pułkownika, dając mu zlecenie, aby w marszu swoim wszędy roznosił pogłoski, że z pryncypalnym pod dowództwem Mokronoskiego idzie korpusem. Uwiedziony tym majakiem dowódzca awangardy Suworowskiego korpusu tuż za nim postępował. Lecz że oddział Trębickiego polowe tylko miał z sobą armatki, lekką piechotę i jazdę, zawsze więc pochód jego był spieszniejszy od moskiewskiego, który... koźactwem tylko mógł tylną jego straż utrudzać. Tym sposobem Mokronoski uszedłszy oka i podsłuchów moskiewskich raptem przez Bug przeprawił się tak, że ślad jego marszu całkiem zaginął. Bez wystrzału prawie wskutek tak mądrego obrotu wojsko litewskie z całym bagażem dostało się na Pragę. Tymczasem lekki oddział Trębickiego coraz bardziej napierany od Moskalów zaledwo przez Bug pod Brokiem przeprawił się, kiedy liczny korpus moskiewski nad brzegiem rzeki tej stanął. Trębicki widząc na wzgórku kupkę oficerów snąć radzących, jak dalej sobie począć, tak szczęśliwie ze swego działa w tę kupkę trafia, że jedna kula dwóch pułkowników zabija i Walerjanowi Zubow, komenderującemu przednią strażą, nogę urywa.

¹⁾ Jest to echo jego żartobliwego przydomka z czasów kampanji w Egipcie: général Pastèque.

²⁾ Brata Antoniego. Dlatego to opowiadanie, jako oparte na tak bliskiej tradycji, zasługuje na przytoczenie, mimo że wkraǳły się do niego niedokładności.

Ten przypadek wstrzymał nieco pogoń rosyjską, z czego korzystając Trębicki, prawie bez odpoczynku z całym swym oddziałem aż do Kobylki przychodzi. Tam Wolan wysłany od Naczelnika z nim łączy się i nie tylko jako starszy ale z wyraźnego rozkazu komendę obejmuje. Nie mogła zwierzchność wojskowa gorszego zrobić wyboru... Mimo perswazji pułkownika Trębickiego, mimo raportów podsłuchów, że nieprzyjaciel lada moment uderzy, Wolan pozwala żołnierzowi udać się do spoczynku i rozkwaterować się. Spoczynek ten był spoczynkiem śmierci. Utrudzony bowiem długim marszem żołnierz, ale który mógł jeszcze przedrzymawszy się w kuczkach trzy mile odbyć pochodu, aby się złączył z armią pod Pragę obozującą, oddawszy się na kwatery snowi niebawem dokoła od Moskali, jak gdyby ostrzeżonych o tej niebacznosci Wolana, o(b)skoczony w pień niemal został wykłuty, tak dalece, że ledwie kilku sztabsoficierów i mała garstka niedobitków potrafiła ująć z łaski dzielnych koni... Klęska ta... niemal w wilgą rzezi praskiej zaszła niewypowiedzianie osłabiła męstwo i moralność żołnierza litewskiego...“.

„Dzieło obrony Pragi żadnem piętmem by najmniejszej znajomości wojskowej nie jest oznaczone ¹⁾... Jakoż dosyć rzucić oko na niezmierny obszar stanowiska, które bronić chciano, na konfederacki prawdziwie sposób fortyfikacyj i rozkładu bateryj, na umocnienie takich punktów, które nic do obrony nie pomagały, a zaślepione niedbalstwo i zapomnienie nierozsądne albo złośliwe i domyślne najważniejszych pozycyj, któremi nieprzyjaciel mógł bez wystrzału przedrzeć się w środek szanców i tył naszym zabrać..., na rozłokowanie bez porządku żołnierza i pomieszanie jego z nikczemnym motłochem, który popłochem mógł tylko być szkodliwym..., na zbrodniczą prawdziwie niepamięć dowódcy względem zabezpieczenia porządnej dla wojska retyrady a ułatwienia ratunku życia i majątku tylu nieszczęśliwych mieszkańców Pragi i Warszawy, pierwszych zapewnionych, że niczego lękać się nie powinni... i spokojnie domów swych pilnować, drugich przymusem zegnanych..., aby na wieczną niesławę... wskazać tych wszystkich mniemanych wojowników i radców wojennych, jakimi byli Wasilewski, aptekarz, Tykiel, bankrut, i Zajączek, adjutant buławy, i im podobne intruzy, którzy do tego ...dzieła przyłożyli się“...

„Jeszcze się nie zaczął atak... kiedy już przededniem... silna kolumna grenadierów ponad Wisłą od Białoleki przez Gołdżinów między szancami najnierozsądniej założonemi a niedbałą jeszcze osadzonemi i strzeżonemi precisięła się aż ku mostowi... Męstwo pułków litewskich i nieodżałowanego Grabowskiego, Jasińskiego i Mokronoskiego zaledwo potrafiły

¹⁾ Por. Korzon, Dzieje wewn., t. VI, str. 304 i n.; Mościcki, Gen. Jasiński, str. 339 i n., 407—11; Smoleński, Mieszczanństwo, str. 259 i n.; Przegląd Polski, t. 74, str. 87—8.

wsparte działami z tarasu i drugiej strony mostu od Warszawy na chwilę oddalić. Na wiadomość, że Moskale już w tyle, po płoch... musiał ogarnąć... żołnierza i tłumy ludu...“.

Winę upadku Pragi przypisuje Trębicki Radzie N. N. Mordy tłumaczy usprawiedliwioną żądzą zemsty Moskali za obejście się z nimi w Warszawie, roznamiętnieniem bitewnym oraz wódką. Wynosi bohaterstwo pułków litewskich. Okrucieństwa moskiewskie przyrównywa do polskich przy wzięciu Połocka, Smoleńska, albo w Moskwie za Dymitrow Samozwańców.

Zajączka uważa Trębicki „za prawdziwego sprawcę mordu tysięcy żołnierzy i mieszkańców Pragi“. Także Kołłątajowi przypisuje pośrednią winę „ohydy zbrodni praskiej“. Natomiast „wdzięczność i prawda“ nakazały mu „bronić sławy Suworowa“. Fałszem mieni oskarżenie wodza ros. o zachęcanie żołnierzy do rzezi. Powciągnąć ich zajadłość nie było w jego mocy. Rozdanie trunku tłumaczy zimną porą i potrzebą wzmocnienia sił i ochoty. Żołnierze ros. nie byli spici aż do zbestwienia, bo nie byłiby zdolni do walki. Upili się dopiero po wzięciu Pragi wódką zdobytą i wtedy zbestwieni nie robili różnicy między niewiastą a mężczyzną, dzieckiem i starcem a młodym. Skoro jednak Suworow spostrzegł, że zwycięstwo zostało odniesione, starał się zahamować rzeź i wielu oficerów ros. z narażeniem a nawet poświęceniem życia usiłowali powstrzymać podkomendnych.

Podnosi Trębicki ofiarowanie się całopalne Ignacego Potockiego, Mostowskiego, Matuszewicza i i. Podkreśla bezinteresowność Suworowa, który nie żądał żadnej kontrybucji. Praga pokryła dług rewolucyjny. Zresztą Warszawa wiele zawdzięczała królowi.

Suworow mógł zniszczyć miasto ogniem dział zdobytych, ale „ten waleczny wódz pod powłoką twardego żołnierza miał umysł oświecony i duszę wspaniałszą, aniżeli... jego oszczercy“. Pod pozorem trudności przeprawy dla spalonego mostu i braku statków całe pięć dni pozostał nad Wisłą. W tym czasie demagodzy mieli możliwość opuścić Warszawę a żołnierz rosyjski ujęty został w karby karności

Wracając do wspomnień osobistych przeżyć Trębicki napomyka, że proponowano mu misję dyplomatyczną do Paryża. Przewidując obrót wypadków wyjechał do Jarosławia, gdzie tłumnie napływać zaczęli zbiegowie po upadku Pragi. Tam zjechała i marszałkowa litewska Sołtanowa, Radziwiłłówna z domu a zatem kuzynka Trębickiego. Wywiezienie jej męża do Rosji było powodem hołdów Galicjan. Niedostatkowi jej (aby uchronić ją od sprzedaży kosztowności) zaradziła kasztelanowa kamieńska Kossakowska, przysyłając 2000 dukatów pożyczki. Sołtanowa chciała pojechać do Lwowa z podziękowaniem. Potrzebny był paszport. Miał to ułatwić Trębicki zapoznawszy

się z urzędnikiem cyrkulu w Przemyśle. O interwencję prosili go także pułkownik Woyna, Łażniński i Michał Ogiński. Dlatego udał się do Przemyśla. Przysiadł się do niego prawie mu nieznany porucznik brygady Jaźwińskiego Telatycki, który miał w tej drodze ująć Kołłątaja. Trębicki broniąc się przed zarzutem, jakoby w tem aresztowaniu spółdziałał, przedstawia obszernie wszystkie okoliczności; popada jednakże w tłumaczeniu swem w sprzeczności. Wypiera się zemsty „dziecinnej“, „bez celu“, „bez zysku“. Powołuje się na swoje zamięłowanie honoru na dowód, że nie winien „denuncjowania przed obcym rządem rodaka“. Uważa wszakże, że nikt nie mógł żądać od niego „rzymskiej cnoty, ażeby stanął w obronie nikczemnego... demagoga“. Cieszył się nawet, że Kołłątaj będzie upokorzony, że będzie cierpiał pospół z innymi wygnańcami a nie używać dóbr. Nie przyszło mu na myśl (jak zresztą także nikomu z apologetów księdza expodkanclerzego), że uwożone z Warszawy dukaty i klejnoty mogły posłużyć do robót na emigracji. Nie przewidywał zupełnego zniszczenia Polski i chciał usunąć Kołłątaja ze sceny, oraz ukarać go za biskupa Sołtyka. W duszy też nie był przeciwny czynności Telatyckiego, a protestował tylko, aby nie kompromitować siebie. — Że pobłądził strasznie, tego nie zrozumie nigdy. Podobnie jak do samego końca nie pojmie, jak Kościuszko mógł się okazać tak „niewdzięcznym“ dla cara Pawła.

SPIS NAZWISK

- Abesca, 21.
 Abramowicz (a dom), 24.
 Apraksyn (Apraxin), 8, 17.
 Arendt (a dom), 27.
Askenazy, 11, 53, 58.

 Badeni, 42.
 Bagrajow, 25.
Bernacki, 10.
 Białopiotrowicz, 42.
 Bogusławski, 10.
 Bonaparte zob. Napoleon.
Boniecki, 3-6.
 Boskamp, 49.
 Branicka (-Mokronoska), 34.
 Branicki (ego pałac), 14.
 Branicki (Ksawery), hetman, 11, 57.
 Bronieski, 29.
 Brühl (owski pałac), 47-8.
 Bukar, 12.
 Bühler, 41-2.

 Chomentowski, 36.
 Chruszczew (Chruszczow), 43-5.
 Cichocki, 13, 18, 53.
 Czartoryscy, 11-2, 32-3.
 Czartoryska Izabela, 12.
 Czartoryska Marja, 12.
 Czartoryska Zofja, 12.
 Czartoryski A. K., 11.
 Czerska Agnieszka, 21.
 Czerska Anna - Elżbieta, 4, 6-7, 21, 34.
 Czerski Ferdynand, 4, 34.
 Czerski Tadeusz, 4, 6, 21, 40, 43.
 Czetwertyńscy, 49.
 Czetwertyński, 49.

 Dąbrowski J. H., (3, 24, 29, 44, 52),
 53, 56-8.
Dembiński, 11, 58.
 Dembowski (Jan), 50-1.
 Dembowski (Ludwik), 45-50.
 Dembowski Stanisław, 45.
 Dembowski (Dębowski) (Tadeusz), 48,
 50.

 Denert (h), 36.
 Denisow (kozak), 12-3.
 Denisow (stary), 13, 42-5, 55.
 Derfelden, 53-4.
 Drozdowski, 27.
Dworzaczek, 3.
 Dymitr Samozwaniec, 61.
 Działyński (ch pułk), 15-6, 19, 21-5, 31.
Dzwonkowski, 2, 43.

 Engeström, 20.

Falkowski, 7.
 Fersen, 54.
Finkel, 4.
 Fryderyk Wilhelm II, 26, 44-5, 52-3.

 Gagaryn (Gagarin), 14, 21-5.
 Gagarynowa, 24.
 Grabowski, 60.
 Granowski, 39.
 Gutakowski, 41.
 Günther, 43.

 Hauman, 16, 21-3.
 Hiż, 16, 30.
 Horain, 59.

 Igelström, 8, 10, 13-8, 21,3, 25-6, 28
 31-2, 42.

Janik, 11.
 Jasiński, 2, 32-3, 42-3, 48, 60.
 Jaźwińska zob. Czerska.
 Jaźwiński, 13, 50, 62.
 Jelski, 43.
 Junga, 45.
 Junge, 45.

 Kalk, 47.
 Kamieniecka zob. Czerska.
 Kamieniecki, 21.
 Kamieniecki (Ludwik), 7, 57, 59.
 Karas (ia dom), 24.
 Karwowski, 43.
 Katarzyna II, 4-5, 8, 10, 17, 23, 42.

- Kieniewicz*, 24.
 Kiliński, 15, 17, 20-1, 31-2, 36-7, 42, 46, 48-50, 53.
 Klinkowström, 45.
 Kochanowski M., 49.
 Kołłątaj, 2-7, 11, 18, 23, 31-3, 36-41, 43, 46-9, 51-3, 56, 61-2.
 Kołyszko, 44.
 Konopka K., 46-7, 50-1.
 Konstanty w. ks., 5, 8, 42.
 Kopeć, 44.
Korzon, 2-3, 13, 45.
 Kosmowski, 15, 18, 20, 29.
 Kossakowscy, 10, 13, 18, 33, 42.
 Kossakowska, 61.
 Kossakowski, biskup, 14.
 Kossakowski, hetman, 10, 41.
 Kossecki, 8.
 Kościuszko, 2-3, 9-14, 19-21, 23, 30, 32-3, 37-8, 43-7, 50-6, 62.
 Koźmian Kaj., 9.
 König, 20, 29.
 Kralewski, 27-8.
 Krasicki, 19.
 Krasieński (ch pałac), 14, 27-8, 31.
 Kraszewski J. A., 12.
Kraushar, 7.
 Kublicki, 44.
Kupczyński, 46.
Kukiel, 30, 46, 54-5.
 Kwaśniewski, 43.
 Kwiecieński (ego łązienki), 30.

 Lanckorońska, kasztelanowa połaniecka, 21-2.
 Lanckorońska, wojewodzina rawska, 22.
 Liebbold, 7.
 Linowski, 6.
 Lucullus, 11.

 Łazniński, 44, 50, 62.

 Madaliński, 2, 11-12, 53.
 Majewski, 49.
 Mamiński, 15, 22, 37, 48.
 Massalski, biskup, 14, 49.
 Matuszewicz T., 41-3, 51, 61.
 Matuszewiczowa, 41.
 Melfert Feliks, 15, 30.
 Melfert Fryderyk, 15, 30.
 Miłaszewicz, 22.
 Mokronoski (ego dom), 21.
 Mokronoski Stanisław, 23-4, 33-5, 52-3, 56, 59-60.
 Mostowski, 61.
 Moszyński Fryderyk, 49.
 Moszyński Joachim, 48-9.
Mościcki H., 2, 33, 48.
 Muromcew, 13.
Müller, 9.

 Napoleon I, 7, 11, 56.
 Niemcewicz, 45, 54.
 Niesiołowski, 58-9.
 Nowicki, 25, 28, 31.

 Obreskow, 42.
 Ogiński (ch pałac), 47.
 Ogiński (ego kanał), 7.
 Ogiński, hetman, 27.
 Ogiński Michał Kleofas, 39, 41-2, 62.
Orgelbrand, 1, 3.
 Orłowski, 49-51.
 Ożarowski, 10, 13, 16, 22, 33.

 Paszkiewicz, 8-9.
 Paszkowska, 11.
 Paweł, car, 62.
 Piętka, 49.
 Piotr, stangret, 28, 34-5.
 Pistor, 13-4, 17, 19, 21-3, 25, 29-31.
 Poniatowscy, 11.
 Poniatowski Józef ks., 7, 10-2, 52-3, 56-8.
 Poniatowski J., pułkownik, 16, 30.
 Poniatowski Michał, prymas, 11, 50.
 Poniatowski Stanisław ks., 36.
 Poniński, gen., 53-6.
 Potoccy, 32.
 Potocki (ego dom), 21.
 Potocki Ignacy, 36-7, 40-1, 48, 50-1, 61.
 Potocki Jan, 13.
 Potocki Piotr, 10.
 Potocki Staś, 14, 18.
Prądyński, 53.
 Prozor, 43.
 Publicola, 40-1.
 Pułaski (Kaz.), 11.

 Raczkowski, 29-30.
Radziszewski, 1.
 Radziwiłł (Michał), 3-4.
 Radziwiłłowie, 3.
 Radziwiłłówna zob. Sołtanowa,
 Radziwiłłówna Aniela, 18-9.
 Radziwiłłówna Krystyna, 18-9.
Reiski, 3, 5.
 Robespierre, 47-8.
 Roguski, 49.
 Roźniecki (ego dom), 24.
 Rudliński (ego dom), 24.
Rudnicki K., 11.
 Rudzyński (ego dom), 28.
 Rykaczewska, 8.

 Sapieha (Kaz., marsz.), 28.
 Schwerin, 58.
 Seidlitz zob. Zaydlie.
 Si (e) nkiewicz, 28.
 Sierakowski, gen., 46, 53-5.
 Sierakowski, rzeźnik, 15.

- Sievers, 41-2.
Skalkowski A. M., 3, 6, 11-3, 15, 18,
 23-4, 27-31, 33, 37, 44-5, 52, 57-8.
 Skilski, 43.
Smoleński Wł., 2-6, 11-2, 15, 21-2, 27-8,
 33, 36, 47, 50-1.
Sobieszczański, 1, 3, 8-9.
 Sołtan, 61.
 Sołtanowa 61.
 Sołtyk, bp., 11, 62.
 Soroka, 12.
 Sosnowska, 2, 11.
 Stackelberg Otto, 31.
 Stackelberg, syn, 31.
 Stanisław August, 2, 4-6, 8, 10-2, 14-5,
 17, 20, 22-3, 26-8, 30, 33-5, 38-9, 42,
 52, 59, 61.
 Staszic, 8.
 Strzałkowski, 15, 18, 29.
 Sufczyński, 12.
 Sułkowska, łowczyni, 22, 41, 48.
 Sułkowski, kanclerz, 15.
 Suworow, 9, 53-4, 59, 61.
 Telatycki, 62.
 Tepper (owski pałac), 48.
Tokarz, 2-5, 8, 10-11, 15, 17, 19, 21,
 42-3, 45, 49.
 Toll, 14, 19, 20, 30.
 Tomaszewski Dyżma, 4, 39, 42.
 Tomaszewski Mikołaj, 47-8.
 Tomatis, 49.
Treskow, 45.
 Trębicka zob. Czerska.
 Trębicki Aleksander, 1, 8, 9.
 Trębicki Antoni, syn, 8.
 Trębicki Kazimierz, 8, 9.
 Trębicki Ludwik, 8, 9.
 Trębicki Michał, 59, 60.
 Trębicki Stanisław, 7-9.
 Trębicki Władysław, 1, 10.
Turno Karol, 8.
 Tykiel, 60.
 Tymieniecki, 29.
 Tyszkiewicz, 48.
 Tyszkiewicz, hetman, 27, 38-41.
 Umiński, 30.
 Vauban, 7.
 Wasilewski, 60.
 Wawrzecki, 5, 42-3, 56.
Wawrzeński 13.
 Węgierski, 14, 18, 48.
 Wielhorski M., 43.
 Wieniawski, 44, 46-7.
 Wiesiołowski, 52.
 Wirtemberski ks., 19.
 Włodek (senior), 15, 31.
 Włodek (junior), gen., 31.
 Wojda, 15-6, 25, 28, 31-3, 47, 50-1, 53.
 Wojtkowicz, 43.
 Wolan, 60.
 Wolff, 12.
 Woyna, 62.
 Wólky, 17, 19, 26, 28.
 Wójcicki, 9.
 Wulfers, 46, 49.
 Wybicki J., 8, (31), 33, 37, 47, 49, 53.
 Wyszkowski, 44.
 Zajączek Ignacy, 11.
 Zajączek Józef, 7, 8, 10-1, 33, 43-5,
 52-4, 56-7, 59-61.
 Zakrzewski I., 40, 49, 50.
Zamoyski (ch ordynacja), 2, 10.
Zamoyski Tomasz, 1.
 Zaydlitz (Zeydlitz), 15, 23-5.
 Zenowicz, 54.
 Zubow W., 41-2, 59.



